Historye
Rzymskie.
Be[illegible]riusa.
[illegible] Helimandusa.


V
B
J
C

Berchorius: Gesta Romanorum.

HISTORYE RZYMSKIE ROZMAITE

z Rożnych Dzieiow / z wykłádámi obyczáynemi / krotko zebráne.

Ludźiom ku rozmyślániu mądrości, y też innych cnot przywodzące.

Teraz z popráwą lepszą / ku wiadomości ludzkiey wydáne.

HISTORYE ROZMAITE
z Rzymskich y też innych Dzie- iow/ krotko zebrane.

1. O Poniżeniu prożney chwały.

CEsarz LEW w Rzymie z wielką sławą swo-
ią panował/ ktory barzo rad nawiedzał pię-
kne Panie. A przetoż ku swoiey wielkiey sła-
wie/ roskazał był vczynić trzy Obrazy w Kościele
na pierwszym postawiwszy/ we wszytkim swoim
Państwie przykazał groźnie/ aby wszyscy one obrá-
zy chwalili. Pierwszy Obraz miał ręce wyciągnio-
ne ku ludziom: Ten Obraz na iednym palcu miał
złoty pierścień przy ktorym był napis ten: Ja ie-
stem vrodzony oto pierścień. Drugi Obraz miał
brodę złotą/ na ktorego czele był napis ten: Ja ie-
stem brodaty: a iesliby był ktory łysy/ przydź ku
mnie/ a weźmi sobie z mych włosow. Trzeći Obraz
miał płaszcz złoty/ y szatę z pawłoki/ na kto ego pier-
siach był złoty napis: Ja iestem ktory się nikogo nie
boię/ te co trzy Obrazy kamienne były gdzie we-
dle woley Cesarzkiey iuż dostatecznie sprawione
były/ y vczynił Lew Cesarz vstawę/ że iesliby ktoż-
kolwiek pierścień abo brodę złotą abo płaszcz
wziął z onych obrázow/ aby śmierći winien był.
Y stało się niektorego czasu/ że nie ktory mocarz
śmiały wszedł był do Kościoła/ á vyrzawszy
wszy Obraz z wyciągnionym palcem/ zdiął złoty
pierscien z palca iego. Potym przyszedł ku drugie-
mu Obrazowi wziął złotą brodę od niego/ przy-
szedł teżku trzeciemu/ y zdiął płaszcz złoty z niego
y wy-

y wyßedł z Kośćiołá/ gdy tedy ludźie vyrzeli one obrázy złupione wnet Ceſárzowi powiedźieli/ Ceſarz gdy to vſłyßał bárzo ſię rozgniewał a przeſtępcę onego przed ſię przywieść kazał/ktorego przed ſobą poſtáwionego tákowego wyſtępku ktory przećiw przykázániu vczynił począł karáć. Ktoremu on przeſtępcá rzekł: dopuść mi Ceſárzu namocnieyßy mowić/ odpowiedźiał Ceſarz/ mow: A on począł mowic ták: Gdym ia nałáſkáwßy Ceſárzu do Kośćiołá tych to Obrázow wßedł/ tedy pierwßy Obraz wyćiągnął ku mnie rękę/ na pálcu złoty pierśćień máiąc/iákoby ták chćiał rzec/zeymi ten pierśćień alem ia ná to ręki wyćiągnienie/ tego pierśćieniá wźiąć niechćiał: lecz gdym przeczytał napis tákowy: Ja ieſtem vrodźiwy oto pierśćien/a tákem wnet zrozumiał/ że iego wola byłá/ iżebym ia ten pierśćien wźiął/ y wźiąłem. Potym kiedym przyßedł ku drugiemu obrázu/á gdym vyrzał iż on miał złotą brodę/ mowiłem ſobie myśląc iż Oćiec tego tákowey nigdy brody niemiał/ bom go ia częſtokroć widźiał ale iżbyś ty miał być znamienitßy niżli twoy Oćiec/ ku czemu ia niepozwalam: a przeto dobrze ieſt y pożyteczno odiąć tobie tę brodę złotą/ á wzdym ießcze przeto niechćiałem iemu odiąć tey brody: lecz gdym przeczytał ten to napis: Ja ieſtem brodáty á ktobykolwiek był łyſy/ przydź ku mnie/á weźmi ſobie od mych włoſow. A ia miłośćiwy Ceſárzu ieſtem łyſy: przetożem mu wźiął brodę dla dwu przyczyn: pierwßa żeby rowny był ſwemu Oycu/aby ſię nad niego nie podnośił z brody. druga przyczyna ieſt: żebym przez włoſy iego pomogł ſwey łyſey głowie. Przyßedłem potym ku trzećie=

 mu obrá=

mu Obrázowi/ ktory miał płaßcz złoty/ y zdárłem go przeto iże zimie ieſt złoto zimne/ á obraz ieſt ká-mienny/ á kámień ieſt z przyrodzenia zimny/ á kie-dyby miał płaßcz złoty/ złączyłá by ſię zimność z zimnośćią/ á tákby z oboygá zimno było Obrázowi á też lećie płaßcz mieć/ ieſt rzecz ćiężká / á tákbym był ießcze tego płaßczá niezdárł: Ale gdym przeczy-tał napis ná czele táki: Ja ieſtem ktory ſię nikogo nie boię/ á gdym w nim tę pychę widział/ izby ſię vpokorzył/ wziąłem iemu ten płaßcz/ rzekł Ceſarz Jam był zákazał/ áby żaden tych Obrazow nie obie-tał dla ktoreykolwiek przyczyny. A przetoż żeś śmiał to vczynić co ná ćię nieprzynáleżało/ przyká-zuię áby przećiwko tobie to prawo wydáne było ktoreś záſłużył/ potym go obießono.

Wyklad tego obyczáyny.

NAmilsi Bráćia przez tego Ceſárzá możemy rozu-mieć P. J. C. A trzy obrázy/ ſą troy rodzay ludz-ki ná tym świećie/ w ktorym ſię P. Bog kocha/ wedle Piſmá oneg: Roſkoßy moie ſą być z ſynámi ludzkimi. Bo ieśli ſpráwiedliwie á niewinnie żyć będziemy/ B. przebywáć będźie z námi. Przez pierwßy Obraz ktory ma rękę rośćiągnioną/ mamy rozumieć vbogie á proſte ludźie tego świátá/ ktorzy ieśli co chcą ſobie wypráwić v Krolow/ Xiążąt ábo v Pánow mußą mieć rękę wyćiągnioną ku dawániu/ bo dáry ſędźiego oczy záślepiáią. Jeśliby kto rzekł ſędźiemu tego: Cze-muśćie wźięli dar od tego człowieká vbogiego? Od-powie: Jżali ia nie mogę tego z dobrym ſumnieniem wźiąć co mi dáią/ on ſię vkáże przećiwna z dárem á gdybym nie wźiął/ przypiſánoby mi głupſtwo A prze-tożby ták o mnie nie mowiono/ wźiąłem ten dar. Przez ktory Obraz wożemy rozumieć bogáte ludźie tego świátá/ ktorzy przez łáſkę Bożą podwyżßeni ſą ná bo-gáctwá/ wedle Piſmá onego: Pan z gnoiu podźwigá

nędz-

nędznego Przećiw ktorym niektorzy z zazdrośći mowia: Ten to ma brodę złota/ to iest wielkie bogactwa a więcey niżli Oćiec iego. A iáko ći zábiiaia one częstokroć/ áby pobrali ich dobrá/ wedle Pismá onego: żądza niesłuszna/ iest początek wszego złego. Przez trzeći Obraz z płaszczem złotym/ mamy rozumieć ludźię przełożone: iáko sa Práłaći/ Sędźiowie/ ktorzy cnotami iákoby złotem świećić máia/ praw strzedz/ lutość nád vbogiemi mieć/ złośći wykorzeniać. Ale lupieżca on znáczy przestępcę káżdego przećiw práwom ktorzy nie litośćiwie też śmierćia máia być karáni.

O vważaniu wiernośći.

KRol niektory krolował/ w ktorego Páństwie poimán był ieden młodźieniec od zboycow/ będąc tedy w więźieniu pisał do Oyca swego prosząc aby go wykupił. Ale Oćiec niechćiał go wykupić/ á ták on młodźieniec przez długi czás był w onym więźieniu/ ten ktory go w niewoli trzymał miał piękną corkę ktora wszytkim wdźięczna byłá/ ta tedy dźieweczká przebywáłá w domu áż do dwudźiestu lat/ ktora często onego więźnia nawiedzáłá y ćieszyłá/ ale on ták zásmucony był/ że żadney poćiechy niechćiał mieć/ ále vstáwicznie płakał/ y stáło się iednego dniá gdy go oná Panná nawiedzáłá/ on młodźieniec rzekł do niey. O miła Panno proszę ćię abyś się o moie wyzwolenie postáráłá/ oná mu odpowiedźiáła/ iákoż to ia mam vczynić/ gdyż twoy Oćiec niechce ćię wykupić/ á iáko dáleko ia gdyż nie iestem ći krwia złączona. A kiedybym ćię też wybawiłá/ tedybym wielkiey nieprzyiaźni od Oyca nabyła: dla tego że moy Oćiec stráćiłby ten okup ktoryby zá ćię miał być dan á wszákże chcesz li mi slubowáć y wypełnić iedne rzecz ia ćiebie wybáwię. Zatym rzekł do niey on młodźieniec/ żądny

Wm. oco chceſz/ á ia to rad wſzytko vczynię: odpowiedźiáłá/nic inſzego nie żądam zá to wybáwienie tylko żebyś mię poiął zá żonę czáſu powolnego. Rzekł do niey:to ia wam wiernie ślubuię/tedy oná Pánná krom woli Oycowſkiey wypuśćiłá go z onego więźienia/y znim vćiekłá do ie° Oyczyzny. Potym przyſzli do oycá iego/ Oćiec widząc ſyná iuż wybáwionego/ vrádowáł ſię/ y rzekł: ſynu moy miły bárzo ſię weſelę z wybáwienia twego/ á coby to zá Pánná byłá ktora z tobą przyſzłá chćiey mi oznaymić/ odpowiedźiał tá Pánná ieſt Krolewná/ [illegible] ią poymę zá żonę. Rzekł kniemu Oćiec / niechcę żebyś ią poiął pod ſtráceniem dźiedźictwá twego/ odpowiedźiał á coż to mowiſz miły Oycze więczyiem ia tey pánnie powinien niżli tobie:bo gdym był w więźieniu / piſałem do ćiebie / żebyś mię wykupił/á tyś mię niechćiał wykupić/á oná nie tylko mię z ćiemnice/ wybáwiłá ále od śmierći przetoż ſłuſzna ábym ią poiął zá żonę. Odpowiedźiał Oćiec: ſynu rádzę tobie/ żebyś iey niepoymował/ bo oná włáſnego Oycá zdrádźiłá/ gdy przez iego woli ćiebie z ćiemnice wybáwiłádla czego iey oćiec nie máłą ſzkodę w okupie ćierpi/ á przeto zda mi ſię żebyś iey niemiáł wierzyć/ druga przyczyná nád to ieſt bo ácz ći ćiebie oná wybáwiłá/ toć oná vczyniłá dla chćiwośći ćieleſney żeby ćię ſobie zá mężá mieć mogłá. A gdyż oná przyczyną byłá twego wybáwienia przeto mi ſię widźi żebyś iey niepoymował/ Pánná ſłyſząc te przyczyny przećiw ſobie ná to odpowiedźiáłá mowiąc: mieniſz iżebym ia włáſnego oycá zdrádźiłá/wiedz że on bywa práwie zdrádzon/ ktory wczymkolwiek ćierpi vmnieyſzenie/ ále

Oćiec

Oćiec moy táki ieſt bogáty/ iże cudzego wſpomożenia nie potrzebuie: a gdym ia baczyła miodźiná tak barzo vtrapionego w ćiemnicy wybawiłam go Aczkolwiekby też moy oćiec zá niego wźiałby był okup wzdyby dla tego niebył bogatſzy/ ani też dla tego będźie vboższy/ á przeto żem ia dobrze vczyniła/ żem go wybawiła/ a Oycu memu krzywdy w tym nie vczyniła/ ku drugiey przyczynie odpowiadam/ iż mniemaſz/ iżebym ia to dla żądze ćieleſney vczyniła/ to iawnie vznaſz iż tego przyczyná tá nie była bo żądza ćieleſna przychodźi abo prze cudność/ abo przez bogactwa/abo przez cześć/ abo przez moc/ ſyn zaś twoy żadney rzeczy z tych nie miał/ bo piękność iego przez ćiemnice ieſt zaſkarádzona/ nie był też bogaty bo ſam nie miał czymby ſie okupił/ nie był też mocny: bo iego moc vmnieyſzona była w okowach/ ſama to tylko litość vczyniła/ żem go ia wybawiła. Vſłyſzawſzy Oćiec niechćiał ſie ſynowſkiey woli zprzećiwić/ a ſyn poiął ſobie Pannę z weſelem.

Wykład Obyczáyny.

Namilſi Bracia/ ten ſyn ięty od zboyce/ ieſtci Rodzay człowieczy/ ktory ieſt przez grzech pierwſzego náſzego Adámá/ w ćiemnicy y mocy dyabelſkiey dzierżącey. Oćiece ktory go niechćiał wykupić/ ieſt ten świát/ ktory niechćiał człowieká w ćiemnicy dyabelſkiey wſpomoc/ ále go więcey trzymał. Pánná ktora go náwiedźiłá w ćiemnicy/ ieſt Boſtwo duſze Chryſtuſowey przyłączone/ ktore litość miáło nad rodzáiem/ ktore po męce ſwey zſtąpił do piekła/ á człowieká iednego od mocy diabelſkiey wybáwiło Oćiec niebieſki niepotrzebuie bogactw náſzych Przetoż Chryſtus máiąc litość/ zſtąpił z niebá/ gdy ćiáło náſze przyiał/ żeby człowiekowi był poślubion/ według Ozyaſzá Proroká w 12. Cap. poślubił ią ſobie w wierze: wſzákże

oćiec

oćiec nasz ten świát ktoremu wiele ich posłusznych iest przećiw temu szemrze mowiąc: nie możemy służyć Bogu y pieniądzom wedle Máttch. 6. w 6. Położeniu/ ktoby kolwiek opuśćił Oycá/ Mátkę/ brátá/ żonę/ domy ábo role dla mnie/ stokroć więcey weźmie/ á żywot wieczny odźierży/ ku ktoremu nas ráczy przywieść Boże w Troycy ś. iedyny ná wieki błogosłáwiony/ A.

Historya o Apollonie Krolu Tyrskim, y Társycy Krolewnie, przykład iże smutek przemienion bywa w wesele.

ANtyochus Krol wielki w źiemi Greckiey krolował w tey źiemi tego imienia wiele Krolow było/ ale ten miedzy inszemi nasławnieyszy dla iego spraw wielkich. Był oblicza pieknego/ wzrostu spániałego/ mądry/ dowćipny/ serca śmiałego/ w rzeczach rycerskich przeważny był. Ten gdy był wyiáchał ná woynę z swoiey źiemie nie wroćił się w śiedm lat do domu/ rozlicznych źiem dobywáiąc. A gdy sobie wielką stronę świátá podbił/ wroćił śie do Grecycy y zbudował miásto twárde y bogáte ktore od swego imienia przezwał Antyochia. W tym mieśćie Krol z Krolową z swoim dworem przebywał/ ktora była bárzo piekna/ mądra/ y cnotliwa. Ta miáłá corkę od swego krolá bárzo śliczną/ ktora ná świećie rowniá nie miáła w vrodźie. Y stało się że Krolowa vmárła/ á zostáwiłá Krolowi wielką żáłość w sercu. Potym po żáłośći á narzekániu Krol się vćieszył/ y rozesłał posły po wszytkich dworach Xiążecych/ aby mu szukáli Panny/ ktoraby byłá ku pierwszey Krolowey podobna. Posłowie szukáli/ á nie znalaszy wroćili się záśię powiádáiąc Krolowi/ że ku pierwszey Krolowey żadney podobney nie widźieli. Potym posłał drugie posły/ y rzeczie/

áni też ći co podobno ley ználeść mogli: á tym śię więcey odnawiáła Krolowi śmierć Krolowey: y pocznie bárzo tesknić/ á z tego tesknienia wpádnie iemu w serce iego corki vrodá/ y pocznie swą corkę miłowáć ále miłość nie może śię długo táić. ták Krol miłość swą ku Corce okázował nie tylko słowy ále y niezliczonemi skutkámi/ krolewna to vznawszy rzecze: śmyślu dosyć masz o Krolu pomni żeś mi iest Oycem/ á to wżdy ná swey myśli miey/ że iestem dźiećię twoie/ odpowiedźiał iey Krol: zapomniałem byś ty moią corką byłá ále mi śię zda ná myśli iże iesteś moią żoną. Rzekłá iemu Corká: Vczćiwiey słynę krolewską corką niżeli żoną: rádnieysza tam będę/ gdźie mię krolewną nigdy nie będą znáć/ to rzekszy wstáłá od oycá z płáczem wielkim. Vsłyszawszy to Krol zásmućił śię bárzo/ á straż vstáwił áby nie vszłá y po kilku dni/ przyszedł zaś do niey/ y począł ią ćieszyć mowiąc: wszák to dobrze wiesz/ iże bez żony być nie mogę á krom ćiebie inszey niechcę. Rzecze iemu corká/ mowią iżeś iest zwyćięzyćiel/ ále nie iesteś/ bo śię do tego masz co Krolowi nie słuszno: przemoż krolu nakázáną myśl swoię á niedáy o sobie áni o mnie mowić złey powieśći. Odpowiedźiał iey Krol: napoczątku będźie o tym rzecz / ále gdy śie máło zstárzeie/ tedy ludźie vmilkną/ á chcę tego dokáć/ y odszedszy od niey/ kazał wiele postáwow nádobnych przywieść/ á teyże nocy nakazał nimi wszystko miásto y vlice rospostrzeć/ á gdy ludźie ták drogie postáwy po ziemi posłáne vyrzeli/ nie śmiał ich żaden deptáć/ ále drugiego dniá szli iuż po nich chodźić. Trzećiego dniá iuż po nich wozmi ieźdźić/ potym

 przy-

przyßedł krol ku corce ſwey/ y rzecze iey: Wßego świátá na pięknieyßa/ widźiß iż ſię luzie nowinie dźiwuią/ a o niey wiele mowią oná mu odpowiedźiała/ Oycze wiem to że nowina: gdy zwiedźią wßy ią ludźie/ ná czas przemilkną/ ale po ſtu lat gdy ią kto wſpomni wnet ſię odnowi. Przeto wiedz to Oycze iżebych radßa vmarła niżbych taki vczynek/ vczyniła a to rzekßy wſtała od Oyca. Tedy dniá iednego gdy ßłá krolewna z kośćiołá wßatach ze złotem koßtownie przyprawionych/ a ſłoneczny promień odtrażáiąc ſię od złotá/ vderzał iey na oblicze y roſkwitnęła ſię iey twarz/ tak iż była podobnieyßa do Anyoła/ niżeli do człowieká. To vyrzawßy Krol zadźiwił ſię/ á od radośći wielkiey padł w znak ná źiemię: A táiemnie przyßedł ku Corce ſwey y nalazł ią ſámę w komnaćie/ y vczynił z nią vpornie wolą ſwą. Tedy krolewná ięłá vczynku rzęwnie tego płakać/ y zawołała wielkim głoſem. A gdy iey Márßałek ku komnáćie przybieżał vyrzawßy to mámká iey zawarła komnatę/ y pocznie iey pytáć coby iey było. A oná iey powiedźiałá co ſię iey przydało: ale oná vbłagawßy ią/ zakazała iey ten vczynek táić/ ale Krol tę złość ktorą począł gorzey dokonał/ á od tego złego nieprzeſtał.

Tedy Krolowie dalecy vſłyßawßy o pięknośći corki Krola Antyocha chćieli niektorzy zá ſwe ſyny ią ślubić. Ale Antyoch (chcąc zawdy pod Oycowſką oſobą z ſwoią corką woli ſwoiey vżywać) niechćiał iey od śiebie żadnemu dać. Ale kazał po źiemiach wołać tak/ mowiąc: Krol Grecki Antyoch wielki/ tak znać dawa Corki mey nie dam żadnemu ieno kto gadkę zgadnie/ temu ſwą corkę

dam/

dam / á kto gadki nie zgádnie ten gárdło stráci. A przez te vstawę wiele sie ich zlekło / a wiele da⸗wßy na ßczęście / onię prosili: bo krolewna tákiey vrody była iże kto ią kolwiek ogladał / każdy gar⸗dło dla niey ważył. A ktokolwiek od Krola gad⸗ke przyiął / a nie zgadł iey / tedy gárdło stracił / á ieśli kto zgadł tedy. Krol rzekł: Gadkiś nie zgadł / aleć dawam przez noc żywot zdrowy á rá⸗dzeć rozmyśl sie lepiey / a gdy on drugiego dnia przemienił / á inaczey gadał tedy mu głowę ściął á nad wrotý mieyskiemi zawieśić ią kazał / gdzie też była napisana iego vstawa aby wßelki Pan Corki iego żądaiący był vdawion.

A gdy iuż wiele Xiążąt y Krolow kazał poścináć / tedy Apollon Krol Tyrski vsłyßawßy o tey Krolewnie / y o niewymowney piekności iey / y też mądrości Oycá iey pomyślił sam w sobie. Ktoż tego niewie / iże kto nieważy ten nie ma: Poydę ia vyrzę co vmie / był ten Krolewic Apollon wiel⸗kiey mądrości / y swym dworstwem bárzo pocie⸗ßny. To co vmyslił / dał swey rádzie wiedzieć: A Pánowie mu odradzali / ale ich on niesłuchał / y brał sie do Antyochiey.

Gdy przyiechał / do Antyochiey przed Antyochá Krolá / rzekł: zdrow bądź Antyochu Krolu y Ce⸗sarzu nieprzmożny / iam przyiachał ná twoy dwor / chcąc sie spowinowáćić z domem twoim. Odpo⸗wiedział mu Antyoch: wiesżli vstawę moię. Od⸗powiedział Apollon: wiem bo czytałem na wro⸗tach / á dla tegom przyiachał abym twoię mądrość słyßał. Rzekł iemu Antyoch: moię prawo twoię żyie odeymie tyś iest syn Oycá wielkiego: prze⸗

toć rádźę ßukay ſobie indźiey przyiaćielá/ rzekł Apollon: Tobie wiedźieć dawam iże Corki twey żądam/ rzecze Antyoch: ſłuchay Apollonie/ wynidź máło á ia o gadce pomyślę/ á ty rozmyſl ſię/ á chceśli gádkę ſłyßeć nawroć ſię/ á ieslić zdrowie miłe/ bierz ſię do Tyru máiąc dozwolenie. Apollon wyßedßy przed śień poczęli mu wßyſcy rádźić áby iechał precz. On im odpowiedźiał: Jam dla gadki przyiachał á mam przez niey odiachać nie vczynię tego/ y ßedł przed Krolá/ ktoremu rzekł Krol/ chceß gadki? Apollon rzecze ieſtem iey gotow ſłuchać: Tedy Antyoch rzekł: ſwe ćiało iem/ ſwą krew piię ieſtem źięć ſwoy moiey żony żywot moy Oycá corce żądam/ moiey żony męża niewidam. Vſłyßawßy Apollon rzekł Krolu mnie: miałem bym miał co nowego od ćiebie ſłyßeć/ ale tá gadká mnie iawna przeto powiedz mi ieśli mam ią iawnie wyłożyć. Antyoch rzekł: wyłoż iawnie/ tedy Apollon rzekł: ſwe ćiało ieß/ y ſwą krew pieß/ to ieſt że ſwoiey corki pożywaß/ gdyß ieſt twe ćiało y twá krew: ieſteś źięć ſwoy/ gdyżeś mężem corki ſwoiey/ Oycá widźieć żądaß nie vyrzyß/ bo iako żeś corki ſwey mężem takeś práwo Oycowſkie ſtráćił/ á ſwey żony męża niewidaß bo ſwey corki mężem być nie możeß. A gdy mu tą gadkę Apollon wyłożył/ zapaliwßy ſię Antyoch rzekł: Apollonie gadkięś niezgadł/ przetoż ßyię ſtráćił. Odpowiedźiał iemu Apollon/ Krolu káżdy to widźi/ żem ię gadkę wyłożył a ieślis Krol ſpráwiedliwy/ a maß w ſwey źiemi takie prawo/ tedy ia ßyie nie tracę. Y rzekł Krol: ieſteś ſyn Oyca wielkiego/ a dla tego daię tobie tę noc abyś ſię

lepiey

lepiey rozmyślił chceßli nazaiutrz śmierći vyść. Apollon wyßedßy od Krola pocznie myślić/ gadkęś wyłożył á Panna tobie nie będzie dana. Co tu czekaß ieno śmierći nagłey/ bież precz/ y ná był sobie okrętu potaiemnie a zostáwiwßy konie w gospodzie wßedł w Okręt y odiachał. Nazaiutrz Antyochowi powiedziano/ że Apollon vćiekł/ y rzekł Antyoch Apollon zbiegnąć mogł/ ale od naß vćiec nie może/ y vczynił táki wyrok: kto mi Apollona żywego ia dam mu pięć set funtow złotá/ a ktoby głowę iego/dam sto funtow: y tak iachali Apollona ßukać chcąc go dostać. Apollon przyiachawßy do Tyru porádził się swoich mowiąc/ nie dam dla siebie ziemie gubić owas nie dba mnie ieno ßuka/ á gdy mnie nie naydzie miedzy wámi/wam nic nie vczyni/y tak kazał w Okręt pßenice násypać/á wziąwßy srebra y złotá odiachał. Potym przyiáchał Antyochon Tabarrá imieniem/ do Tyru ßukaiąc Apollona/ a gy go tám nie ználazł/ frasował się. Y iął się pytáć gdzieby był powiadáiąc się być iego przyiáćielem/ mowiąc: chćiałbym ia mu dáć dobrą radę coby było z iego dobrym: ale to zdradliwie mowił/ bo go chćiał otruć.

Apollon przyiachawßy do miástá názwánego Társis począł w tym mieśćie przebywáć/ á widząc iże był głod w tey krainie/ (bo w ten czás korzec pßenice po ośmi złotych kupowano)otworzywßy Apollon okręt/ kazał wßytkiemu miastu iść po pßenicę/ á kázał korzec dawáć po ośmi miedziánych pieniędzy: a tam Ożywiał ten kráy. Tedy mießczá: Tyrscy kość Apollonowę ku sobie vyrzáwßy iemu na cześć á wieczną pamiątkę obraz iego w posrzod miásta

posta-

postáwili/ á gdy Apollon iednego czásu po morskim brzegu chodził. Elawik z iego ziemie szláchćic iadąc po morzu/ vyrzawszy go rzekł k niemu ták: Zdrow bądź Apollonie Krolu moy/ wieszli wyrok Antyochow o sobie/ á niewiszli otoć powiem/ Apollon powiedz przyiaćielu. Y rzekł mu: Krol Antyoch takie to kazanie vczynił y ślubił mowiąc: ktoby mi Apollona żywego dał/ dam iemu pięć set funtow złotá. A ieśli mi głowę przynieśie/ dam sto funtow złotá. Przetoż powiadam ći Krolu że y w mieśćie masz ludźie ktorzy ćię chcą otruć/ przetoż idź od tąd. Apollon iemu zá to podźiękował/ á roskazał mu dać pięć set funtow złota/ mowiąc: miedzy kleynoty nic takiego drogiego nie iest/ iako vżyteczne vstrzeżenie żeś mię ostrzegł mieyże to odemnie/ cobyś także miał od Antyocha gdybyś mię zdradźił/ á związanego dał iemu/ Elawik tego datu niechćiał wźiąć/ rzekł: Tobie iest teraz więcey potrzeba/ chowayto sobie. Odpowiedźiał iemu Apollon: zwiększą częśćią v ćiebie ten dar niżli v mnie.

Záraz potym Apollon kazał Okręt przypráwić/ chcąc płynąć do Pentapolá. A tam wszedł do niego y poruczył się wiatrom. Gdy iuż dźieśięć dni po morzu pływał/ powietrze się im przemieniło przećiw południowemu wiatru y wstał z pułnocy wiatr á wzbudźił nawałnośći/ y tak się rozigrało morze: Odiął tedy wiatr okrętowi wierzchnik/ a nawałnośći wziąwszy Okręt na się poczęły nim iako piłą miotać/ iedna nawałność drugiey go sobie podawaiąc: aż więtsza nawałność przypadszy podięła okręt na się y rozerwałá go ták że iedna deszczka z drugą nie została/ srebro y złoto

lećiá-

leciało na dno/ szaty y inne drogie przyprawy po morzu płynęły/ a ludzie zatonęli. Ale Apollon deszkę vchwyciwszy/ iął sie iey dzierżeć/ y płynął na niey całe trzy dni y trzy nocy: Czwartego dnia vyrzał iednego rybitwa a on ryby łowi y począł knie mu wołać mowiąc: O człowiecze przybliż się ku mnie/ a zachoway żywot tonącemu a pomoż pracowitemu. Y wnet się kniemu rybitw przybliżył a wziął go włodź/ y wwiodł go w dom swoy a nakarmił. Gdy się iuż naspał rzekł mu rybitw: Wieżli to iż wedle Morskiego prawa iesteś moy tobornik/ bom cię od śmierci wyzwolił/ ale Bogo wie tego niedaycie bym ia chciał temu źle vczynić/ kto mi nic nie przewinił: ale to powiadam tobie owo płachta leży/ obwin się nią a idz na gorę patrzayże szczęścia: a iesli sobie nie będzieß mogł polepszyć/ wroć się za się ku mnie/ a ia swoie vbostwo wszytko chcę napoły z tobą rozdzielić: a iesli ty niekiedy przyidzieß ku szczęściu będzieß dobry/ wspomniawszy na to dobrym mi się odpłacisz.

Apollon w tey iedney płachcie/ swemu Gospodarzowi pokornie podziękowawszy szedł na okręt W ten czas Krol ziemie tey Cybelskiey imieniem Altystrates piłę z swymi Panięty grał: Apollon [illegible] iąc począł się tey grze dziwić. A gdy Krol pi[illegible] [illegible]puścił/ Apollon to widząc/ skoczył prędko ku [illegible]/ a wręke wziąwszy piłę/ podał prędko Krolo[illegible]: Krol wziąwszy od płachetnika/ począł sob[illegible] [illegible] iakowyby to był młodzieniec: aczkolwiek [illegible] cie chodzi nie iestći kmieć. Y uczyniwszy [illegible] koniec/ iął się pytać/ ktoby był. A gdy nie [illegible]

den o nim powiedźieć/ pytáli tybitwá: á on im po-
wiedział/ że go nalazł á on tonie ná morzu/ ále kto
iest/ y odkąd niewiem. Krol rzekł: ktożkolwiek y
odkądkolwiek iest zá tę służbę ktorą nam dźiś vczy
nił/ daycie mu suknią á w wiedźcie go w pałác nasz
niech wieczerza: á wnet się ták stáło iáko Krol ro-
skazał. Ten Krol nie iadał nigdy tylko z iedną cor-
ką swoią/ ktora byłá barzo pięknà y vćiesznà. Tá
wedle czasu tego obyczaiu vmiałá grác pląsác/ iáko
inne Xiężny/bo w te czásy sromota byłá tey Xiężnie
ktoraby tego nieumiała. A to rzadko czyniły iedno
przed swymi Oycy/ á nigdy więcey. Y stáło się że
Xiężná imieniem Lucyná przygotowawszy się przy-
szłá przed Oycá/y przed iego gośćie y poczęłá grác
y plásác/ ták ślicznie y ták sztucznie/że wszyscy opu-
śćiwszy Krolewskie karmie dźiwowáli się iey. Ie-
dyny tám Apollon był ktory ná to nic niedbał/ śie-
dząc ieden podle Apollona rzekł iemu co się tobie
zda to plasánie? Apollon głową trząsnął: Vyrzá-
wszy to Krolewna zásmućiła się barzo/á zápomniá-
wszy wszego wesela śiadłá smutnie. Tedy rzekł Krol
Corce swoiey: Corko miła proś odemnie co ieno
chcesz/ á będźie tobie dano. A oná vkázawszy ná A-
pollona rzekła Krolowi: dokąd onego żywego wi-
dzę wesoła być nie mogę. A chceszli mię iescze we-
sołą wiedźieć swoy ślub ktoryś mi ślubił spełniy/ y
każćie mu głowę vćiąć. Krol iey pytał/czymby prze-
ćiwko niey przewinił/rzekła: Izali to nie iest winá
że granie y plásánie wszyscy chwalą á on ná to gło-
wą trząsnął: Ná to Krol iáko mądry swey Corce
rzekł: Corko miła niewiem dla czego to vczynił/ że
głową trząsnął. Tedy Krol kazał iemu wstáć/ y

pytá-

pytał go dla czegoby ná cáłową Krolewnę kiwá głową. Ktemu Apollon rzekł: Krolu wielki/ ia ná Krolewnę nie kiwał bo ona iest cna á ślachetna ál ná granie a p[illegible]sanie iey/ bom tu nić nowego nie wi działł/ bo ia to lepiey vmiem niż ta cna Krolewná/ gdyżem się tego więczey vczył. Po tey rozmowie rzekł Krol do Corki swoiey: Corko miła nie dziwuy się temu: bo żaden tego nie żąda/ czego dosyć w domu ma: Przeto nie miey mu zá złe vkażeli to że lepiey vmie niżli ty. Y wziąwszy Apollon gęśle pocznie grać wdzięcznie y plasáć wybornie/ tak że wszyscy krzykną mowiąc: Wdzięczniey gra y lepiey plasza niż Krolewná. Widząc Krolewna plęsy iego w padnie mu w serce y pocznie go barzo miłowáć: y kłaniać się przed Oycem swoim pocznie go prosić áby iey raczył tego zá mistrzá dáć ktoremu w nagłości swey głowy mowiłá .Ták wdzięczney gry/ y ták trefnych plęsow nigdym nie widała. Krolowi tá rzecz bardzo miła była: y kazał Apollona przypisáć ku swemu dworu dawszy mu Krolewnę do náuki. Tedy Apollon Krolewnę przyiął y począł ią vczyć z pilnośćią y wielką kaźnią/ ták że Apollon w tym całym roku nie vznał by Krolewna nan mile weyrzało/ ani też on mile weyrzał na nię. Y miłował Krol Altystrátes bardzo Apollona dla wielkiey mądrośći iego/ wiedząc też że był Krolem Tyrskim: ale nad to Corka Krolewska Mistrza swe go niewymownie miłowała. Potym Xiążętá możne żądali sobie poślubić Krolewnę bo była piękna vrodziwa y ktemu mądra ale Krol niechćiał iey żadnemu dać/ lecz kogo ona sobie vlubiła. Y stało się ta czásu iednego/ że przyiachało dwoie Xiążąt

 znamie

známienitych kosztownie/ y z wielkim dworem á ká-
ždy z nich o Krolewnę prosił. W ten czás napisał
Krol list do Corki swey tak. Corko miła dwoie Xią-
żąt przyiachało a káždy prosi o ćiebie zá Małżon-
kę sobie/ iam tobie poslubił/ że ćię nie dam żadne-
mu/ tylko temu kogo ty sama sobie vlubisz; ale wiem
że Pannom iest wstyd przyrodzony: á tak nie ty-
chło káżda Panná przed każdym mężem rzecze tego
chce. A przeto aby się vmnieyszyło wstydu twego
napisz mi imię tego za ktorym chcesz być: A nie tyl-
ko imię z tych dwu Xiążąt ktorzy przyiáchali ale
sobie obierz kogo chcesz ze wszytkiego świata/ vbo-
giego abo bogatego/ bo wiem że na świećie niemasz
tak bogatego bysmy z nim w bogactwie nie zrownà-
li: ani też tak vbogiego bysmy iego nie vbogáćili.
Vyrzawszy ten list Krolewná zapłonąwszy się od
wstydu/ pocznie z sobą tak mowić: Oycu prawdę
odpisać/ toć sromota: a nie odpisać/ szkoda wielka.
A wszakże lepsza iest hańba ma á niżli szkoda wielka.
A wziąwszy swą tabliczkę poczęła pisać naprzod: A
Widząc to iey Matká pocznie się temu dziwić cze-
muby pisała. A ono nie było y iednego słowa z tych
dwu Xiążąt imię/ ktoreby się od A. poczynało. A
gdy napisała A. pocznie pisać P. Rozgniewawszy się
Matka/ rzekłá iey: Zła Corko czemu chcesz swoy
rod poniżyć: Xiążęcá wielkie potępiasz / vbogiego
topnia morskiego obierasz? Na to iey Corka odpo-
wiedziała: Matko nie tobie dano wybierać ale
mnie/ a przetoż ia tego sobie zezwalam: gdyż mnie
iest mił. bo miłość nie należy na bogactwie/ ale na
szlachetności a wierze/ a rzekszy to wyszłá od Má-
tki/ y napisała list taki/ że chce Apollona/ a nie dasz
li mi

li mię temu pewnie ſtráćiſz Corkę. Krol ten liſt przeczytawſzy wnet gośćiom odpowiedźiał/ a zaraz vczynił gody Apollonowi y Lucynie Corce ſwoiey z wielką czćią. A gdy Apollon z Krolewną ſwą bliſko iuż roku mieſzkali będąc z ſobą w wielkiey łáſce. Tedy iednego dnia poiąwſzy ią z ſobą przechadzał ſie z nią wedle morzá/ a w tym Okręt przypłynął ná ktorym było Tyrſkie znamię. Y gdy vyrzał Apollon rzekł Krolewnie: Ten Okręt z moiey źiemie ieſt/ poczekaymy że nam kto z niego iakie nowiny powie. Tedy ieden z Okrętu poznał Apollona/ y rzekł mu zdrow bądź Krolu Apollonie/ á weſel ſię Monarcho wielki bo Krol Antyoch ieſt gromem zabit y z ſwą Corką/ a wſzyſcy ćię Kśiążętá Ceſarzem wybráli/ y czekáią ćię weſoło z Antyochowemi kleynoty a wyſzedſzy z Okrętu ſpráwił poſelſtwo/ y dał mu Kśiążęci liſt. Gdy Apollon Krolowi Cylibiſkiemu Oycu ſwemu te nowiny powiedźiał/ rzekł Krol: dla dwu przyczyn ieſt mi tá nowiná miłá. Napierwey twa cześć ieſt mi bárdzo miła a też mi to miło/ że iuż wiem że n ſwą Corkę Krolowi wielkiemu dał. Ale to mi nie ieſt miło że mi ciebie nie mieć/ á ták miłego człowieká ſtráćić/ wſzákże możeſzli ſwą myśl odmienić/ zoſtań ze mną a ia dziś z ſwego Kroleſtwa tobie vſtąpię. Odpowiedźiał Apollon: Krolu miłyż tey łáſki tobie dźiękuię/ bo racz wiedźieć/ że w ſwey źiemi y w okolnych zoſtáwiłem przyiaćiele y nieprzyiaćiele/ a nieprzynależałoby to ná mię/ abym ſie im nieſtáwił/ a káżdemu według zaſłużenia tego nie odpłáćił. Tedy kazał Okręt Apollon nagotowáć/ a wſzedſzy do ſwey Pániey/ rzekł do niey: Krolowa miła znaydo-

brze pierśćień ten bo iá muſze do ſwey ziemie iá-
chać a potym w Ceſarſtwo ſie w wiązać/ a tam bez
wielkich boiow nie będę a przetoż w tę walkę le-
piey tobie v Matki być a gdy tego czas będzie/ tedy
ia po cię vczćiwie poślę a niewierz niczemu inſze-
mu tylko temu pierśćieniowi gdybych go poſłał.
Gdy tę rzecz Krolewna vſłyſzała omdlawſzy na zie-
mię vpádła/ a pochwili pokrzepiwſzy ſię rzekła: O
niewiato niewierna y nieſzczęſna o niemiłośći wiel
ka chceſz mię zoſtáwić/ abowiem ia dla ćiebie wſzy-
tko odważyła/ a więcey vćiechy nie mam ieno ćie-
bie widźieć/ bom ia ćiebie vlubiła ſobie y z tobą
chcę bydź: będźieſzli ty gdźie poćieſzon y ia ſię z to-
bą vćieſzę: a będzieſzli gdźie w nieſzczęśćiu to nie-
ſzczęśćie lekcey mi będźie z tobą ćierpieć oczymá
widząc/ niżli vſzymá ſłyſzeć: bo poſelſtwá więcey
przyczyniaią niżli ſię ſpráwa. Odpowiedźiał iey
Apollon: Widziſz to żeś brzemienna/ a tyś niepo-
godzie nieprzywykła/a morze z litować ſię nie vmie
a przeto ſię o cię boię. Ktemu Krolewna rzekła:
By w tobie byłá wiárá ku moiey niemocy/miałbyś
do mnie z daleka przyiachać nie oſtanieć ſię tak ale
gdźie ty będźieſz /tam ia też będę. Rzekł iey Apol-
lon: Gdyż ináczey być nie może/ wźiąwſzy dozwo-
lenie/ wśiądźmyż na morze. Tak Apollon z Kro-
lewną pożegnawſzy ſię z Krolem / wśiedli w O-
kręt y puśćili ſię po morzu.

Gdy ſię od brzegu odwieźli/ iáchali do Tyru: á
gdy iuż dwa mieśiącá na morzu byli/ Krolewnie
ſmrod morſki przeſzkadzał czas ſię przybliżał dźie-
ćięciu: a tak z boleśćiami okrutnemi / łoże ſię w
niey zawróciło/ a przeto nie mogła porodźić dźie-
ćięćiá

ćiećiá dłu°. Potym gdy w tych okrutnych boleśćiach porodziła Corkę/ y ſtała ſię iako martwa: a wßyſcy ktorzy na to patrzali/ rozumieli że iuż vmarła á tam był krzyk y płacz wielki w Okręćie. Lecz tam Krol nawiękßą żałość miał/ bo iemu w ſercu była boleść wielka. Y wzbudził ſię wiatr wielki na morzu/ a przewoźnicy rozumieiąc że iuż Krolowa vmarła/ a iże dla tego też wiatr wielki powſtał ná morzu/ y poczeli prośić Krolá aby dał żywot żywym/ mowiąc Krolu/ niewyrzućißli z Okrętu vmarłego wßyſcy zatoniemy/ bo morze nie przeſtanie ſwoiey gry/ dokąd z ſiebie vmárłego nie wyrzući. Ktemu Apollon z wielką załośćią niechćiał był tego vczynić aby ią miał wyrzućić z Okrętu/ ále widząc iż inaczey nie mogło być kazał łodkę ktora zawße w okręćie była nagotowáć/ á iey ćiáło w drogie ßaty oblec/ ktore z ſobą miała/ y kazał ią włożyć w onę łodkę/ a pod głowę włożyć dwá tyśiącá złotych a liſt napiſał w te ſłowa: Ty ktory to ćiało znaydzieß/ wiedz że Krolewná ieſt/ á Corká Krola wielkiego/ dla ktorey to śmierći wiele łez wylano/ a ma dwá tyśiącá pod głową. Ty ktory naydźieß/ ieden tyśiąc weźmij ſobie/ á drugi tyśiąc na iey pogrzeb obroć: aby vczćiwie była pogrzebiona iako na takową Krolewnę przynależy/ á ieśli kto nalazßy tak nie vczyni: Bogowie daycie to aby nigdy nić niemiał/áby go záwżdy nędza potykała/ a żeby nigdy weſoł nie był/ y włożył iey liſt w rękę a kazał łodkę twárdo zaſpontowáć/ y płákał nad nią a w tym kazał łodkę po morzu z wielką załośćią puśćić/

Gdy nawałności tę łodkę pochwyćiły trzećiego

 dnia

dniá w iednego miaſtá ktore zowią Ephez ná brzegu ią położyły. Y ſtało ſię z przypadku że ieden Doktor imieniem Cyremon/ w ten czas przechadzał ſię nád morzem/ á vyrzáwſzy łodkę kazał ią kſobie przywieść y odſzpuntowáć. A gdy ią odſzpuntowano/ vyrzał Miſtrz Pánią w drogim odzieniu leżącą/ y kazał ią do ſwego domu nieść/ á gdy prawie łodki dobył obaczył liſt w ręku y przeczytał go a gdy poznał że ma złoto pod głową rzekł: biorę to na ſwe zdrowie że nie tylko ieden tyśiąc iako w tym liśćie ſtoi piſano abym nałożył ale oba tyśiąca chcę iey ná pogrzeb nałożyć. Y tak Doktor ten co było do pogrzebu trzeba dobył. A gdy przyſzedł vczeń iego imieniem Sylemon/ á vſłyſzawſzy co ſię w domu dźieie/ y oglądawſzy to ćiało rzekł: takiegom vmárłego nigdy nie widźiał/ twarz ſię nie zmieniłá oczy nie opádły nos ſię nie oboſtrzył/ ſkora nie ſtwardniáła: Tá Pani ieſt żywá ieno że ią niemoc po niemocy zmartwiła/ a oglądawſzy wſzytkie żyły/ rzekł o przyiaćiele tey Paniey/ byśćie mię byli przy ſobie mieli tego ćiała nie wrzućilibyśćie byli w morze. Y nabrał źiela y korzenia ktore on rozumiał/ kazał láſę ná cztery koła położyć a ćiało na wierzch włożyć/ y vczynił ogień pod laſą z tego korzenia/ áż ſię ono ćiało dobrze zágrzało/ potym wſzytko ćiáło pomázał oleykiem potym maśćią drogą. A gdy poznał ná żyłach że przyrodzenie moc przyimuie vczynił iey kichawkę/ potym kichnęła/ ták że tá láſa ná ktorey leżáłá zatrzęſłá ſię a oná przyięłá duchá/ á otworzywſzy oczy ledwo mdłe przemowiłá rzekąc: Kto ieſt przy mnie patrz aby ſię mnie nie dotykał niż potrzeba/ bo ieſtem Krolewná

lewná

lewná Krolá wielkiego. A przyiąwszy lekárstwo ktore posiła było po małym czásie pietna y zdrowa. A nie dziwuy śie temu żaden y niemniemay aby tá rzecz nie była prawdziwa bo pismo świadczy/ że stárzy a zwłaszcza żydowie mieli ten obyczay że swych miłych przyiaćioł vmarłych ćiała chowali do trzech dni/ żeby śie w ćiele duszą vtaiła przez wielką niemoc/ tákoż to mistrzowie powiadaią/ że śię to przytráfia.

Tedy Sylemon poiąwszy mistrzá swego do komnaty w ktorey Krolewna leżała y rzekł iemu: pátrz mistrzu/ ktoryś kazał grob kopáć/ to ią żywo widzisz/ Mistrz obaczywszy Panią zdrową rzekł: Rad widzę zmysł twoy y wesoł iestem vczeniu twoiemu/ nie mniemay dobry vczenniku moy/ byś darmo stráćił trud swoy/ ktoryś miał o tey Pániey pracuiąc y nakładu nie stráćisz/ ktoryś na iey lekarstwo nałożył/ bo ta Pani ma wielkie bogactwa od złotá. Potym mistrz odważył one złoto/ dał ieden tyśiąc Sylemonowi á drugi tyśiąc schował tey Krolowey. Po małym czáśie wyleczyła śię z tey niemocy ta Krolowa y była ták piękna że śię iey cudnośći dźiwował káżdy/ kto ieno vyrzał. Y wziął ią Mistrz Cyremon za swą Corkę y myślił o iey wydániu. Oná to zrozumiawszy rzekła mu: Oycze moy racz wiedźieć/ że ia iestem żoną Krola wielkiego/ á wiem że iest dla mnie w wielkiey żałośći przetoż chcę go w czystośći czekáć/ dokąd śię o nim nie dowiem/ ábo też on o mnie. Potym iey on Mistrz dopomogł że ią Krzyżną vczyniono tey Boginie rzeczoney Westá/ bo kto tey Boginiey przysługował muśiał w czystośći żyć/ á w te

 czásy

czáśy Pánny y Pánie zá Xiędze miano. A ták tám Lucyná przyſlugowałá.

Gdy Apollon ſtrácił ták żáłośnie żonę/ ślubował że dziewięć lat nie miał z okrętu wychodźić iedno ku ſwey Corce/ á w tych lećiech/ áni brody golić áni ſię myć miał. Potym kazał Okręt obroćić ku Miáſtu Társis/ á przypłynąwſzy tám ſtánął v Goſpodarzá ſwego Stranguwielá/ ktory miał żonę imieniem Dyonizyą/ ktorym Apollon poruczył ſwoię Corkę y z iey mámką Lygoryą/ á dał z nią wiele kleynotow/ y kazał ią przezwáć Társyą/ po tym mieśćie Társis/ w ktorym ią chowáć vmyślił. Y rzekł Apollon do Stranguwielá tákże do żony iego Dyonizyey: Namilſzy moy/ wam wierzę więcey niż komu ná świećie/ poruczam to wam dźiećię/ ná nim zależy ma pośledniá poćiechá/ á proſzę wſpomniyćie ſobie ná onę miłość/ ktoram ia wam vczynił/ y temu miaſtu. A gdy ślubowali dźiećię wiernie chowáć. Tedy Apollon wſzedſzy w Okręt począł po morzu żáłośćiwie ieździć. Zátym Társya wyroſłá z lat dźiećinnych/ y poczęłá z inſzymi Pannami do ſzkoły chodźić / á vczyłá ſię tam bárdzo pilno: Y ſtało ſię dniá iednego gdy Társya z ſzkoły przyſzłá/ vyrzáłá onę mámkę iey imieniem Lygorya ná śmierć leży to widząc Társya/ poczęłá nád nią płákáć. Tedy Ligorya poczęła iey pytáć mowiąc: wieſzli czyiá Corká ieſteś? ktoremu Társya iáko rozumiáłá odpowiedźiáłá: Strángielowa / á Dyonizyá ieſt Mátká moiá. Odpowiedźiáłá mámká: Ty niewieſz ále ia tobie powiem: Oćiec twoy ieſt Apollon Krol Tyrſki/ á Mátká twoiá Lucyná Corká Krolá Cyrenſkiego á tá porodźiwſzy ćię wrzucona ieſt w morze/ á

rze/ á

rze/ á Ociec twoy Apollon dał ćię tu chowáć z żá-
łośćią ktorą ma po twoiey Mátce/ á iuż nie mały
czas błądzi po morzu. Y vmárła Ligorya. Tedy
Tarsya długo żalowáłá mámki swoiey y wźięła so-
bie za obyczay że iak rychło z szkoły przyszła/ nigdy
nie iadła/ aż pierwey na mamczyn grob szła/ y płá-
kała bardzo rzewnie żáłuiąc iey śmierći/ á pogla-
dáiąc na morze płakała też swey miłey Matki ktora
była na morze wrzucżona/ y Oyca swego ktory po
morzu błądził.

Y stało sie czasu iednego/ że Dyonizya szłá z Bo-
żnice/ á iey Corká Filomacya przed nią w drogim
odźieniu. A Tarsya Krolewna iakoby ich służebni-
ca. Gdy to widźieli dworscy ludźie/ poczeli mo-
wić. Ta ktora za nimi idźie szlachetnieysza iest: ale
ktora naprzod/ nie iest tey czći godna. Vsłyszawszy
to Dyonizya zasmućiłá sie bardzo á przyszedszy do
domu vderzyła soba o źiemie y płacząc tey hanby
ktorą słyszałá o swoiey Corce/ poczeła wnet myślić
aby mogła Tarsyą z świata zgładźić/ aby dla niey
Corká takiey sromoty nie ćierpiała. Y miała iedne-
go służebnika w swoiey wsi imieniem Theophilá/
a ten był włodarzem/ y posławszy po niego rzekła
mu: Theophile/ słysze o tobie wiele złego/ że moie
dobro kradnieß/ iżeś też iad kupił ktorym byś mie
y Paná mego mogł otruć/ á tak żebyś Corke moie
poiąwszy w nasze sie maietność wwiązał. A to tak
nie bedźie ale to coś o mnie myślił/ toć ia nad to-
bą vczynie. Y począł Theophil przysięgą/ że o tym
nie myślił. Ale Páni iego Dyonizya rzekłá iemu:
Abo zabiy Tarsyą abo ia ćiebie roskaże zabić. Od-
powiedźiał Theophil: gdy inaczey być nie może/ le-

 piey

pley mi ábym żyw zostáł zábiwszy Társyą. Dyoni-
zya odpowiedziała: Ma Tarsya ten obyczay / że
przed obiadem zawsze chodzi między groby płákác
swoiey mamki a ty iey tam doczekawszy zabiiesz: A
gdy ią zgłodzisz z świata będziesz wolny odemnie.

Theophil vpatrzywszy czas gdy miała do grobu
iść/ vprzedźil ią y począł się między groby kryć:
A gdy Tarsya przyszła vyrzawszy ią Theophil /
zląkł się iey bardzo/ y mowił sam w sobie: O to-
hoto nieszczęsna/ y tęsknienie moie wielkie/ iakoż
mam wykonać tę okrutną robotę/ y zabić tę szlache-
tną Pannę y przelać krew niewinną? Ale ponie-
waż to inaczey być nie może/ poniewolnie na to ze-
zwolił. Y wystąpił wnet do niey dobywszy miecza
swego/ y vchwyćił ią zá warkocz y vderzył o ziemię
Tedy Társya poczęła Theophilá pokornie pytać/
coby to było/ á coby z nią vmyślił czynić? Odpo-
wiedział okrutnik: wnet twa szyia dowie się co ia
tobie myślę. Y podniosł miecz swoy chcąc iey gło-
wę śćiąć. Ale Tarsya pokornie do niego rzekła: O
miły Theophile powiedz mi czymemći ia tę śmierć
zasłużyła iam nigdy przećiw tobie nic złego nie v-
czyniła? Czemu chcesz ręce swe zmazać krwią nie-
winną/ wiedząc to dobrze / że krew niewinna ni-
gdy bez pomsty nie będzie: Odpowiedział: Tyś
mnie nic złego nie vczyniłá/ ále Oćiec twoy Krol
Apollon dał wiele złota gospodarzowi/ á przeto
ćię kazałá gospodini twoia zabić/ aby złoto sobie
miałá. Rzekłá Tarsya do niego ponieważ inaczey
bydź nie może/ proszę ćię dopuść mi/ áż po płaczę
śmierći Matki mey. Odpowiedział: Płacz á to
wiedz co czynię/ to poniewolnie czynię. Y poczęłá
Tarsya

Társya rzewno płakáć/ á gdy ták płakáłá/ sstało sie z przygody/ że w ten czas morscy zboycy przypłyneli ku Miestu/ stali v brzegu czekaiąc swe° czásu ale Theophil niewiedźiał tego. Tedy oni vyrzawszy męża stoiącego z gołym mieczem nád piękną Panną/ skoczywszy okrzykną go. A Theophil zląkszy sie vćiekł/ y powiedział Dyonizyey że iuz zabił Tarsya. Potym zboycy wziąwszy Pannę/ przywiezli ią do iednego miasta / ktore zwano Melchyna/ á miedzy inszą kupią posádzili ią na przeday. Y przyszedł nie vczćiwych białychgłow gospodarz/ y kupił ią za pięćdziesiąt złotych/ y wwiodł ią do domu ku inszym białymgłowom wzgardzonym.

Gdy Társya zrozumiała dla czego była kupiona y od kogo/ poczęła rzewnie płakać mowiąc: o Bogowie iakośćie bardzo iadowity sąd na mię mizerną Krolewnę wydali. O nieszczęśćie niemiłośćiwe iakożeś na mię łuk swoy wyćiągnęło a takeś iadowićie swą kopiią na straconą dziewkę naostrzyło. O Bogowie co [illegible] grzeszyła żeśćie na mię mizerną Krolewnę to niedożę dopuśćili/ ani we wnie pycha ani żądza zła/ ani złość/ ani ktorey krwie przelanienie było ieno w sercu nabożeństwo/ w necy łzy a za obyczay księgi w ręku. Y czemuż mili Bogowie to przepuszczenie iadowite na mię przyszło? chćieliśćie Bogowie abych była zgubiona? Czemuśćie mię raczey w morzu nie vtopili? Czemuśćie mię za moią Matką niezogubiły? o Theophile takeś mi był okrutny gdyś mię miał zabić/ ale był byś mi daleko miłośierniey szy byś mi był głowę śćiął. A vyrzawszy swego Pana bieżała do niego/ v padszy do nog iego poczęła go z płaczem prośić/ aby ra-

czył Krolewnie częśc przy niey zostáwić/ bo ie-
stem Krolewna: A nie dopuszczay tego/abym tak
mierzionym skutkiem była zmazana. Na to gospo-
darz rzekł: czego płaczesz/ snadź niewiesz żeś temu
w ręce przyszła/ ktory ani wstydu/ áni żadney mi-
łości w sobie ma. Ale idź á śiedź przybrawszy się/
bo ták wiele chce z tobą srebrá dostać iakom za ćię
dał/ á nád to ieszcze więcey. Y kazał nie vczćiwą
rzecz po mieśćie wołać co sromota iest w te kśiążki
pisać/ ale może się każdy domyślić/ iakie tam wo-
łánie było.

A stało się że Xiążę tego miástá imieniem Aná-
tágor przyszedł do onego domu á poimawszy Tar-
syą zá rękę wwiodł ią do komnaty/ Társya vyrza-
wszy że byłá sámá z nim w komnáćie/ padszy do
nog iego/ rzekła knżemu z wielkim płaczem: O
możne Xiążę/krwi szláchetna/ przemoż swoią przy-
rodzoną szlachetnośćią vmysł swoy szkáradny aby
twoie dźieći Bogowie vchowáli tákowey złey przy
gody w ktoryiem ia iest teraz: Ja iestem Corká
Krola Tyrskiego ktoremu imię Apollon: Ten
chcąc żałować śmierći matki moiey/ dał mię cho-
wáć do Tarsu z wielkimi skarby ále ten ktoremu ku
chowániu dána była kazał mię zabić/ á temu ktore-
mu innie był kazał zabić/ morscy zboycy odięli
mię. A ći mię przedali temu to złemu człowieko-
wi. Ty záśię ieśli iesteś szlachetny/ pomoż mi mo-
ię cześć záchowáć/ á mego Panieństwá dla vczći-
wośći wszech szlachetnych Xiążąt/ y dla wszytkich
P.y Pań ktorym cześć miła iest. Vsłyszawszy to Xią
że Anátagor/ poćieszył ią mowiąc: Cnotliwa Kro-
lewno miey się dobrze/á nie frasuy się że w tak nie

bespie

bespiecznym stanie/ w ktorym iesteś ó czystość mi-
łuieß: A gdyżem twoie żądánie poznał/ iáko będę
mogł chcę pomoc/ abyś swą czystość zachowała.
Weźmiß oto funt pinię dzy/ dayże ie swemu Panu/
iákoby twoiá zapłatá byłá á iać się daley z nim to-
zmowię. A tak tá cnotliwá Panna wyßedßy z ko-
mnaty/ funt piniędzy nießczęsnemu swemu Panu
dałá. Rwyßedßy też Xiąże/ pocżął iey komnátę
ná mieśiąc naymowáć/ y dał iemu sto funtow pie-
niędzy ná to/ aby Tarsyey y ieden męßczyzná nie
oglądał w mieśiącu okrom iego. A gospodarz
wziąwßy pieniądze ślubował to.

Zatym gdy się tá rzecz dźiała w Melchinie/ á
Krol Apollon pływał po morzu dźiewięć lat żony
żáłuiąc: y przypłynął do Miástá Tarsu chcąc się
z swą Corką ućießyć/ a dowiedziawßy się gospo-
darz Strágwiley z swą żoną Dyonizyą o przyśćiu
Apollonowym oblekli się w żałobne ßaty/ y ßli o-
boie przećiw niemu. A gdy iego dochadzali/ rzekł
iemu Strongwiley: Witay Krolu wielki nam
swym wiernym sługom. Radbym twey miłośći no-
winy lepße powiedział niżli te. Tarsya Corká twa
ná ktorey wßytká naßá nadźieiá była vmarła. A iáko
nas widźi twa miłość/ od tey śmierći aż do dźiśiey-
ßego dnia prze żałość niebralismy ná się lepßego o-
dźienia. Vsłyßawßy to Apollon zasmućił się bar-
dzo vczynił ślub/ iż zá dźiewięć lat niechćiał z mo-
rza wyśiąść/ ieno ażby dobrą nowinę vsłyßał/ á
ktobykolwiek rzekł mu aby wyßedł z Okrętu/ ká-
zał aby temu bez miłośći nogá byłá vćięta. Y odiá-
chał z wielkim smutkiem od brzegu. Tedy przy-
padł w nocy wiatr/ y zapędźił ie dáleko/ á gdy by-
ło nazá-

ko názáiutrz/ poználi że byli przed miástem Mel-
chiná/ gdźie byłá przedána Társya Corká iego. Y
rzekł Apollon czeládźi swey/ Bráćia mili przybyi-
ćie sie do brzegu/ bo dźiś iest bárdzo sławny dźień
ábyśćie tákie vćieszenie mieli/ iáko y inśi zbożni lu-
dźie. A gdy przypłynęli do brzegu/ náleźli wie-
le Okrętow y łodźi/ bo mieli ten obyczay okoliczni
ludźie/ że do tego miástá iuż mianowánego schadzá-
li sie á ten dźień wesoło świećili. Tedy Apollon ro-
skázał swemu włodarzowi/ áby vczynił czeládźi
wesołe godowánie/ á dał káżdemu czegoby żądał/
y mowił: Aż ia ich Pan iestē smutny/ ále wżdy cze-
ládź niechay nie będźie smutna tego dniá. Y po-
częłá czeládź godowáć/ ále Apollon w smutku śie-
dźiał na dnie Okrętu. Tedy Anatágor Xiążę miá-
stá onego/ przechadzał sie oględuiąc łodźi gośćin-
ne/ á vyrzawszy ieden Okręt większy y stroynieyszy
niżli drugie szedł k niemu. A vyrzawszy ludźie
dworskie/ był z nimi wesoł/ y pytał sie kto by ich
był Pánem. Y powiedźieli mu że dla żałośći w O-
kręćie śiedźi płacząc. Odpowiedźiał: Weźmi kto-
ry z was dwá złote/ á idź do niego prosząc iego
miłośći áby raczył do mnie wyniść. Tedy ieden
sługá Apollonow odpowiedźiał: Xiążę szlachetne
pytam twey miłośći/ ieślibym mogł w tey ziemi
inszą nogę zá dwá złote tákową iáko ia mam kupić/
tedy rád poydę/ á ieślibym nie mogł/ proszę twey
miłośći/ ábym był od tego poselstwá wolny/ bo to
práwo nam vstáwił ktoby mu rzekł áby wyszedł z
Okrętu/ áby iemu nogá vćięta byłá. Ktoremu
Xiążę rzekło: Wam on to práwo vstáwił/ ále nie
mnie. Y szedł sam k niemu/ á stoiąc przed nim/

rzekł:

rzekł: Zdrow bądź gośćiu ſzlachetny/ Bog gorny
niech ćię vczyni weſołego. Podźiękował mu Apol-
lon mowiąc: Zdrow bądź y ty cny człowiecze/ á
ten ktory wſzem władnie/ twą cześć niechay ro-
zmnoży: widząc Anatagor że Apollon był czło-
wiek ſzlachetny/ mądry y vczćiwy/ á że wielkiey
żałośći błądźił/ rzekł mu: nie miey mi zá złe mę-
żu zacny/ że ſię mało przed tobą śmiem pochwalić:
Ja ieſtem Xiąże tey to źiemie/ y widźiałem wiele
przygod złych y bywałem między nimi/ y ſłyſzałem
że ze złych przygod/ przyſzło ich wiele ku wielkie-
mu ſzczęśćiu/ a ia ćiebie znam że ieſteś człowiek
mądry/ y widźiałeś też ſam tego doſyć. A przeto
widźiſz teraz nędzę ſwą y ſmutek/ weyrzy też na bę-
dące weſele/ da Bog/ że też ſam w nim rychło bę-
dźieſz. Na to Apollon odpowiedźiał: dźiękuię
twey miłośći Xiąże ſzlachetne z wielkiego poćieſze-
nia/ ale wſzak ty to ſam dobrze wieſz/ że im kto
więcey ſmutnemu człekowi iego nędze wſpomina/
tym więcey iemu boleść odnawia. Y proſzę twey
miłośći/ abyś raczył odemnie iść/ á mnie nie ćie-
ſzyć/ bo niechcę poćieſzenia dla teraznieyſzego ſmu-
tku moiego. Słyſząc to Anatagor dźiękuiąc mu/
odſzedł zaraz od niego z wielkim ſmutkiem/ bo go
bardzo żałował/ y począł myślić co z tym czynić:
á domyśliwſzy ſię poſłał po Tarſyą. A gdy kniemu
przyſzła mowił do niey: ieſt tu ieden człowiek mą-
dry/ cny/ y ſzlachetny w tey łodźi/a w żałośći wiel-
kiey/ dla ktorey ſię ſam zgubić chce. Proſzę ćię/
wywiedź go ſwą mądrośćią z tey łodźi/ ia ćiebie
z twego niebeſpieczeńſtwa drugi mieśiąc wykupię.
Tedy Tarſya pokłoniwſzy ſię mu ſzłá do onego O-

rtęku

kretu/ á przyßedßy do niego/ z wielkim wſtydem pozdrowiłá go tymi ſłowy: Zdrow bądź Pánie ßláchetny/ twoy ſmutek dáleko niechay będźie od ćiebie: widźiß mi ſię człowiek poczćiwy/ y mądry/ odrzuć żałość od śiebie/ bo vczeni powiadáią/ że w ſerce człowieká mądrego nie wnidźie nic ſmutnego/ bo mądrzy przygody znaią á przetoż myśl beſpieczną maią. Odpowiedźiał iey Apollon: Widzę ćię wſtydliwą ßlachetną dźiewkę/ ale iákożkolwiek mądrą wedle tych lat/ będę z tobą mowić ty mey rzeczy nie zrozumieß. A przetoż oto tobie dawam ſto złotych/ á idź precz odemnie/ Társya zá wſtydźiwßy ſię/ á wźiąwßy pieniądze/ ßłá ku Xiążęćiu. Xiążę vyrzawßy Társyą ßedł przećiw niey y pytał iey: Takeś męża niewywiodła? Odpowiedźiała Társya: dał mi te pieniądze/ á kazał mi precz iść. Opowiedźiał Anatagor: Abo złoto bárdźiey miłuieß niźli cnotę twoię? vſłyßawßy to Társya/ z wielkim wſtydem vpuśćiłá złoto na źiemię/ y rzekła: Niechcę tego Pánie moy ále ślub twoy ieſt mi dáleko milßy. Rzekł iey Anatagor. Vczyniſz li to/ że ten człowiek wynidźie z Okrętu/ ślubuię ćię wykupić od twego goſpodarza. Potym Társya przyßedßy zás przed Apollona/ rzekłá mu: Wroćiłam ſię Pánie ßlachetny/ nioſąc przed ćię złoto y mądrość/ abyś iedno ze dwoygá vczynił: ábo złoto zás wźiął/ ábo poſłuchay iedney mądrośći odemnie/ żeby mię twa miłość przyuczył. Odpowiedźiał? O lißko chytra/ wßák to wiem że mię chceß do tego przywieść/ abym z tobą mowił/ á przetoż złoto twe chowáy ſobie á mow co myśliß. Tedy zadałá mu Társya gadkę mowiąc: Co to ieſt

Jeſt

Jeſt dom ieden chwalebny/ wßemu świátu potrzé-
bny/ á ten dom záwße huczy/ á goſpodarz w nim
milczy// z goſpodarzem chodźi/ żywot iemu rodźi:
á tám mąż bez koniá przyiedźie/ goſpodarzá krátą
obwiedźie/ obwiodßy wywlecze/ á dom krátą v-
ćiecze. Odpowiedźiał Krol/ dom ieſt iákorzeká
ktora huczy/ goſpodarz ieſt ták o ryba ktora mil-
czy/ tám ribitw włodźi przyiedźie/ ryby śiećią
obwiedźie/obwiodßy ryby wywlecze/á wodá przez
śieć vćiecze. Rzekłá Tárſya: Co to ieſt? Corá lá-
ſu kraſnego wzroſtu ſamá wielkiego/ nie widomi
ią ſłudzy wodzą około niey wßedy chodzą: wiele
drogą chodźi á ßladu nie rodźi. Odpowiedźiał
Apollon: Corá láſu kraſnego/ ieſt łodź z drzewá
wielkiego/ ſłudzy wiátrowie ią wodzą/ niewido-
mie przy niey chodzą/ tá wiele drogą chodźi á
wßákże ßladu nie rodźi. Ießcze rzekłá Tárſya:
Co to ieſt? Jeſt dom wßáry vbogi/ gośćie y go-
ſpodarz w nim nági tám rzecz w ręce trzymáią/ á
prze niewſtydu nie máią ogień wodę w nim prze-
dáią/ á w innych to dármo dáią. Odpowiedźiał
to Apollon: dom ieſt łáźnia w ßáry nie vbogi/ w
nim gośćie y goſpodarz bywa nági/ rzecz ieſt win-
ßik ktory trzymáią/ á przeroż wſtydu nie máią/
tám ogień z wodą przedáią/ á v inßych to dármo
dáią: Wyłożywßy Apollon te gádki rzekł/ Trzy
gádki zgádłem tobie/ idźże we zdrowiu precz ode-
mnie. Odpowiedźiáłá mu Tárſya: Wiem że zło-
tá chceß odemnie/ toć dám/ á poydę od ćiebie. Od
powiedźiał Apollon: Mądrze mowiß y że wſty-
dem á ia vkázuię być ćię dźiewką wſtydliwą ale
dźiwuię ſię tobie/ czemu wſtydu we wßem nie zá-

chowße

chowywaß/ á zemną mowić ſię nie wſtydźiß/ Rzekłá my: Potrzebá mię przywodźi do tego bo ieſtem przedana nierządnemu goſpodarzowi/ á wywiedęli ćię z łodźi/ Anatágor Xiąże/ obiecał mię od niego wykupić. Rzekł iey Apollon: Ningą nie będźieß wyſwobodzona bo dla ćiebie ſlubu ſwego nie złamię. Odpowiedźiáłá Tarſya wiem/ że ludźie ſlachetni záwße ſą miłośćiwi. Przetoż o twey miłośći niechcę roſpaczyć: ale niechceßli ſwego złota wźiąć/ tedy mi racz odpowiedźieć na tę gadkę. Czterey bráćia zárowno biegáią/ nog żadnych nie máią/ Oyca ćięßkiego noßą ieść y pić nie proßą námázani máśćiami milczą/ nie mázani krzyczą. Odpowiedźiał iey Apollon: Niekiedy z dźiećmi igráiąc tegoś ſię nauczyłá/ otoś nie wſpomniáłá czterey bráćia/ ſą koła cztery ktore biegáią/ á nog żadnych nie máią/ Oyca woz ćięßki noßą/ ieść pić nigdy nie proßą/ námazani máźią milczą. nie namazani krzyczą. Rzekłá potym Tarſya: Miło temu gadki zadáwáć kto umie na nie odpowiedać. Co to ieſt? Jeſt máły patrzalnik/ ktory máły pacholik ieſt oblicza dźiwnego nie ma żywego kto nań weyrzy/ ten iego oblice vyrzy. Odpowiedźiał iey Apollon: piękny patrzalnik/ ieſt zwierćiadło/ to nie ma oblicza żywego/ á ty gdy na nie weyrzyß/ oblicze ſwoie w nim obaczyß.

Potym Apollon wyłożywßy te gadki rzekł iey: Poſłuchay mię dźiewko cna iam ćiebie áż do tego czáſu czćił/ czćiżże też iuż ſama śiebie/ a idź odemnie/ rzekłá Tarſya. O Krolu miłośćiwy/ ácz niechceß dla mnie/ ale vczyń to dla mego nędznego Sieroctwá/ a dla mey nießczęſney nędze/ wynidź z

Rokabiá

Korabiá / bo przez twe wyśćie mnie poniżoney Krolewnie będźie cześć zachowana. To rzekszy/ przystąpiłá się kniemu bliżey/ iákoby go chćiáłá obłapić. Ale Apollon się zá to rozgniewał/ y odepchał ią od śiebie áż vpadłá. Wten czas wylałá się iey krew z nosá/ y z vst. A oná vyrzawszy krew omdlałá/ á pokrzepiwszy się poczęłá na swą nędzę narzekáć/ mowiąc o nieszczęśćie niezbożne/ ták się mnie mocno dźierżysz· bo miawszy mię Mátká moią Lucyná/ wnet iest wrzucona w morze: á Oćiec moy Krol Apollon/ zostawiwszy mię w mieśćie Tarsys v Strangwielá męża złego/ y Dyonizyey żony iego/ sam błądzi po morzu przez smutek/ ábo iuż vtonął/ niewiem.

Tu iuż naposlednieysza vćiechá Lygoria mámká moia z świátá zeszłá: A ták mię Dyonizya kazałá zabić/ alem przez zboyce odięta/ temu to złemu gospodarzowi nieszlachetnemu przedana na nay-wiekszą biedę. Tedy Apollon nie mogąc się daley zdierzeć/ wstawszy mile ią obłapił. Y zawołał iáko by Lew głosem wielkim mowiąc: Podźćież moi mili Przyiaćiele/ weselćie się zemną bo Corkę ktoram był stráćił/ nalazłem. Vsłyszawszy to Anatágor/ vrádował się/ y szedł do miástá/ y czeladź iego Y było dla tego w mieśćie wesele wielkie. Potym Xiążę wwiodł Krolá do łáźnie á kazał mu brodę ogolić. Zatym Anatágor podał się iemu ze wszytką swą źiemią iáko mocnemu Cesárzowi prosząc go aby mu swoie Corkę dał. A Apollon przez tę miłość ktorą miał ku niemu/ dał mu ią. Ale zły gospodarz widząc się być okłamanego/ iuż dał pokoy: Y ustały się gody chwalebne/ á wszego wesela

koſkoſznego pełno. Potym po weſelu/ poiał Apollon Krol Zięćia ſwego ze wſzytkim woyſkiem iego/ y Corkę ſwą y iáchał do Tyru. A iádąc tám/ ſtanął w Tárſys mieśćie/ gdźie był zoſtawił Corkę ſwą Tarſyą ku wychowaniu. Y śiedźiał tám ſam na ſądźie y wezwawſzy Theophilá/ pytał go/ iáko Strangwiley y Dyonizya vmyśliłá o iego Corce: tak im też ſamym kazał czynić. Y kazał ie ścinać. A od tąd przyiachał ku Effezu miáſtá/ y ſzedł naypierwey do bożnice. A mieſzczánie to widząc iż Ceſarz wiodł ſwą Corkę Tarſyą napierwey do bożnice/ rádowali ſię z tego/ y prośili Lucyny/ ktorą za Xiędzá mieli/ aby przyięłá od Ceſárzá ofiárę. Tedy Ceſarz Apollon wiodąc Corkę wſzedł do Bożnice á wnet poznałá Lucyná ſwego Paná/ Krolá Apollona. Ale domniemáiąc ſię by to mąż iey był/ poczęła tak myślić ſámá w ſobie mowiąc: ieśli tá ieſt młodźiuchná iego żoná/ żadnym obyczáiem mu ſię nie ziawię: Y ofiarował Apollon złotą Koronę/ iż Corkę nalazł/ a Corká iego Tarſya także ofiarowałá złotą Koronę/ dla tego że nalazłá miłego Oyca.

A widząc Ceſarz ſwoię żonę ták ſtoiącą/ á ono od złota ktore na niey było/ a od Korony ktorą ná głowie miała oblicze ſię iey rozkwitnęło począł przed nią mowić: Dźięki czynię wam Bogom y Boginiom/ żeśćie mię vćieſzyli/ á to moie dźiećię tu mnie przywroćili: Bo iakom młodym Krolem począł bydź takem zaraz w ſmutek wſtąpił. Prośząc od Antyochá Corki iego/ ſądem nieprawym ſtraćiłem był ſzyię/ á chcąc vyść głowy ſtracenia/ pływáiąc po morzu ćierpiałem potop/ á wſzakże

tonąć

conąc przez was Bogi miłośćiwe byłem wybáwiony y poćieszony. Bogdym do Tylibe przypłynął/ tedy iedna sławna Pánná imieniem Lucyná/ á Corka Krola Altistratá oney źiemie zlitowawszy się nademną/ przyięłá ku sobie. Ale po wszem nieszczęśćiu naywięcey mi się sstało/ izem ią straćił ná morzu/ dla nieyże wesoł nie będę/ áni też więcey námiestniczką ktorą vczynię. A to mowił z wielkim płaczem: Gdy go vsłyszałá tá Lucyná/ nie mogłá dáley łez zadźierżeć ale z płaczem rzekłá: Krolu Apollonie/ ia iestem Lucyná Corká Krolá Altystrátá/ á tyś mię z płácem puśćił po morzu. Gdy to vsłyszał Apollon od wielkiey radośći vpadł/ á otrzeźwiewszy pytał/ weśnieli mu się tá rzecz zdáłá czyli ná iawie? Lucyná mu odpowiedźiałá. Zda mi się zesmy oba byli do tey chwile/ ty bezemnie/ á ia bez ćiebie/ alesmy iuż porzućili/ gdysmy się ználeźli. Y ták z niewymowną radośćią szli do miástá/ y vczynili wielkie wesele w Ephezie z rozmáitymi krotofilami.

Potym z tamtąd z wielką rádośćią iácháli do Oyczyzny swoiey. Gdy ták przyiácháli do Tyru miástá swego wyszli Mieszczánie Tyrscy záraz przećiwko niemu z wielką rádośćią. Y było to przyiáchánie ták dźiwne/ że z radośćią płákáli stárzy y młodźi. Ale Apollon dla wielkiego wesela niewiedział coby miał vczynić/ á ku wszytkim łáskawym się pokazał. Támże Mieszczánie Tyrscy dáry też mu wielkie iáko Pánu swemu dáli wdźięczność przyśćia iego vkázuiąc. Nád to iesżcze y dobytek mu wielki dali/ mowiąc áby iego był/ y pytał ich Krol/ iakoby iego ten był dobytek. Oni odpowie-

dźieli. Te pieniądze ktore ná ćię przynależáły zebraliśmy bez ćiebie / á teć wracamy. Potym zwiedźiawszy z Antyochiey mieszczánie przyśćie Apollona Krola / niechćieli mu żadnego miasta otworzyć. Ale pisali wszytkim Xiążętom ktorzy do Tyru przynależeli / o przyśćiu Apollonowym. Tedy wszyscy Xiążętá przyiachali do Tyru y prowádźili go do Antyochiey / bez wszego boiu / Cesarzem go vczynili / á kleynoty Antyochowe iemu oddali.

W ten czás Apollon kazał wezwáć Elámiká / ktory go był wyśćiegł przed Antyochem y dał iemu wielkie imienie. Potym z támtąd iachał z swą Krolową y Krolewną y z Zięćiem do Cyrena miasta / gdźie przebywał Altystrátes Krol Tylibski Oćiec iego. A tám z wielką radośćią y weselem przez niektory czas był Y dał część Lucynie Corce swey puł Krolestwá swego / á Tarsyey wnetże swey puł. A tám Apollon będąc kazał wezwáć onego rybitwá ktory go był wspomogł na morzu tonącego / á dał iemu wielkie imienie. Potym Apollon Cesarz Grecki wroćił się do Antyochiey / á miał syna ktoremu dał imię Altystrates. A temu zostawił swoie Krolestwo / y stárzał się czyniąc wszytkie vczynki dobre / y chwalebne: y dokonał dnia swoiego w pokoiu.

Przykład o chytrośći Diabelskiey, à iáko sądy Boskie są skryte.

PUstelnik ieden był / ktory w iedney pustyni przebywał we dnie y w nocy / P. Bogu służył / á przed oną pustinią ieden Pasterz owce pasał. Y przydáło się iednego czásu że on pasterz vsnął / á gdy

gdy spał/ przyszedł złodziey y pokradł owce. Pán pytał pásterza gdzieby owce podział/ on odpowiedział: że ie pogubił niewiedział iáko. Słysząc to Pan rozgniewał się y zabił go. Widząc to pustelnik mislił sam w sobie mowiąc: O Boże/ oto ten człowiek dał winę temu pásterzowi niewinnemu/ y zabił go: á gdy dopuszczał takowy sąd ná niewinnego przetoż ia poydę á będę żył iáko inni ludzie. Y szedł z Puszczy/ Ale Pan Bog chcąc iemu dziwnie sądy obiawić/ Posłał Anyoła w osobie człowieká kniemu/ y rzekł mu: Namileyszy dokąd idziesz? odpowiedział iemu Pustelnik/ do tego miástá ktore przed nami iest. Rzekł iemu Anyoł: Ja chcę być twoim towarzyszem bo iestem Anyoł Boży/ á przyszedłem ku tobie ábym cię prowadził. Y tak idąc weszli do miástá/ y przyszedszy w dom iednego Rycerzá/ ktory ie przyiął wdzięcznie y dał im ieść y pić/ A ten Rycerz miał iedynego syna leżące w powiciu/ ktorego barzo miłował. Gdy było po wieczerzy/ dano im komorę ku odpoczywaniu. Anyoł w pułnocy wstawszy dziecię onego gospodarzá vdawił. Widząc to on Pustelnik myslił sobie mowiąc. Jesli to iest Anyoł Boży/ oto ten dobry Rycerz dał mu wszytkie potrzeby z łaski/ á nie miał tylko tego iednego syna/ á on mu go oto zabił. A wszakże on Pustelnik mysląc tak/ nie smiał iemu nic mowić. A rano wstawszy nie dziękuiąc szli do inszego miástá/ y weszli w dom iednego mieszczanina/ ktory ich tákże wdzięcznie przyiął á wszytkie potrzeby im dał. Ten to mieszczanin miał kubek piękny złoty/ w ktorym się on kochał. Anyoł w pułnocy wstał/ y vkradł on kubek. Widząc to

Pustelnik myślił w sobie. Z iste to zły Anyoł muśi być/ bo ten mieszczanin wszytko nam dobrze vczynił/ á on mu kubek vkradł / wszakże nic nie śmiał rzec Anyołowi : A wstawszy rano / szli w drogę / y przyszli do niektorey wody / przez ktorą był most : a gdy weśli ná most / potkał je niektory vbogi człowiek / ktoremu rzekł Anyoł : Miły bráćie vkaż nam drogę do miástá : á gdy im drogę ná mośćie stoiąc vkazował / tedy Anyoł vchwyćiwszy go / wrzućił go pod most/ y vtopił. Pustelnik to widząc mowił w sercu swoim : Już bacę że to iest zły duch á nie dobry Anyoł : y coż mu vczynił ten vbogi człowiek / że go vtopił : A od onego czásu myślił iákoby się od niego odłączył/ á wszakże mu nic nie śmiał mowić. Potym gdy także w wieczor przyszli do miasta wdō iednego bogaczá złego. á gdy v niego noclegu prośili/ on ich złaiał/ á nie chćiał ich nocowáć : Rzekł iemu Anyoł : prośimy ćię dla Bogá/ abyś nam dał w domu gdźiekolwiek się przeleżeć. Rzekł bogacz : Oto maćie chlew/ chcećieli leżćie w nim/ niechcecieli idźćież precz/ bo wam inszego mieyscá nie dam/ y spáli tám wonym chlewie. Nazajutrz záwołał Anyoł Gospodarza/ á dobywszy onego kubká ktory był vkradł rzekł iemu: Miły gospodarzu/ tá za to dobrodźieystwo ktoreś nam vczynił/ dáwam tobie ten kubek. Widząc to Pustelnik myślił: iuż prawie wiem/ że to iest zły duch/ bo człowiekowi dobremu wźiął/ á dał go temu człowiekowi złemu/ ktory nás w domu nie chćiał przyiąć. Rzekł Pustelnik Anyołowi: niechcę iuż ztobą dáley chodźić miey się dobrze. Rzekł mu Anyoł: Slu

chay

chcy mi pierwey ze tobie powiem/ á potym poy-
dzieß. A powiedział mu przyczyny onych vczyn-
kow mowiąc: Gdy był na puszczy Pan onych o-
wiec/ zabił niewinnie onego pasterza/ ale on pa-
sterz niekiedy był śmierć zasłużył/ á gdy záwße
nie był bez grzechu áże do tego czasu/ a przetoż w
ten czás Pan Bog nań śmierć przepuścił: aby v-
ßedł męki po śmierci dla grzechu ktorego się był
dopuścił/ za ktory nigdy nie pokutował. Ale on
złodziey ktory owce pokradł/ będzie potępion zá
to. Pan onych owiec ktory pasterza zabił/ pole-
pßy swego żywota przez miłośierne vczynki/ że to
vczynił nie dowiedziawßy się pierwey. Potym zá-
biłē syná onego Rycerza/ ktory nas przyiął wdzię-
cznie á przeto niżeli się ono dziecię było narodziło/
on Rycerz wielkie iałmużny dawał/ ale gdy się mu
syn vrodził/ zstał się bardzo skąpy a łakomy/ aby
syna vbogacił/ a ták syn y on byliby potępieni/ á
dla tego zabiłem iego dziecię/ aby się ku pierwßym
cnotom nawroćił. Potym vkradłem kubek onemu
Mießczaninowi/ ktory nas wdzięcznie przyiął/
przeto pierwey nizli mu ten kubek vczyniono we
wßytkim Mieście nie było trzeźwießego człowieká
nad niego/ ale potym gdy mu vczyniono/ ták on ku-
bek miłował/ że się na każdy dzień vpił: á gdym
kubek vkradł/ iuż się zstał trzezwy iáko y pierwey
był. Potym vtopiłem onego vbogiego/ przeto że
on człowiek vbogi był dobry Chrześcianin/ ale by
był puł mile vßedł? zabiłby był drugiego w zgrze-
chu śmiertelnym/ a ták byliby obadwa potępieni
ale on iest zbawion. Potym on kubek ktorym v-
kradł onemu Mießczaninowi/ dałem onemu ktory

nas nocować niechćiał / przeto że żaden vczynek dobry nie iest bez zadney odpłaty / abo tu / abo potym żywoćie / a ia za takowy iego dobry vczynek (acz bárzo niewdzięczny) z chęćią dałem mu ten kubek aby potym żywoćie zapłaty wieczney nie wźiął Przetoż powiadamći postaw stroża vstom twoim / ábyś przećiw Panu Bogu nie szemrał bo on wszytko wie / a sądy iego skryte są y sprawiedliwe. Słysząc to on Pustelnik vpadł przed nogami Anyołowymi wyznawaiąc grzechy swoie. Potym się wroćił ná puszczą / służąc vstawicznie Panu Bogu / z tego żywotá przyszedł do żywota wiecznego.

Przykład o dźiwnym zrzadzeniu Boskim, y o poczęćiu Swiętego Grzegorzá.

KRol ieden imieniem Pateus mądry Krolował ktory miał iednego Syna / Corkę iedyną / ktore on bardzo miłował. A gdy się iuż stárzał rozgniewał się bardzo a gdy iuż baczył że niemogł być żyw wezwał wszech Panow swych Rycerzow y Xiążąt / y rzekł im: Wiedźcież mili Panowie że iuż nie będę żyw / á więtszey nie mam myśli iednom żem swoiey dźiewki nie wydał. Przetoż tobie Synu przykazuię żebyś ią za mąż wydal iáko ná to przynależy / á żebyś ią też wpoććiwośći miał / A gdy to rzekł / vmarł: y ostała się wielka żalość w iego mieśćie z iego śmierći. Potym syn iego rządźił krolestwo bardzo mądrze: Y ostało się iednego czásu / że był zápalon wielką miłośćią ku swoiey Siostrze tak że się żywot strácić widźiał / iesliby z nią swey woley

nie

nie vczynił / y wstał iedney nocy z łożá swego y szedł ku Siestrze swey / y naleźszy ią śpiącą obudził ią. Ona ocuciwszy się pytáłá mowiąc: kto iest? odpowiedział iey: Ja iestem brat twoy / wiesz że żony nie mam á ćiebie bardzo miłuię / przetoż nie bądź przećiwna woley moiey / niechceszli mię zbawić zdrowia mego. Oná iemu rzekła, Pomni żes mi bratem / á ia iestem śiostrą twoią. Pomni teraz ná roskazánie Oyca twego / żeć pod stráceniem błogosłáwieństwá / przykazał tobie / ábyś poczćiwość moię zachowáł / boy się Bogá ktory złośći karze. Ale on ná to nápominánie nic nieďbaiąc / swą wolą vczynił. Krolewna tego vczynku bardzo płakała á niechćiała być poćieszona. Ale on Krol brat iey ćieszył ią / á od zaczętey miłośći nie przestał. Potym gdy było w puł roku oowiedziawszy się on Krol że iego Siostrá brzemienna iest / zásmućił się barzo y płakał mowiąc: nieszczęsny to był dźień ktoregom się ia narodźił ia niewiem cobych miał czynić: rzekłá mu Siostra. Bracie moy miły / słuchay rady moiey / bo nie iesteśmy pierwsi / ktorzyśmy w tákową przygodę wpadli. Jest nie daleko ieden Rycerz ktory / człowiek bardzo porządny / ktorego się Nasz Oćiec we wszytkim radził / każ go wezwáć przed się / á ten nam poradźi co mamy czynić. Wezwawszy tedy Krol onego Rycerza powiedział mu z żałośćią wielką wszytko co mu się przydało: Rycerz mu odpowiedział: słuchay Krolu rady moiey chceszli áby ten vczynek táiemny był wezmi wszytkie Pány Kśiążętá Krolestwá twego á przed wszytkiemi porucz im Krolewnę Siostrę swą / á sam się pierz iadąc do ziemie

świętey

świetey á iá wziąwßy Siostrę twą od ćiebie z mo-
ią żoną wßytkę iey przygodę zákryiemy. Vsłyßa-
wßy Krol tę radę pochwalił ią/ y rzekł vczynię to
wßytko iáko mi radźiß. Potym wezwał wßytkich
Pánow swoich rzekł im: Widźićie moi wierni że
iádę do ziemie S. á przetoż gdyż syná nie mam zo-
stáwiam wam miásto śiebie Siostrę moię do tąd
áż się zás wrocę. A tobie Rycerzu osobliwie poru-
czam ku straży Siestrę moię á pożegnawßy wßy-
tkie iáchał do ziemie S. Támże on Rycerz Kro-
lewnę wziął ná zamek do śiebie a powiedźiał żenie
swey przygodę iey/ zakázuiąc áby tego taiła/ chceßli
mieć dáry od Krolá á zdrowie me y swe záchowáć.
A oná rzekłá: ślubuię tobie wiernie tego taić. Po-
tym Krolewná przebywáiąc w osobnym gmáchu z
żoną Rycerzową/ á gdy czás przyßedł porodzenia
porodźiłá syná. Widząc to on Rycerz/ chćiał we-
zwáć Kápłáná áby dźiećię było ochrzczone/ ále
Krolewná rzekłá: Niechcę ia aby to dźiećię było
ochrzczone. Y kazałá Rycerzowi przynieść sęd tá-
koby łodkę á powiwßy ie/ w on sęd włożyłá/ y pod
głowę położyłá pięćdźieśiąt funtow złotá/ á pod
nogi sto funtow srebrá á táki list nápisałá: Ty kto-
ry to dźiećię przyimieß/ wiedz że to od brátá y od
śiostry rodzone/ á nie iest ochrzczone á ma pięćdźie-
śiąt funtow złotá pod głową/ á sto funtow srebrá
pod nogami. Ty ktory znaydźieß ochrzczi ie/ á zło-
to weźmi sobie á srebro iemu chowáy ná náukę. Y
włożywßy ten list do niego/ płácząc kazałá Ryce-
rzowi sęd y ono dźiećię po morzu puśćić/ áby tám
płynęło gdźieby Pan Bog raczył. Tedy Rycerz
wziąwßy dźiećię z łodką puśćił ie po morzu á iáko
długo

długo łodkę widział płynącą/ stał v morza pła-
cząc. Potym się nawrocił do swego zamku. A
gdy blisko był potkał go poseł Krolewski ktory ia-
chał do ziemie świętey. A rzekł iemu Rycerz: Przy-
iacielu dokąd idzieß? odpowiedział mu/ iadę z
ziemie świętey. Rzekł mu Rycerz: Co z tamtąd
niesieß za nowiny? Odpowiedział poseł. Krol
Pan moy vmarł/ a ciało iego przywieziono do te-
dnego zamku iego. Vsłyßawßy to Rycerz barzo
płakał/ a żona iego vsłyßała o śmierci Krolewskiey
bardzo się zasmuciła: A rzekł Rycerz swey żenie:
Nie płaczmy aby Krolewna nie obaczyła. Potym
Rycerz wßedł z swą żoną do Krolewny/ a ona vy-
rzawßy ie smutne/ rzekła: Przyiaciele moi prze-
częście tak smutni? odpowiedzieli iey Pani miła
Nie iesteśmy smutni/ ale iesteśmy weseli/ że iesteś
wybawiona z wielkiego vpadku/ w ktorymeś była.
Ale ona rzekła: Nie iest to tak. Przetoż powiedz-
cie mi/ chociayby też co złego było. Tamże Rycerz
powiedział iey rzekąc. Poseł ieden z ziemie S.
teraz przyiachał ktory powiada nowinę o Krolu
Panie naßym a Bracie twym. Kazała potym one-
go Posła zawołać/ gdy przyßedł/ pytała go coby o
Krolu Bracie iey powiedział/ mowiąc: Brat twoy
a Pan moy vmarł/ a ciało iego z ziemie świętey
wiozą do iego zamku żeby podle Oyca był pogrze-
bion. Vsłyßawßy to Krolewna od żałości wiel-
kiey padła na ziemię/ a potym ottrzeźwiawßy/ iela
rzewno płakać: Nießczęsny to dzień był ktoregom
się ia poczęła nießczęsny ktoregom się narodziła/
iużem straciła iedyną nadzieię mą. Tedy on Ry-
cerz cießył ią mowiąc: Widziß Krolewno miła/
że prze-

że przez żáłość ſwą temu nie pomożeß/ ále ſámá
śiebie żałośćią zabiieß/ á Krolestwo bez dziedźi-
ctwá zámießane zoſtawiß: Przeto w żáłośći miá-
rę miey á idźmy tam gdźie ćiáło iego przywieziono
á vczynmy iemu pogrzeb poczćiwy á ty ſwemu
Krolestwu Pánią bądźieß. Krolewna vſpokoiwßy
ſię nieco z żáłośći/ iáchała na pogrzeb brátá ſwego/
potym gdy iuż czás żáłośći przeminął/ Xiążę nie-
ktore/ poſłał poſły do Krolewny/ chcąc ſię z nią
poślubić. Ktoremu oná odpowiedźiáłá. Że do moiey
śmierći męża niechce mieć: vſłyßawßy poſłowie od
powieść iey wroćili ſię/ opowiedźieli to Xiążęćiu:
vſłyßawßy to Xiążę/ rozgniewał ſię bárdzo/ y ze-
bráwßy lud wielki wiáchał w źiemię iey mocno:
á palił y śćinał lud/ y wiele złego czynił/ á zwyćię-
ſtwo ná káżdey walce otrzymał. A Krolewná dla
ſtrachu wielkiego vćiekłá do iednego Miáſtá w kto-
rym był zámek mocny/ y tám przez długi czás
przebywáłá. Ale on ſęd ktory był pußczony z dźie-
ćięćiem po morzu płynął przez wiele kroleſtw/ áż
pod niektory Klaßtor iednego piątku przypłynął.
Y ſtáło ſię z przygody że w ten czás Opát onego
Klaßtoru v morzá chodźił/ á vyrzawßy on ſęd/
kazał go záraz rybitwom ktorzy ryby łowili ná
brzeg wynieść y otworzyli. A gdy otworzył ſęd vy
rzeli dźiećię w drogie ßáty vwinione: á gdy ták ná
nie pátrzáli weyrzawßy dźiećię ná Opátá rośmiá-
ło ſię. Widząc to Opát dźiwował ſię mowiąc: O
Boże wßechmogący co to iest z ſmy to dźiećię zná-
leźli. Y weyrzawßy ie/ nalazł tábliczki napiſáne
przy nim: á gdy obaczył że miáło złoto pod gło-
wą á ſrebro pod nogámi/ poznał że było zacnego
rodu.

łodu. A wziąwszy złoto srebro ochrzćili ie/ a dawszy mu imię swoie Grzegorz: dał ie do wychowania iednemu rybitwowi/ iáko ná tabliczkach było żądano. A gdy to dźiećię rosło káżdemu miłe było/ gdy mu iuż było śiedm lat/ wziął Opat na naukę/ y będąc tam bardzo śię prędko uczyło tak/ że w krotkim czaśie wszytkie insze w nauce przechodźiło/ przeto ie wszyscy miłowali.

Y przydało śię iednego czásu gdy ono dźiećię z syny onego rybitwa piłę grało/ mniemaiąc by on rybitw był Oćiec iego. Y stało śię z przygody/ że uderzył piłą syna rybitwowego/ á on począł płákać y skarżyć przed Matką na Grzegorza. Usłyszawszy matka wyszłá y poczęła go karać mowiąc: Czemu Grzegorzu bijesz syna mego lepszego nizeliś sam bo my niewiemy ktory ty iesteś: abo skąd? Rzekł iey Grzegorz: Matko namilsza izali nie iestem syn twoy/ czemu mi tak łáiesz? Odpowiedź iała mu: nie iesteś ani wiem zkądeś/ále to wiem/ że iednego dnia naleźiono ćię w sędźie ná Morzu/ a Opat dał ćię wychowáć. Usłyszawszy to Grzegorz/ rzewno płakał/ y szedszy do Opata rzekł: uczciwy Opaćie mniemiałem śię być synem tego rybitwa/ a nie iestem. A gdysz Oyca niewiem áni Matki przetoż ćię proszę day mię ná służbę bo tu daley niechcę przebywáć. Rzekł mu Opat: Synu miły/ nie mysl tego/ bo ćię wszyscy Mniszy bardzo miłuią/ á po moiey śmierći uczynią ćię Opatem. Odpowiedźiał mu Grzegorz: Opáctwá ia tu czekáć nie będę/ ale poydę Rodźicow moich szukáć. Usłyszawszy to Opat/ wszedł do swego skarbu/ á wziąwszy tabliczki ktore był przy nim znalazł/ dał mu ie. A gdy

le: A gdy ie przeczytał począł z płáczem mowić: o Boże wszechmogący / iákowem ia to Rodzice miał? á gdyż ták iest: iuż poydę do ziemie S. á będę pokutował zá grzech rodzicow moich/ á tám żywotá dokonał. Słysząc to on Opát dozwolił mu/ á wszyscy tám będący żałowáli odeszćia iego. Tedy Grzegorz viadnawszy sobie okręt pożegnawszy się ze wszytkiemi/ poruczył się wiátrom/ y płynął do ziemie świętey. A gdy iuż trzy dni ná morzu płynęli/ wstało im powietrze przećiwne/ y przypędziło ie do miástá w ktorym byłá iego mátká/ á oni żeglarze niewiedzieli ktoreby ono miásto/ y krolestwo było. Tedy Grzegorz wszedszy do onego miástá/ podkawszy się z iednym mieszczáninem/ prośił go aby mu dobrą gospodę vkazał. Ale on mieszczánin/ prośił go/ áby mu dobrą gospodę vkazał. Ale on mieszczánin prośił go/ do swego domu ze wszytką czeladźią iego: Gdy tám v stołu śiedźieli/ pytał Grzegorz gospodarzá swego iákoby to miásto nazywano/ á ktoby Pánem był tey ziemie? Odpowiedźiał iemu gospodarz/ mowiąc: Gośćiu miły/ mieliśmy iednego męża znácznego Krolem/ á ten vmárł w ziemi świętey nie zostáwiwszy żadnego dźiedzicá/ tylko zostáwił iedyną śiostrę swą ktorą iedno Xiążę chce sobie poślubić zá małżonkę/ ále oná męża do swey śmierći niechce mieć. Zá tym Xiążę rozgniewawszy się poddał sobie wszytkę ziemię/ krom tego miástá twardego. Rzekł mu Grzegorz: Ja iestem Rycerz z mieczem waleczny/ á ty iutro idź ná zamek á powiedz Starośćie o mnie: że ieśliby mi chćiano zapłátę słuszną dáć/ będę ią zá spráwiedliwość tey Pánny mężnie walczył.

czył

czył: Odpowiedział on goſpodarz. Wiem miły rycerzu/ że z twego przyiachania bardzo ſię raduią/ a ia tego pyde na zamek/ a te rzecz ſtaroście powiem. Y ßedł tamo do Staroſty/ a powiedział iemu tę rzecz. Vſłyßawßy to Staroſta/ vradował ſię/ y wezwawßy do ſiebie Grzegorza rycerza przed Krolewnę go przywiodł/ ktora dla tey chwały/ ktorą o nim powiadano/ pilnie na niego patrzała/ niewiedząc żeby tey Syn był rozumieiąc że iuż vtonął/ a przyiąwßy go/ zapłatę mu wielką obiecała. Tedy rycerz śmiały poßedł na woynę przećiw onemu Xiążęćiu/ ktore z wielkim ludem tam leżało/ a począwßy boiować hufy przebiiaiąc/ aż do namiotu Xiążęcego przyiachał/ a k niemu przytarßy głowę iego ściął/ a zwyćięſtwo otrzymał. Potym rycerz Grzegorz chwalebny/ zawżdy ſię mnożył w ſławie wielkiey dla vſtawicznego zwyćięſtwa/ tak że przedtym niżli rok przyßedł/ wßytko zaſię krolestwo przywroćił oney Krolewnie. A przywroćiwßy przyßedł ku Staroście/ zapłaty z mowioney żądać/ chcąc do inßego krolestwa iachać. Rzekł mu Staroſta: Nachwalebnieyßy Rycerzu/ więcey ieśćiy zaſłużył niżliſmy obiecali/ a przetoż ia z Krolewną o zapłaćie pomowię. A przyßedßy do Krolewny/ począł ſię iey radzić aby onemu Rycerzowi ślubiła mowiąc iey: Wieß Krolewno ślachetna/ żeś ty wiele złego przez ten czas dla niebytności Pana od nieprzyiaćiela ćierpiała/ a przetoż gdy na przybyły czas źiemia w pokoiu zachowana była/ potrzeba ſię ſtało/ żebyś tego Grzegorza Rycerza walecznego ſobie za mężá poięła/ ktory Krolestwo ku twoie zaſię przywroćił. Wßak bogactwa doſyć przyniesie gdy

śie/ gdy w pokoiu Krolestwo rządźić będźie. Słyßąc to Krolewna ácz przedtym záwße mężá precz wnet odmowiłá ále ná te słowá/ wźięłá sobie dni ná rozmyślenie. Tedy gdy przyßedł dźień odpowiedzenia/ przed wßytkimi odpowiedźiała ták/ mowiąc: Gdyż Grzegorz Rycerz chwalebny/ ták męźnie dla nas walczył/ á Krolestwo naße wybawił z ták nieprzyiaćielskich/ á przeto iego sobie przyimuię zá Mężá: Vsłyßawßy to iey Pánowie/ wßyscy się vrádowáli. A vstáwiwßy dźień wesela/ z wielkim weselem/ y przyzwoleniem wßego Páństwá/ syná z matką iego niewiedząc złączyli/ ktorzy z sobą w wielkiey łásce byli. Przebywáiąc tedy Grzegorz z swoią matką wźiął sobie zá obyczay/ aż pierwey tabliczki od mátki o nim napisane oglądał ktore w iedney osobney komnáćie chował oglądawßy wychodząc záwżdy płákał. A to iedna dźiewka Pániey tego widźiała. A stało się iednego czásu że Krol iachał ná łow/ tedy oná dźiewka przystąpiwßy do Krolewny: rzekła iey: Páni moia łáskawa/ aboś czym rozgniewáła Páná swego. Odpowiedźiała iey: Wierzę że we wßytkim świećie nie máß ktorzyby się ták barzo miłowáli w Małżeństwie iáko ia z moim Pánem: ále przecz mię o to pytaß/ powiedz mi: Odpowiedźiała iey dźiewka. Widźiałam tego czásu Pán náß ná káżdy dźień gdy stoł przykrywáią/ w chodźi osobliwie do iedney komnaty wesoły/ á gdy z niey wychodźił záwße płákał/ ále czemuby to czynił niewiem: Pani vsłyßawßy/ weßła sáma do oney komnaty y poyrzała ku iedney dźiurze/ w ktorey tabliczki chowáł nalazła/ y przeczytała ie: po-

znawßy

znawszy że od niey były/ poczęła myślić sama w so-
bie nigdyby nie dostał tych tabliczek/ by nie był sy-
nem mym: Y poczęła płakać mowiąc: biada mnie
żem się na świat narodziła/ lepiey żebym była v-
marła. Vsłyszawszy to Rycerz przybiegł k niey/ y
nalazł ią na ziemi leżącą ona przed żałością om-
dlawszy vpadła/ a długo nad nią stali/ a ona nic
nie mowiła. Potym otrzeźwiawszy rzekła: Je-
śliż miłuiecie zdrowie moie/ szukaycie mi Pana me-
go. Tedy Rycerz wsiadszy na konie iachali do
Krola/ y rzekli iemu: Krolu łaskawy Pani two-
ia bardzo niemoże/ a przetoż prosi abyś do niey
przyiachał. Vsłyszawszy to Krol wnet opuścił łow
przyiachał na Zamek/ y wszedł do komnaty w kto-
rey Pani leżała/ gdy go Krolewna vyrzała/ rze-
kła: Panie miły/ każ wszytkim wyniść/ abyś tyl-
ko sam zemną został/ żeby żaden tego nie słyszał/ co
ia tobie będę mowiła. A gdy wszytkim kazono wy-
niść/ pytała go Pani: Panie moy namilszy po-
wiedz mi zkądeś rodem: odpowiedział iey: Toć
dziwne pytanie/ wiesz żem iest z dalekiey ziemie.
Rzekła iemu Pani: Nie powieszli mi prawdy ży-
wa nie będę. Odpowiedział Krol: powiadam
tobie/ żem był vbogi nic nie maiąc ieno zbroię swą
ktorą wszytko to Krolestwo wybawił z ręku nie-
przyiacielskich: Rzekła iemu Pani: Ale powiedz
mi z ktoreyieś ziemie/ a ktorzy byli rodzicy twoi
Odpowiedział: Wiedz zaiste rzecz że niektorego
Klasztoru Opat ktory przy morzu leży/ ten mię
wychował/ a powiadał mi/ że mię nalazł w ie-
dnym sedzie kolebce/ a od tego czasu aż do tego/
gdym przyszedł w te strony chował mię. Vsłysza-

wßy to Páni iego/ vkazáłá mu tábliczki/ mowiąc: znaß te tábliczki? Vyzrzawßy krol one tábliczki omdlał vpadßy na ziemię. Ale oná rzekłá: o Námileyßy Pánie tyś ſyn moy iedyny/ tyś mąż y też Pan moy/ tyś ſyn brátá mego/ y ſyn moy. O námileyßy ſynu/ włożełam ćię byłá w ſko z tymi to tábliczkámi gdym ćię vrodźiłá. Biádá mnie żem ćię vrodźiłá/ ażem ták wiele złego vczyniłá: poznałam brátá ſwego/ á oto teraz ćiebie ſyná od niego zemnie narodzonego/ obym ſię byłá zápiekłá w żywoćie mátki moiey/ á biiąc głową o śćianę mowiłá: Pánie Boże coś ná mię dopuśćić raczył/ oto ſyn moy ieſt mąż moy/ ſyn brátá mego/ Rzekł Krol Grzegorz nie ſpodziewałem ſię nigdy przyiść w tákowy vpadek á teraz w nim ieſtem/ y płákał bárdzo/ mowiąc. O Boże cożeś to ná mię dopuśćił/ oto Mátka moiá ieſt mi żoną. Widząc to Mátka tákową żáłość ſynową/ rzekłá mu: Námilßy ſynu/ iuż ia będę pokutowáć/ pielgrzymuiąc wßytkiego czáſu żywotá mego/ á ty Kroleſtwo będźieß rządźił. Odpowiedźiał ſyn: Nie ták ále ty Mátko w Kroleſtwie przebywáiąc będźieß mię oczekiwáłá/ á ia pokutowáć będę pielgrzymuiąc/ áże Pan odpuśći naße grzechy. Tedy wſtawßy w nocy oblokł ſię w pielgrzymſkie odźienie/ á pożegnawßy ſię z Mátką/ ßedł boſymi nogámi do inßego Kroleſtwá. Y przyßedł w wieczor do iednego miáſta w dom iednego rybitwy/ á prośił v niego goſpody. Rybitw widząc oſobę nie pielgrzymem. Odpowiedźiał mu Grzegorz: Aczem ia nie prawdźiwy pielgrzym/ ále wżdy goſpody proßę przebog. Słyßąc to żoná rybitwá máiąc nad nim

litość/

liteść prośiłá zá nim áby go przyiął/ á przyią-
wszy go rybitw w dom/ pytał iákoby go zwano.
Odpowiedźiał: Grzegorz imię moie. Y dał mu
chlebá Rybitw y wody áby iadł/ y kazał mu zá
drzwiámi leżeć/ mowiąc: pielgrzymie chcesz li się
ty oświećić idźże ná osobliwe mieysce. Odpowie-
dział iemu Grzegorz: Miły gospodarzu bárdzo
bym to rád uczynił/ ále niewiem tákowego mieyscá
Rzekł mu rybitw iutro puydźiesz zemną á ia ćiebie
dowiodę ná osobliwe mieysce. Rzekł iemu Grze-
gorz: Jestem temu bárdzo rád/ Boże day to.
Tedy ráno obudźił rybitw Pielgrzymá/ ktory się
kwapiąc zápomniał onych tábliczek zá drzwiámi/
y wśiadszy z nim w łodź wiozł go ná morze. A
gdy iuż 16. mil od brzegu byli przypłynęli do skáły
wysokiey/ á ná tey skále otworzywszy rybitw drzwi
do Zamku/ ktory ná niey był pusty/ wwiodł tám
Grzegorzá pielgrzymá/ á wyszedszy záwárł go/ y
wrzućiwszy klucze w morze/ wroćił się potym do do
mu. Potym gdy Grzegorz pielgrzym iuż 17 lát ná
oney skále pokutuiąc przebywał. Tedy przydáło-
się że Papież vmárł/ y stał się głos z niebá przy
obieraniu Papieżá/ mowiąc: Szukayćie mężá Bo
żego imieniē Grzegorzá/ á tego weźmiećie Papieżē.
Vsłyszawszy ten głos ktorzy Papieżá wybieráli dźi-
wuiąc się/ bárdzo z tego weseli byli. Y posłáli po-
sły po rozmáitych stronách żeby go szukáli. Posło-
wie szukáiąc Grzegorzá nocowáli w domu onego
rybitwá/ á wieczerzáiąc/ mowili ku rybitwowi/
mowiąc: przyiaćielu miły iużesmy teraz wiele zie-
zdzieli stron/ szukáiąc mężá świętego imieniem
Grzegorzá/ ktoregobyśmy rádzi Papieżem mieli/ á

nie możemy go znaleść. Vsłyßawßy to rybitw/ zá-
raz wſpomniał ná ſwego Pielgrzymá y rzekł im:
nocował v mnie ieden pielgrzym imieniem Grze-
gorz/ ktoregom ia ná morze odwiozł do iedney ſká-
ły/ y támem go záwarł/ ále temu iuż ieſt ſiedmna-
ście lat/ wiem że iuż dawno vmárł. A przydało ſię
w ten czás że tenże rybitw tegoż dnia ryby łowił/
á gdy ſprawował iedne rybę nalazł w niey klucz/
ktory był w morze wrzućił/ gdy go w ſkałę záwárł:
A záwołał/ mowiąc: oglądayćie klucz ktorym był
w morze wrzućił: gdym go w ſkałę záwarł/ záiſte-
ście tu nie darmo záiachali. Vsłyßawßy to oni po-
słowie vrádowali ſię z tego bárdzo. Tedy wſtawßy
rano/ náieli rybitwá żeby ie dowiozł do tey ſká-
ły. A gdy tám przyiácháli/ vyźrzeli ſługę Bożego/
rzekli do niego: O Grzegorzu ſługo Boży/ wynidź
do nas ku chwale Bogá Wßechmogącego/ bo to ieſt
wola Boża żebyś był Papieżem: Odpowiedźiał
im Grzegorz: Iáko wola Páńſka ieſt/ ták niechay
będźie. A wywiedli go z oney ſkały/ á wieźli go
weſoło do Rzymu. A gdy iuż bliſko Rzymu byli/
ięli we wßytkie dzwony w mieście dzwonić. Vsły-
ßawßy to mießczánie/ błogoſłáwili Bogá mowiąc:
Błogoſłáwiony Pan Bog Wßechmogący/ iż ſobie
obrał męża/ ktory będźie paſł lud iego. A wyßli
wßyſcy przećiwko niemu/ á przyiąwßy go z wiel-
ką vczćiwośćią Papieżem wybráli. Będąc te-
dy Błogoſłáwiony Grzegorz Papieżem: był bo-
goboyny y ſpráwiedliwy/ á we wßytkim przyká-
zániu Páńſkim chodzący/ także ſławá/ cnoty/ świą-
tobliwość iego/ po wßytkim świećie rozſławio-
na byłá/ á przetoż wiele ludźi do niego/ z rozli-

cznych

cznych ſtron przychodziło/ żadáiąc iego rády wſpomożenia. Vſłyżawſzy to mátka iego że ták człowiek świety ieſt Papieżem/ myśliłá ſamá w ſobie mowiąc: Do kogo inſzego po rádę poydę/ ieno do tego świetego człowieká/ abym iemu wſzytek ſwoy żywot obiáwiła/ á żeby tey ſyn y mąż był/ nie wiedziáłá. Tedy przyiáchawſzy do Rzymu ſpowiedała ſie przed ſynem ſwoim/ ale nie przed ſpowiedzią ieden drugiego znał. Grzegorz Papież gdy wyſłuchał ſpowiedzi Mátki ſwoiey/ poznał ią y rzekł: Mátko namilſza/ żono y przyiáćiołko moiá miła/ ia ieſtem ſyn y mąż twoy dla ktoregoś ſie przedemną ſpowiedáłá. Chwalmy Bogá/ ktory dla pokuty grzechy naſze odpuśćił. Vſłyſzawſzy to mátká vpádła przed nogami iego/ á dla wielkiey radośći płakała. Tedy Papież Grzegorz podniozſzy ią z źiemie/ przyiał ią z wielką vczćiwośćią do domu ſwego. Potym zbudował iey Klaſztor/ á tam ią vczynił Ksienią/ ktora w Wielkiey pokorze/ trzeźwiośći/ z Pannami przykład im daiąc dobry P. Bogu ſłużyła. Zatym po niemáłym czáśie. Papież Grzegorz y Mátka iego/ dokonáli dni ſwoich w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

Namileyſzy/ ten Krol ieſt Pan náſz Jezus Chryſtus ktory śioſtrę/ to ieſt duſzę/ porucza brátu to ieſt człowiekowi/ bo wſzyſcy ſą wierni brácia iego/ á duſza ieſt śioſtra Boża. Ale duſzá złącza ſie z ciáłem/ á ták ćiało ieſt mu własnie śioſtrá ćiáło tedy ma duſzę w vczćiwośći/ gdy przećiw nic nie czyni/ coby przećiw Bogu było á powinno ią z przykazánia Bożego za mąż wydáć przez miłośierne vczynki. To dwoie ćiáło y duſzá weſpołek ſie miłuią/ tákże w tey

dniey komorze leżą to iest ták długo póki przykazánie Boże pełnią/ y o iedney vmie iedáią/ to iest/ że iedną wolą się rządzą/ gdyż chrzest przyięli/ á pychy się diabelskiey odrzekli. Ale mieszkerz brat/ to iest/ człowiek gwałci siostrę/ to iest duszę grzechy á żądzámi tákże wstępuie w brzemię/ y rodzi Syná/ przez ktorego Syná możemy rozumieć rodzay ludzki wszytek/ ktory od pierwszego Oycá pochodzi. Bo Adam był sen pierworodny Bogá wszechmogącego/ ktoremu dano było krolestwo tego świátá według Dawidá Proroká. Wszystkoś poddał pod nogi iego/ woły owce y zwierzętá polne. Ale ten Syn miał z przykazánia siostrę/ to iest/ duszę mieć we czći/ ále przez diabłá zwiedźiony gwałcił ią gdy iábłko zákazáne vrwał. Tedy syn to iest/ rodzay ludzki/ od niego poszedł/ á wszedzie z przyzwoleniem rycerzá/ to iest Duchá świętego/ wrzucony iest ná morze to iest ná nędze tego świátá/ kedy pływał przez wiele czásow. Potym Oćiec vmárł był/ á opuszczona byłá siostrá iego/ to iest duszá/ á przetoż Xiążę/ to iest diabeł ogárnął ią áż Syn Boży przyszedł Bog y człowiek/ y wybáwił nie tylko Mátkę/ ále y wszytko Krolestwo to iest wszytek rodzay człowieczy przez swą mękę/ bo przećiw tego Xiążęćiu to iest diabłu walczył/ á zwyćięstwo otrzymał/ y źiemię straczoną/ to iest/ Ray nam przywroćił. Potym mátkę swą to iest/ święty Kośćioł Chrześćiáński poiął/ przez ktore były tabliczki ná pisane/ to iest Dźieśięćioro Boże przykazánie/ ktore Moyżesz od Bogá wźiął. Náte Tábliczki mamy záwsze pátrzyć/ á w swym sercu mieć/ pismo święte czytáć y rozumieć. A potym mamy się pytáć/ nas z sadu wyiał/ bo Opát/ to iest Bog ktory przez Syná swego iedynego záwżdy nas ciągnie przez łáskę/ nędze grzechu/ á dano nas ku wychowániu rybitwowi/ ktory iest záwżdy Prałat/ ktory to ma wychowáć grzesznego człowieká w dobrych vczynkách á tego ku bom dla Páná Chrystusá dáć iżeby mogł miedzy mnichy być/ to iest miedzy świętymi przebywać. Potym żeby mogł pływáć w łodźi/ to iest/ w

przyka-

przykazániu Bożym chodźić / mężnie boiowáć / á potym z nim wielkim bogáctwem przyść. Bogáctwá ſą cnoty przez ktore duſzá bywa vbogácona / ktora bywa przyięta w dom mieſzczániná / to ieſt / Prałatá / á Prałat go wiedźie do ſtároſty / to ieſt / do Spowiedniká / przez ktorego bywa wiedźion ná drogę zbáwienną / á toż bowiem zá Páná to ieſt zá duſzę. Ale ſie wżdy częſto wraca / á iedźie ná łow / to ieſt ná prożnośći tego świátá. A Páni to ieſt / gdy wſpomni ná przeſtępki oczyśćione przez nie. Przetoż rycerz / to ieſt wſzytkie zmyſły máią Páná z łowu przywieść / to ieſt / człowieká odwieść od doczeſnych rzeczy / á ták gdy iuż widźi człowiek duſzę / á oná vpádłá / tedy też iuż ma ná źiemię pádnąć to ieſt / grzechy zrzućić / á ták pielgrzymuiąc / to ieſt trwáć w dobrych cnotách / áż przyiedźieſz w dom rybitwá / to ieſt / dobrego Rádźicá / z ktorego rády w ſtále pokuty maſz być zawárty / áż poſłowie / to ieſt mężowie Kośćielni / gdy pokutę wypełniſz / przywiodą ćię do Rzymu / to ieſt do Kośćiołá Chrześćiáńſkiego / w ktorym mamy przebywáć. A tedy dzwony będą dzwonić / to ieſt miłośierne vczynki będą przyiemne Pánu Bogu / á mieſzczánie / to ieſt / Anyeli będą ſie weſelić / z náwrocenia grzeſznego. Iáko mamy v Łukaſzá ś. w 15. położeniu: Weſele ieſt Anyołom Bożym / nád iednym grzeſznym pokutuiącym / niżli nád dźiewiąćiądźieśiąt ſpráwiedliwych / ktorzy potrzebuią pokuty. Potym wiedźieſz Páná / to ieſt duſzę do Klaſztorá / to ieſt do Króleſtwá Niebieſkiego / w ktore nas przywiedź IEZV Chryſte ná wieki błogoſłáwiony.

Przykład o pyſznym Ceſárzu Iowiánie, y o iego vniżeniu: á że Pan częſtokroć pyſzne zrzuca á pokorne podwyżſza.

IOwian Ceſarz bárzo możny w Rzymie pánował / ktory iednego czáſu ná łożu leżąc / przez wielką możność ſwą podnioſło ſię ſerce iego ro-

wielką pychę. Y począł myslic sam w sobie mo-
wiąc: nie iest Bog inszy mocnieyszy nad mię. A
gdy tak myślił/ zasnął. Y ráno wstawszy/ roskazał
Panom swoim dworzánom żeby się gotowali z nim
ná łow iáchać. Dworzánie zgotowawszy się tego
dnia/ iachali z nim ná łow. A gdy iuż na drodze
byli/ Cesarzowi tak gorąco było / że się mu zdało
żeby miał vmrzeć/ gdyby się był w wodźie źimney
nie skąpał. A vyrzawszy Cesarz z daleka wielką
wodę/ rzekł swym rycerzom: Zostańcie tu mało aż
się skąpię/ y odiachał od nich/ á przyszedszy do wo-
dy zdiąwszy odzienie kąpał się. A gdy tám kąpiąc
się przyszedł nie iaki człowiek/ iemu ná oblicu w
mowie/ w chodźie/ y we wszem podobny/ á oblo-
kszy sie w iego odzienie/ y wśiadszy na iego koń iá-
chał ku rycerzom. Widząc dworzanie osobę Ce-
sarską (mniemali być Cesarzá) przyięli go z vcz-
ćiwośćią/ a Cesarza nagiego zostawili. Y po onym
łowie/ iachał on Cesarz na pałác z swymi rycerzá-
mi. Potym skąpawszy się Iowinian Cesarz/ a wy-
szedszy z wody/ ani odźienia/ ani konia znalazł/ za-
smućił się/ bo Cesarzem będąc ostał się nagi. Y
począł myślić sam w sobie mowiąc: Co mam czy-
nić/ żem tak od swych opuszczony? Ale iuż wiem
co vczynię. Iest tu nie dalcko ieden rycerz ktore-
gom rycerzem vczynił/ poydę do niego/ a odzienia
y koniá wezmę sobie/ y tak na pałac poiadę á za tę
lekkość y pośmiewanie/ pomstę słuszną nad nimi
vczynię. Tedy Iowinian Cesarz szedł nago do zam
ku onego rycerza/ á przyszedszy stoiąc v wrot/ kołá-
tał aby mu otworzono. Y pytał go wrotny: Ktoś
ty iest/ á czego chcesz? Odpowiedział Iowinian
mowiąc:

mowiąc: otworz tylko bramę/ á ktom iest oglądáy/ y otworzywszy wrotny wrotá/ á vyrzawszy go ná-giego dziwowáł się/ y rzekł/ ktoś iest ty powiedz mi? odpowiedział: Ja iestem Jowian Cesarz/ idź do Páná twego á mow mu/ aby mi dał odzienia y koniá/ bom to wszytko potrácił gdym się kąpał/ á dworzánie mię ták odiácháli. Rzekł mu wrotny/ nędzny á szalony chłopie czemu to nieprawdę mowisz? Cesarz Jowian iáchał dawno z swymi dworzány ná pałac á Pan moy doprowadziliśmy go ná Zamek wroćił się do domu/ ále ty żeś się śmiał mienić Cesarzem powiem Pánu memu. A przyszedszy wrotni do Páná/ wszytkie rzeczy Jowiánowe powiedział: vsłyszawszy to Pan/ roskazał aby go przywiedziono. A gdy przyszedł/ vyrzawszy go rycerz/ nie poznał go żeby Cesarz był/ ále go on dobrze znał. Y pytał go mowiąc: Ktoś ty á iáko ćiebie zowią? odpowiedział iemu: Ja iestem Cesarz Jowian/ á iam ciebie vczynił rycerzem tego czásu/ y powiedział kiedy to vczynił. Rzekł iemu rycerz: nędzny chłopie/ ktorym vpotem śmiałeś się mienić Cesarzem/ bo Cesarz Pan moy iuż ná pałacu swym iest/ á ia doprowadziwszy go wroćiłem się/ á żeś się śmiał Cesarzem mienić/ bez zemsty nie będziesz. Y kazał go bardzo vbić/ á potym z Zamku wypędzić. Tedy on vbiczowány bardzo rzewno płakał mowiąc: o Boże wszechmogący coż to iest? że moy rycerz nie zna mię/ á nad to kazał mię bardzo vbić. Y począł myślić sam w sobie mowiąc: Jest nie dáleko odtąd drugie Xiążę Pan moy radny poydę do nie°/ á powiem ie° te wszytkie swe przygody/ abych od nie° był przyodziány/ y ná swoy pałac przywrocony. Potym przyszedszy do zamku onego

Xiążęciá/ zákołátał áby mu otworzono. Vſłyſzáwſzy wrotny kołatánie otworzył wrotá/ y vyrzáwſzy człowieká nágiego dźiwował ſię/ y pytał mowiąc: ktoś á dla czegoś tu przyſzedł będąc nági? odpowiedźiał iemu: Ja ieſtem Ceſarz Jowinian á z przygody ſtráćiłem odźienie y koniá/ przetożem przyſzedł do Xiążęćiá żeby mię wſpomógł w tey moiey przygodźie wielkiey: vſłyſzawſzy to wrotny dźiwował ſię temu á ſzedſzy ná páłác do Páná powiedźiał mu: y rzekło Xiążę wrotnemu w Miedź go tu. A gdy go wwiodł żaden nie poznał. Tedy Xiążę począł pytáć: ktoś ty odpowiedźiał. Ja ieſtem Ceſarz Jowinian/ ktoregom ćię vczynił Xiążęćiem moim rádnym. Rzekło iemu Xiążę Szalony chłopie/ wſzákem ia nie dawno z moim Pánem Ceſárzem iezdźił ná páłác/ y wroćiłem ſię záś: ále żeś ſobie cześć Ceſárſką przedemną śmiał przywłaſzczyć/ nie będźieſz bez karánia/ kazał go wſádźić do ćiemnice/ y kęs chlebá y wody iemu dáć/ Potym kázał go z ćiemnice wywieść/ y bárdzo vbić: á vbiwſzy kazał go z dworu precz wypędźić/ á zlitowawſzy ſię ieden ſługa Xiążęcy nád nim/ dał mu płacherkę áby ſię przyodźiał. Tedy Ceſarz Jowinian vbity y począł bárdzo płákáć/ mowiąc: biádá mnie nędznemu człowiekowi/ co mam czynić żem ſię oto ſtał wzgárdzony v ludźi/ myślił ſam w ſobie/ poydę ieſzcze ná ſwoy páłác á zá mię poznáią moi/ á zwłaſzczá moiá Ceſarzowa pozna przez pewne známioná. Powſtawſzy tedy Jowinian w tey iedney płáchćie ſzedł ná zamek á przyſzedſzy kołátał we wrotá/ áby go puſzczono/ á wrotny vſłyſzawſzy kołátánie otworzył/ á vyrzą-

wſzy

wſzy go/ pytał mowiąc: Ktoś ty ieſt? Odpowie-
dział iemu: Dziwuię ſię że mie nie znaſz/ ktoryś
v mnie przez ták długi czas ſłużył. Odpowiedział
wrotny/ co to mowiſz kłamliwie/ ia ſłużę Ceſarzo-
wi nie tobie Rzekł iemu: Ja ieſtem Ceſarz: Jo-
wian/ a nie wierzyſzli mi/ idź proſzę ćię do Ceſa-
rzowey a powiedz iey známiona ktore ia tobie po-
wiem/ á tych żaden inſzy niewie ieno ona że temu
wierzyć będzie á mow iey/ że mi przez ćię pośle
odzienie/ bom z przygody wſzytko ſtráćił. Rzekł
mu wrotny: znam ia żeś ty ſzalony wſzak Ceſarz y
Ceſarzowa śiedzą teraz za ſtołem/ a ty ſię mieniſz
być Ceſarzem/ poydę ia do Ceſarzowey a powiem
iey tę ſprawę/ ale to wiem że będźieſz dobrze bit.
A vſłyſzawſzy wrotny znamiona od Jowiniana/
przyſzedł do Ceſarzowey/ y powiedźiał iey wſzytko
co od onego ſłyſzał. Vſłyſzawſzy to Ceſarzowa ſmu-
ćiła ſię a obroćiwſzy ſię ku Panu ſwemu/ rzekłá.
Panie moy ſłuchay dźiwnych rzeczy/ znamiona oſo-
bliwie ktore ſię między nami dźiały/ człowiek ie-
den przed bramą ſtoiąc przez tego wrotniego po-
wiáda/ a mieni ſię Ceſarzem y Panem moim/ y żą-
da odzienia odemnie. Gdy to Ceſarz vſłyſzał: ro-
ſkazał wrotnemu/ żeby go przywiodł przed obli-
czność wſzytkich. Gdy tam Jowinian na pałac
przed obliczność wſzytkich był przywiedźion nie-
ktory pies/ ktory go przedtym bardzo miłował/ v
niego záwżdy w obiad legał/ rzućił ſię na niego/
chcąc go vkąśić/ y by go byli nie bronili ſłudzy/ v-
morzyłby go był/ a przetoż go nie obráźił. Był też
tám y ſokoł na żerdzi/ ktory vyrzawſzy go miotał
ſię nan y vrwawſzy ſię/ wylećiał precz z domu. Wi-

dząc on

dząc on Cesarz Jowiniána przed sobą stoiącego/ rzekł ku wszytkim ktorzy byli w pałacu : słuchayćie szaleństwa tego chłopa. Y począł go pytáć / mowiąc : Powiedz mi ktoś ty iest ? Odpowiedźiał: Pánie miły/ odpowiedź moiá niechayći nie będźie dziwna bo iest prawdziwa. Ja iestem Jowinian Cesarz mieyscá tego : Vsłyszawszy to on Cesarz/ pytał wszytkich w około stoiących/ mowiąc: Powiedzćie ktory z nas dwu iest Cesarz Pan wasz? odpowiedzieli Panowie : Miłośćiwy Panie przez te przysięgi ktoreśmy tobie czynili/ wyznawamy ćiebie Cesarzem y Pánem naszym/ ktorego my od młodośći znamy/ á tego chłopá iakośmy żywi nie znali: o przetoż wszyscy iednakiemi głosy prosimy / żeby chłop ten był skaran/ aby się inni przez niego karali/ a takiey śmiałośći nie mieli. Cesarzowey rzekł iey : Pani moiá / przez wierność ktoraś mi powinna powiedz mi/ znaszli tego człowieká ktory powiadał się być Cesarzem Pánem twoim ? odpowiedziała Cesarzowa : Pánie moy o coż mię to pytasz/ ázali nie więcey niżli trzydźieśći lat mieszkam z tobą á dziatki mam/ ieno dziwuię się temu/ iako ten człowiek wie nasze táiemnice ktore się między nami działy. Zátym rzekł Cesarz Jowinianowi : gdyżeś się przed nami miał mianowáć Cesarzem/ przetoż rozkazuiemy/ aby ćię dziś vwiązawszy koniowi v ogona włoczono. A będźieszli się potym Cesarzem śmiał mienić tedy śmierći haniebney nie vydźiesz. A wezwawszy sług/ dał go im aby tak znim vczynili iako roskazał/ a nad to aby go dobrze vbili. Tedy słudzy wziąwszy Jowiniana a vbiwszy go / przed miasto napoły vmarłego wyrzućili.

Potym

Potym Jowinian począł rzewno płákáć (ro-
ſpaczaiąc o Ceſarſtwie) narzekaiąc: nieſzczeſny
co był dzień ktoregom ſię ia narodził: nieſzczeſna
godzina ktoryiem ſię począł/ biada mnie nędznemu
człowiękowi ktorym do tákowey nędzy y żáłośći
przyſzedł/ wſzyſcy przyiaćiele moi odſtąpili mię/
żona moiá y ſynowie odſtąpili mię/ obych ſię był
ná świát nigdy nie rodził. A gdy ták narzekaiąc
płakał/ wſpomniał że tám ieſzcze nie dáleko prze-
bywał Puſtelnik iego ſpowiednik/ y począł myślić
ſam w ſobie mowiąc. Poydę ieſzcze ku temu Pu-
ſtelnikowi/ á za on mię pozna bo mię częſtokroć
ſpowiedzi ſłuchał y ſzedł ku onemu puſtelnikowi: á
przyſzedſzy zakołatał w okienko/ á vſłyſzawſzy pu-
ſtelnik kołatánie/ pytał go: Kto ieſt? odpowie-
dział: Ja ieſtem Ceſarz Jowinian/ otworz okienko
żebych z tobą mowił: vſłyſzawſzy iego głos puſtel-
nik otworzył okienko. A gdy vyźrzał/ nie poznał
go/ ale z pierzchliwośćią prędko okienko zawarł/
mowiąc: Odeydźi precz przeklęty zły duchu/ bo
nie ieſteś ty Ceſarz/ ále zły duch w oſobie człowie-
czey. Vſłyſzawſzy to Jowinian przez wielką żáłość
vpadł na ziemię/ y rwał włoſy ſwe na głowie mo-
wiąc: o Boże wſzechmogący przeczżeś na mię to
wielkie poniżenie dopuśćił/ bo niewiem co dáley
czynić mam. A rzekſzy to wſpomniał że na łożu le-
żąc/ podnioſło ſię było ſerce iego w pychę/ myśląc
że nie było Boga inſzego możnieyſzego naden. A
wſpomniawſzy to/ wnet iął záś kołatać w okienko
na onego puſtelnika mowiąc: Mężu Boży/ proſzę
ćię przez miłość onego ktory wiśiał za nas grzeſzne
na krzyżu/ poſłuchay mię ſpowiedźi/ choć ták nie

otwierá-

otwierdáią okienká. On z płáczem y z ſkruchą wielką ſpowiádał ſię wſzytkich ſwych grzechow á naywięcey onego grzechu że ſię był podniosł w pychę przećiw Pánu Bogu/ myśląc żeby nie było Bogá inſzego náden. Agdy ſię Iowinian ſpowiádał y pokutę przyiął puſtelnik otworzywſzy okienko wnet go poznał/ y rzekł mu: świádek mi ieſt Pan Bog/ żem ćię nieznał/álem ćię teraz poznał mamći odzienie ále vbogie weźmi co lepſze/ idźże ná pałac mam nádźieię/ że ćię wſzyſcy poznáią.

Ceſarz Iowinian oblokſzy ſię w iego odźienie/ y ſzedł ná zamek/ á ſtoiąc v brámy kołatał áby mu otworzono vſłyſzawſzy to wrotny/ otworzywſzy mu z wielką vczćiwośćią przyiął go. Pytá go Iowinian: Snadź mię nie znaſz? Odpowiedźiał. Miłaśnieyſzy Ceſárzu iáko niemam znáć Páná mego: Ale ſię temu dźiwuię/żem tu ſtał przez wſzytek dźień nigdziem nie chodził/ á nie widźiałem gdyż W. C. M. wyſzedł. A gdy wſzedł Iowinian w zamek/ wſzyſcy ktorzy go vyrzeli/kłániáli ſię mu: ále drugi Ceſarz z pánią w pałacu. A wyſzedſzy ieden rycerz z pałacu od Ceſarzá/ pátrzył nań pilnie/ á potym wſzedł ná pałac/ y rzekł do Ceſárzá: Miłośćiwy Pánie/ ieſt ſam przed pałacem ieden człowiek/ ktoremu ſię wſzyſcy kłániáią ktory we wſzem podobny twey miłośći/ ták że nie znáć ktoryby z was był Ceſárzem Vſłyſzawſzy to Ceſárz/rzekł ku Ceſárzowey: Wynidź á ogłąday znaźli tego człowieká. Y wyſzłá Ceſárzowa przed pałac/ widząc Iowiniáná dźiwowáłá ſię temu/y záś ná pałac weſzłá do Ceſárzá: y rzekłá: Pánie moy/ záprawdę powiádam tobie/ że niewiem ktory z was pánem moim. Rzekł Ce-

ſár:

ſarz : Tákli to ieſt/ poydę ia też tám/ ó prawdę vznam. Wyſzedſzy Ceſarz z Pałácu/ á vyźrzawſzy Jowiniana/ poiął go z ſobą zá tękę/ a wezwawſzy wſzech Rycerzow y Panow/ pytał ich : przez przy[illegible] ktore ſćie mi czynili powiedzćie/ kto z nas dwu iest Ceſarzem? Odpowiedźiałá Ceſarzowa/ mowiąc : Panie miły mnie w tym ſłuſznie pierwey odpowiadáć/ ale świadek mi ieſt P. Beg/ że zá prawdę niewiem ktory ieſt z was Pan moy : Także wſzyscy mowili. Rzekł Ceſarz : Słuchayćie mię wſzyscy/ ten człowiek ieſt ći Ceſarz Pan waſz/ ale że niektorego czáſu/ podnioſł ſię był w pychę przećiw P. Bogu/ dla ktorego grzechu Bog go ſkarał/ odiąwſzy znáiomość ludzką od niego tak długo/ áż zá ten grzech P. Bogu doſyć vczynił. A ia ieſtem Anyoł Boży/ y ſtraż duſze iego/ ktorym tak długo ſtrzegł Páńſtwá poki na pokućie był/ ale że iuż pokutę zá grzechy ſwe wypełnił/ przetoż od tąd abyśćie iemu záśię poddani byli/ iáko Panu ſwemu. A zatym was P. Bogu poruczam. A rzekſzy to/ zniknął z oczu ich. Potym Jowinian Ceſarz będąc záśię przywrocony ná Stolec ſwoy dziękował P. Bogu/ chodząc przed nim we wſzem przykazaniu iego/ y ſtarzał ſię czyniąc wſzyćkie vczynki dobre/ y dokonał żywota ſwego w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

Namilſzy Brácia Ceſarz ten może być rzeczon káżdy człowiek ś świátu pożądány/ ktory dla bogactw y dla czci podnosi ſię w pychę w ſercu ſwym/ iákoby drugi Nabuchodonozor/ ktory nie był poſłuſzny przykázániu Bożemu Tákowych Rycerzow vżywa/ to ieſt zamyſłow/ á tezdźi ná łow proznośći tego świátá. Potym gorącość wielka to ieſt pokuſá

dyabelska żermie go/ że nie może być w pokoiu/ á bę-
dzie ochłodzon w wodách świętych. A ták Rycerze/
to iest zmysły/ opuszczáią człowieká krom strázey kil-
kákroć się myć chce w wodzie świeckiey. A tákowy
naypierwey zsiada z koniá/ to iest od Wiáry błądzi:
bo ná Chrzcie ślubił w Bogá wierzyć/ á pychy Dya-
belskiey się odrzekł/ ále gdy się zupełnie w wodách
świeckich skąpie/ wiárę traci/ to iest z koniá zsiada.
Potym zdeymie odzienie swe/ to iest cnoty/ ktore
przyiął ná chrzćie/ á ták nági á nędzny leży w prożno-
śćiách świeckich. Potym drugi człowiek/ to iest Prá-
łat/ ktory ma strzedz wiáry/ cnot bierze odzienie/ bo
Prálatowi dána iest moc rozwiezowáć grzesznego
człowieká/ kilkakroć grzeszy/ człowiek czystym sercem
náwroći się ku P. Bogu. Iowinian/ to iest grzeszny
człowiek/ gdy z wody świeckiey wychodzi/ przez łáskę
Bożą tedy nie náyduie szat/ to iest żadney cnoty/ bo
wszytko stráćił przez grzech/ á tego ma żałowáć. Ale
ábyś záwsze dostał odzienia/ to iest cnot/ ma iść do
domu Rycerzowego. Ten Rycerz/ iestći to rozum/
ktory ćię ma karáć y biczowáć/ bo rozum przywodźi
ćię zgrzeszyleś przećiw Bogu/ tedy masz się polepszyć
y pokutowáć/ przetoż nie możesz się mienić Cesárzem/
to iest wiernym Chrześćiáninem/ boś vczynki Chrze-
śćiáńskie stráćił przez grzech. Potym masz iść do zam-
ku Xiążęcego/ to iest do sumnienia/ ktore przećiw to-
bie ćiężko szemrze/ aż się z Pánem Bogiem poiednasz/
y onego vbłagasz y owszem dawa ćię w ćiemnice/ to
iest w trudność wielką/ przez ktorą drogę będźiesz mił
Pánu Bogu: możesz też y rány podiąć od niego/ to
iest skruchę serdeczną/ przez ktorą krew/ to iest grzech
wypłynie. Potym masz kołátáć do pałacu sercá
twego/ to iest z pilnośćią myślić/ iáko zgrzeszyłeś
przećiw Pánu Bogu. Potym wrotny/ to iest wola
twa/ ktora iest wolna/ ma otworzyć drzwi do sercá
twoiego/ á ma ćię wieść ku pierwszey niewinności/
ktoraś przyiął ná chrzćie świętym. Pies ktory się wie-
ce żeby ćię zabił/ co iest ćiáło twe własne/ przez ktore
człowiek był zabit/ by był P. Bog nie bronił. Sokoł

ktory

ktory vrwawszy sie z zerdzi precz vlaćił/ to iest moc Bo-
za/ nie bedzie przebywáłá z toba poki lezeć bedziesz
w grzechách/ tedy áni żona/ áni duszá bedzie znáłá
twego zbáwienia. Przetoż masz być włocżon v ogoná
końskiego vwiazány/ to iest zá to coś czynił/ á ilekroć
to vczynił/ masz żáłowáć y skruche mieć. A gdy ták
vczynisz/ ku Pustelnikowi/ to iest ku madremu Spo-
wiednikowi/ ktory siedzi w komorze Kośćiołá świe-
tego/ á spowiádáć sie ze wszech grzechow ktorymiś
zgrzeszył przećiw P. Bogu/ á przez záwarte okienko/
to iest nie dla ludzkiey/ ále ku twemu poćieszeniu. A
wnet Bog y wszyscy Anyeli poznáia ćie. Potym oble-
czesz sie w odzienie/ to iest w cnoty dobre/ á poydziesz
do pálácu sercá twego/ á wszyscy Rycerze/ to iest zmy-
sły/ y żona twoiá/ to iest duszá/ poznáią ćie/ bo iuż
zostániesz sie záś prawdziwym Cesárzem/ wiernym
Chrześćiáninem. A bedziesz pánował w Cesárstwie
Krolestwá niebieskiego.

Przykład o doskonáłośći.

TYtus Cesarz bardzo możny w Rzymie páno-
wał / ktory był vstáwił tákie práwo / żeby
dzień narodzenia Syna iego pierworodnego od
wszytkich był świecon. A ktokolwiek dnia náro-
dzenia Syna iego nie świećił? aby śmierćią v-
marł. A gdy to práwo wszytkim było obiáwiono/
Tytus Cesarz wezwał Mistrzá Wirgiliuszá / y
rzekł mu : Mistrzu Wirgiliuśie/ wydałem to prá-
wo/ ále wiem że ie ludźie częstokroć przestepowáć
bedą/ nie bedeli miał wiádomośći dla tákowych
przestepcow/ przetoż wedle twego dowćipu vczyń
táka rzecz na tákowe przestepce. Rzekł Wirgili-
usz : vczynie iáko każesz. Postáwił tedy Wirgiliusz
ieden słup w pośrzod miástá/ á vczynił czarnoksie-
żka náuke/ że on słup wszytkie grzechy skryte onego
dniá vczynione Cesárzowi powiádał/ tákże przez

oſkarżenie onego obrázu wiele ich ściinano. Y był
ieden kowal w mieśćie názwany Fokus/ ktory one-
go dnia iáko y inßego záwżdy robił. A gdy iedne-
go czáſu leżał na łożku/ myślił iáko wiele ludzi
przez on obraz gineło/ wſtawßy rano/ ßedł ku o-
nemu obrázowi/ y rzekł do niego. Obrázie przez
twe oſkarżenie wiele ludzi ginie/ oſkarzyßli ty
mnie/ ślubuię Bogu/ że ia twą głowę ſtłukę/ á
rzekßy to/ ßedł do domu: Ceſarz iáko był zwykł/
poſłał ku Obrázowi/ áby ſię dowiedział od niego
był/ ktoryby przykazánie iego przeſtąpił. Gdy
przyßli ku onemu ſłupowi/ y powiedzieli iemu wo-
lą Ceſarſką. Odpowiedział Obraz: Przyiáciele
mili/ podnieśćie oczy ſwe/ á czytayćie co na mym
czele napiſano: Czaſy ſię przemiiaią/ ludzie ſię po-
garßaią/ á kto będzie teraz prawdę mowić/ muśi
głowy nádſtawić: á gdy to przeczytali/ rzekł im
ſłup: Idźcie powiedzćie Pánu ſwemu coście czy-
táli. Szedßy poſłowie/ powiedzieli to wßytko
Pánu ſwemu. Vſłyßawßy to Tytus roſkazał ſwym
Rycerzom/ áby zbroie wziąwßy ßli ku ſłupowi/ á
iesliby kto przećiw woley iego/ ſłupowi nieco
chćiał vczynić/ aby go związawßy k niemu przy-
wiedli. Zatym Rycerze przyßli ku ſłupowi/ rzekli
iemu: Ceſarz przykazał/ abyś powiedział tych kto-
rzy przećiw vſtawie iego czynią/ a ktorzy tobie
grożą. Odpowiedział ſłup: Weźmićie Fokuſa ko-
walá/ tenći ieſt ktory zawße vſtáwę przeſtępuie/ y
grozi mi głowę zbić. Poimawßy Rycerze Foku-
ſa/ á przywiedli go do Ceſarzá. Widząc Tytus Fo-
kuſa przywiedziono/ rzekł mu: Co to ieſt czemu
vſtawę moię przeſtępuieß: A nad to ieſzcze Obrá-

zowi

zowi groziß? odpowiedział Fokus/ Pánie miły/ ia twey vstáwy zdzierżeć nie mogę/ bo ná káżdy dźień muszę mieć osm pieniędzy/ ktorych nie mogę nábyć krom roboty: Rzekł iemu Cesarz/ Czemu osm pieniędzy? dwá pieniądzá ktorychem z młodu pożyczał/ dwá zaś pożyczam/ dwá trácę/ á dwá nakłádam. Rzekł mu Tytus: Powiedz mi iáwnie. Rzekł mu Fokus: Naiáśnieyszy Cesarzu rácz Wm. wiedźieć/ dwá pieniądzá powinienem dáć Oycu memu/ bo gdym był máłym dźiećięćiem / Oćiec moy ná káżdy dźień dwá pieniądzá ná mię nakłádał: á teraz moy Oćiec iest w vbostwie/ á przetoż mu zaś one dwá pieniądzá wrácam/ y Synowi swemu pożyczam ktory do szkoły chodźi/ á gdybym ku vbostwu przyszedł/ powinien mi te dwá pieniądzá wroćić/ iáko ia iuż czynię memu Oycu: Drugie zaś dwá pieniądzá ná káżdy dźień trácę/ ná żonę moię/ ktora mi iest záwdy przećiwna/ á dla tych rzeczy cokolwiek iey dam to wszytko trácę: Ale ostáteczne dwá pieniądzá/ ná mię sámego ná pożywienie/ y ináczey nie mogę mieć tych osmi pieniędzy/ iedno przez vstáwiczną robotę: á tá iest przyczyná mey prace/ á przetoż Cesárzu spráwiedliwy/ práwy Dekret o mnie wyday. Rzekł mu Cesarz: Miły Fokusie dobrześ się wypráwił idź/ á od tego czásu tob wiernie. Potym rychło Cesarz vmárł/ á Fokus Kowal dla swey mądrośći: Cesárzem od wszytkich był wybrány/ ktore Cesárstwo bardzo mądrze rządźił/ y w stárośći dokonał żywotá swego w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilszy bráćia: Cesarz ten iestći Oćiec niebieski

 kto-

ktory dal te vstáwe/ że kiedy zgwałcił dźień pierwo-
rodnego Syná tego/ áby śmierćią vmárł. Dźień
ten iestći Niedźielá od Kośćiołá postánowiony/ á
przetoż w stárym Zakonie y w nowym przykazano
ták: Pámiętay ábyś dźien ś. świećił. Ale niestetyż
wiele ich iest/ ktorzy grzeszą w dni świete/ niżli w in-
ne dni? Bo gdy idą do Kośćiołá słucháć słowá Bo-
żego/ tedy śie im zdá wielka ćiężkość/ áż záś bedą
ochłodzeni rośkoszámi świeckimi. Wirgiliusz ktory
słup vczynił/ iestći Duch ś. ktory rządzi Káznodźieie/
áby okázáli cnoty/ grzechy/ Męke/ y chwałe niebie-
ską. Ale niestetyż/ może rzec Káznodźieiá/ iáko y
słup mowił: czásy śie mieniáią/ co iuż iáwnie widźimy.
Bo w pierwszym Kośćiele we wszelkim stánie czásy/
modlitwy/ bywáły lepsze niż dźiś/ á przetoż źiemiá
dawáłá owoce obfite/ ále śie dźiś wszytko zmieniło
dla grzechow ludzkich/ y owszem śie wszytkie żywioły
zmieniły dla grzechow. To iáwnie śie pokazáło w
potopie świátá. Drugie może rzec ludźie śie pogor-
száią: iáko to iáwnie widźimy/ bo stárych czásow/
byli ludźie łáskáwsi/ y miłośiernieysi niż dźiś/ iáłmu-
żny więksże dawáli/ miłość społną miedzy sobą máiąc.
cy. Ale przyczyná tego/ że wszytek świát w złośći po-
łożony iest. Trzećie może rzec: kto będźie teraz prá-
wde mowić/ temu też bijącemu głowy nadstáwić.
Tákże śie y dźie dźiećie: bo kazeli Káznodźieiá ná grze-
chy Pánow wielkich/ ábo Przełożonych/ tedy mu bedą
grozić/ káráć/ iáko Páweł S. w 2 Tym: w 4. Rozdź:
powiedźiał: nástánie czas/ gdy práwey náuki nie
przyima w domu Izráelskim. Fokus iest kázdy do-
bry Chrześćiánin/ ktory iáko Rycerz Chrystusow
robi. A przetoż kázdy prawdźiwy Chrześćiánin/ po-
winien ná kázdy dźień Oycu swemu niebieskiemu dáć
dwá pieniądzá/ to iest miłość/ y cześć. Miłość/ bo
on nas ták vmiłował/ że dla nászey miłośći iedynego
Syná swego posłał z niebá/ y dopuśćił mu vmrzeć
śmierćią hániebną. Cześć powinnismy iemu co wszy-
tko od niego pochodźi/ á bez niego nic dobrego nie
możemy czynić. Dwu też pieniędzy synowi pożycza-
my/

my/ á o tym ſwięty Eliaſz powiáda/ mowiąc: Dźiećię ſię nam národźiło/ to ieſt Syn Boży/ temu dwá pieniądzá mamy dáć ná káżdy dźień/ to ieſt dobra wola/ y dobry vczynek/ tákoſmy długo w tym śmiertelnym ćiele/ á potym gdy my bedźiemy vbodzy á nędzny w dźień ſądny/ tedy on nam te pieniądze wroći w żywoćie wiecznym: iáko mamy v S. Mátheuſzá/ w Rozdź: 16. Stokroć więcey weźmiećie/ á żywot wieczny odźierżyćie. Drugie dwá pieniądzá tráćiemy ná żone naſze/ ktore ieſt ćiáło náſze nanędznieyſze/ ktore ſię záwſze przećiwi duſzy/ á dwá pieniądza ſą wola y zły vczynek ktory bywa vczyniony ze złey woli. Te dwá pieniądzá tráćimy/ bo dla tego tu/ ábo ná onym świećie bedźiemy ćiężko káráni. Ale oſtátnie dwá pieniądzá ná nas (ieſliſmy dobrzy Chrześćiánie) nákłádamy to ieſt/ gdy miłuiemy Bogá ze wſzytkiego ſercá/ y ze wſzytkiey duſze y myśli. A gdy iuż miłuiemy ſwego bliźniego/ iáko ſámi ſiebie/ á bedźiemyli ták oſm pieniedzy wydáwáć/ tedy po tym żywoćie odźierżemy żywot wieczny.

Przykład o pomienieniu śmierći, áby człowiek nie grzeſzył.

Było iedno Xiążę / ktore ſię bárdzo w łowie kochało. Y ſtało ſię z przygody iednego czáſu gdy na łow iachał/ że też ieden Kupiec tąż drogą iachał/ a vyźrzawſzy Xiążę drogim odźieniem przyodźiane/ myslił w ſwym ſercu mowiąc: Pánie Boże wſzechmogący/ ten człowiek wiele tobie winien. Oto iako vrodźiwy a możny ieſt. Sługi iego w poczeſnym odźieniu: á myśląc to/ rzekł iednemu ſłudze Xiążecemu: Przyiaćielu miły/ powiedz mi iakowy to ieſt Pan wáſz? Odpowiedźiał iemu ſługá. Jeſt wielkich źiem Pan/ á bárdzo możny w złoćie/ w ſrebrze/ y w czeladź. Rzekł iemu Kupiec: Ten to człowiek wiele winien P. Bogu/

bo iest vrodziwy á mądry/ miedzy wszemi ktorem niegdy widział. Vsłyszawszy sługa/ powiedział tá-iemnie Pánu swemu. A gdy był wieczor/ prosił Pan onego Kupca aby v niego nocował/ á Kupiec nie śmiał się wymowić/ ale iachał z Xiążęciem do Miastá. A gdy wiachał z nim w Zamek/ vyźrzał wiele bogactw iego/ y bardzo się dziwował temu. A gdy była wieczerza/ posadził Xiążę onego Ku-pcá podle swoiey Pániey. Vyźrzawszy Kupiec Pá-nią bardzo vrodziwą y miłą/ zdumiał się y począł myślić w swym sercu. O Boże dawco wszego do-brá/ to Xiążę ma wszytko czego serce iego żąda/ ma żonę piękną/ y syny/ y dziewki/ czeládzi też tego wiele. A gdy tak myślił/ przyniesiono potrawy/ á przed Paná y przed niego dobrze przyprawione w głowie trupiey/ ale przed inąą czeladź w sre-brnych misach. Vyźrzawszy Kupiec głowę trupią przed sobą/ ták się bardzo zląkł/ aże się trząsł/ y myślił sam w sobie: Biádá mnie/ boię się bym ia tu głowy nie stráćił/ ále Pani widząc gośćia smu-tnego/ ćieszyłá go. Po wieczerzy wiedziono onego Kupcá do pięknego pálacu na pokoy/ á gdy tam wszedł/ nálazł łoże bardzo vsłane y oponami obi-te/ w iednym kąćie gorzały dwie świece wielkie/ á w drugim wiśiáły ćiała zá rámioná dwu czło-wiekow vmárłych. A gdy się on Kupiec położył/ wyszli słudzy od niego/ Kupiec weyzrzawszy w kąt/ vyźrzał one ćiáłá wiszące zá rámioná/ on się ich ták przeląkł/ że spáć nie mogł/ wstawszy rano/ myślił sam w sobie mowiąc: Biádá mnie/ boię się/ że ia też wedle tych dwu będę wiśiał. Wstawszy Xiążę kazał go záwołáć/ y rzekł mu: Gośćiu dobry/ iako się

ſię tu tobie podoba? Odpowiedział: Wſzytkie mi ſię rzeczy podobały/ ieno gdy mi w oney głowie trupiey potrawy noſzono/ to mi bardzo przykro było/ tak żem nie mogł ieść: druga gdym na łożu leżał/ widziałem dwu młodzienców zmarłych w gmachu wiſzących w którymem leżał/ a táka mię boiazn zdięła/ żem ſpać nie mogł/ a przetoż proſzę/ aby mi twa miłość dopuścił iachać. Rzekło iemu Xiążę: Przyiacielu miły/ widziałeś przy wieczerzy żonę moię piękney vrody/ a głowa trupia z potrawą przed nią/ tego tá ieſt przyczyna: Bo ten którego ta ieſt głowa/ było Xiążę możne/ które moię żonę nawiedzawſzy/ z nią ſię zmyślił/ á ia gdym ie widział złączone/ dobywſzy miecza ściąłem głowę iego/ a przeto na pamiątkę tey hańby/ kłádę przed nię vſtawicznie owę głowę/ żeby wſpomniáła na grzech który vczyniła. Potym Syn onego Xiążęcia któregom ia ściął/ zabił one dwá młodzieńce wiſzące w gmachu mnie przyrodne: A przetoż na każdy dzień nawiedzam ciáło ich/ ábym był chciwſzy ku pomſczeniu krwię ich: á gdy wſpomnię cudzołoſtwo mey żony/ y śmierć tych młodzienców/ nigdy nie mogę bydź weſoł/ ácz mam wſzytkiego dobrego doſyć: Przetoż idź precz ode mnie w pokoiu/ a od tąd nie ſądź żywota żadnego człowieka/ aż prawie o nim wiedzieć będzieſz. Potym Kupiec podziękowawſzy iemu/ pożegnawſzy ſię/ od niego iachał.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia namilſzy: Xiążę/ ieſtći to káżdy Chrześciánſki człowiek vbogácony cnotámi/ przez moc Chrztu ś. á ten ma mieć piękną czeladź/ to ieſt zmy-

ſky zewnętrzney miłości krom grzechu/ ktore máią człowiekowi ſłużyć/ á ná łow ieździć/ to ieſt vczynki zbáwienne czynić. Kupiec ten/ ieſt Spowiednik roſtropny/ ktory powinien ſie przyłączyć ku tákowemu/ á dom ſercá tego ma náwiedźić/ y cnoty dobre tam ſczepić: táko vczynił P. Iezus dwiemá vczniom idącym do Emaus/ ktory z nimi ná goſpodę wſzedł. Zoná vrody piękney/ ieſt duſzá ná wyobráżenie Boże ſtworzona/ ktora ma być poſádzona podle Prálatá świętego Piſmá/ áby ſie náuczyłá tego/ co iey ſłuży ku zbáwieniu Ale częſtokroć tá duſzá cudzołoży z dyábłem/ gdy śmiertelnie grzeſzy. Tedy ma wziąć miecz ięzyká/ y modlić ſie P. Bogu/ iáko Dawid ś. mowi/ Ięzyk ich ieſt miecz oſtry: Przez ten miecz ięzyká/ á przez ſkruchę ſerdeczną/ y przez vſtną ſpowiedź/ możeſz zwyciężyć dyabłá/ to ieſt głowę iego ściąć/ á przed oczymá ſercá twego maſz záwżdy położyć/ bo P. Bog tobie da łáſkę ku zwyciężeniu tego y pokutę doſtatecznie czynić/ y miłośierne vczynki. Dwá młodzieńcá w komorze wiſzący ktore nieprzyiaćiel twoy zabił ſą miłowánie Bogá/ y bliźniego twego/ ktorzy byli zábići przez grzech pierwſzego Oycá Adámá/ á dla tego ie záwſze maſz mieć w komorze ſercá twego/ ábyś miłował P Bogá twego ze wſzytkiego ſercá twego/ y ze wſzytkiey myſli twoiey/ á bliźniego ſwego iáko ſam śiebie/ áby záwżdy trwał w boiaźni Bożey/ bo niewiemy ieſliſmy godni łáſki/ ábo gniewu Bożego. Mamy też w pamięći mieć/ iáko wiele Pan naſz I EZVS Chryſtus dla nas ćierpiał na Krzyżu/ áby przez rozmyślánie vſtáwiczne gorzkiey Męki iego/ doſtáliſmy ſie do Kroleſtwá niebieſkiego.

Przykład o przeſtępie duſznym, á ránách duſz ránią̧cych.

CEſarz Tytus możny w Rzymie pánował/ á w iego Kroleſtwie był ieden Rycerz znamienity/ á bardzo nabożny/ ktory miał żonę piękną ale cudzołożnicę/ ktora od cudzołoſtwá niechćiáła ni-

gdy

gdy przeſtáć. Bacząc on Rycerz/ ſmećił ſię bárdzo y vmyślił do źiemie świętey náwiedźić/ y rzekł żenie ſwey: Zono miła/ poydę ia do źiemie świętey/ á przetoż proſzę ćię/ abyś tu cnotliwie żyłá według P. Bogá. Gdy on Rycerz zaiáchał za morze/ żoná iego nábyła ſobie czarnokśiężniká iednego/ w náuce dobrze ćwiczonego/ á z tym ſię zmyśláła záwżdy. Y przydáło ſię czáſu iednego gdy oboie na łożu leżeli/ rzekłá k niemu rycerzowa: Byś iednę rzecz mogł vczynić/ tedybyś ſię mogł zemną ślubić. Odpowiedźiał czarnokśiężnik: Powiedz mi tylko cobyś chćiáłá mieć/ á ia tobie wſzytko vczynię; rzekłá iemu rycerzowa: Mąż mey iechał do źiemie świętey á nie bárdzo mię miłuie/ byś go mogł iáką náuką zabić/ odźierżałbyś to wſzytko co ia mam. Y rzekł iey czarnokśiężnik: vczynię to dla ćiebie wſzytko/ ieno abyś mię ſobie poięła. Odpowiedźiałá mu rycerzowa: ślubuię tobie pewnie. Potym on czarnokśiężnik vczynił z woſku Obraz/ ktory názwał imieniem onego Rycerza/ á przylepił go na śćienie przed oczymá ſwemi. Gdy tedy on rycerz czáſu tego w Rzymie będąc/ ſzedł po vlicy/ á Miſtrz ieden w teyże náuce náuczony potkał go/ á z pilnośćią nań pátrząc/ rzekł mu: Przyiaćielu miły/ mamći iednę rzecz powiedźieć. Odpowiedźiał Rycerz: Miſtrzu powiedz coć miło. Rzekł iemu Miſtrz: Ty dźiś będźieſz ſynem śmierći nie będźieſzli miał wſpomożęnia odemnie/ bo żoná twoia ná twą śmierć náprawiłá. Vſłyſzawſzy to on rycerz że prawdę mowił o żenie/ vwierzywſzy onym ſłowom/ rzekł mu: Miſtrzu miły zachoway dźiś zdrowie moie/ á ia

tobie

tobie dobrze záplácę. Odpowiedźiał: vczynię to bárdzo rad/ vczyniszli to co ia tobie każę. Rzekł rycerz: Mistrzu gotowem wszytko vczynić. Potym Mistrz kazał łáźnię nágotowáć/ á wszedszy do niey kazał Rycerzowi w wodzie śiedźieć/ a dawszy mu w ręce źwierćiádło/ rzekł mu: pátrzay w to źwierćiádło/ á vyźrzysz dźiwne rzeczy. A gdy on pátrzał Mistrz podle niego ná kśiąszkach czytał/ á potym go pytał mowiąc. Co tám widźisz: Odpowiedźiał Rycerz: Widzę niektorego czárnokśięźniká w domu moim/ ktory obraz woskowy na podobieństwo moie przylepił ku ścienie. Rzekł potym Mistrz: Co teraz widźisz/ Odpowiedźiał Rycerz. Już teraz bierze łuk/ á kładźie nań ostrą strzałę/ á chce w on obraz strzelić. Potym rzekł Mistrz: Miłuieszli żywot swoy/ gdy vyźrzysz strzáłę lecącą/ ponurz wszytko ćiało swe w wodę/ aż ia tobie powiem. Vsłyszawszy to on rycerz/ á widząc gdy strzałę wypuszczał/ wszytko ćiało swe w wodźie ponurzył. Potym Mistrz rzekł iemu: podnieś głowę swą/ á pátrz w źwierćiadło. A gdy on pátrzył/ pytał go záś: Co iuż widźisz w źwierćiedle? Odpowiedźiał rycerz: widzę obraz nieprzestrzelony/ bo strzała w stronę lećiała/ a on czárnokśięznik tego żáłuie. Rzekł iemu Mistrz: Pátrz w źwierćiadło co czyni/ odpowiedźiał Rycerz: przystąpił bliżey ku obrázu/ á strzałę kładźie ná łuk ku strzeleniu: rzekł iemu Mistrz/ vczyń iakoś pierwey vczynił/ chceszli zdrowie swe záchowáć. A vyźrzawszy Rycerz że iuż czárnokśięznik łuk wyćiągnął/ wszytko ćiało swe ponurzył w wodę. Potym rzekł mu Mistrz: Pátrz záś co czyni/ á on pá-

trząc w źwierćiádło/ odpowiedźiał: Záluię że nie
trafił tego obrazu/ a do żony moiey mowi: nie trá-
fili przećię tego obrazu/ tedy żywot swoy stráćę/
ale przystąpił blisko/ tak mi się zda/ że nie może
chybić tego obrázu. Rzekł mu Mistrz: Niedbay
nic na to/ ale gdy vyźrzysz/ że łuk będźie wyćiągał/
ponurz się w wodę/ áż ia tobie powiem. Rycerz
vyźrzawszy/ że czarnoksięznik łuk wyćiągnął/ po-
nurzywszy się w wodę. Potym Mistrz kazał iemu
wstáć. Y rzekł pátrz iescze w źwierćiádło. A on
pátrząc/ śmiał się. Y pytał go Mistrz: Powiedz
mi/ czemu się śmieiesz? Odpowiedźiał mu rycerz:
Widzę w źwierćiedle że nie trafił obrázu/ á strzałá
obroćiwszy się/ przeraźiła pierśi iego/ a żona moia
kopa doł pod mym łożem/ aby go pogrzebłá.
Rzekł iemu Mistrz: Wstań a obacz się/ bo iuż ie-
steś od śmierći wybawion. Rycerz powstawszy/
podźiękował Mistrzowi/ á po pielgrzymowániu
wroćił się do swey ziemie: A gdy wszedł do domu
swego/ żona go z weselem przyięłá/ a rycerz on iey
vczynek przez wiele dni taił. Potym posłał po Ro-
dźice żony swoiey/ y rzekł im: Przyiaćiele moi mi-
li/ przyczyna ta iest dla ktoryiem po was posłał:
Oto iest dźiewká wasza/ żoná moia/ ktora cudzoło-
stwa się dopuśćiłá: a nád to iescze ná śmierć moię
naprawiła; Vsłyszawszy to żona iego przałá z przy-
śięgi. Zatym Rycerz wszytkę rzecz onego czarno-
księżnika powiedźiawszy/ rzekł im: Niewierzyćieli
temu/ podźćie oglądayćie mieysce gdźie go pogrze-
błá. Y wwiodł ie do komory/ oni tego doświad-
czaiąc/ naleźli ćiáło onego czarnoksiężniká pod ło-
żem iego/ y postáwiona iest przed sędźiego/ y vczy-

nił

nił dekret áby ią ſpalono/ y ſtáło ſie ták. Potym on Rycerz poiął ſobie Pannę cnotliwą/ á maiąc z nią Potomſtwo/ potym w pokoiu dokonał żywotá ſwego.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilſzy brácia/ Ten Ceſarz/ ieſt Pan nąſz J E Z V S Chryſtus. Rycerz ieſt człowiek: Zoná ieſt ciáło / ktora ilekroć cudzołoży/ tylekroć w grzech śmiertelny wpada. Rycerz to ieſt człowiek [illegible] to/ ma iść do ziemie świętey to ieſt do [illegible] niebieſkiego przez dobre uczynki. Y potkał [illegible] w drodze/ to ieſt mądry Spowiednik [illegible] grzeſznego ma náuczyć: [illegible] dyabeł/ ktory człowieká dzierży przez rozkoſz [illegible] w mocy ſwoiey/ ten przylepia obraz to ieſt [illegible] przez pychę/ y przez prożność/ á bierze [illegible]. [illegible] ten świát/ ktorego może ſię pychá [illegible] doſkonáłość [illegible]. Ten też trzyma/ iákomy człowiek. Strzałá oſtra ieſt też pychá/ przez ktorą wiele ich ginie iáko ſie pokazało w Lucyperze/ y w Adámie. Lucyper mowił. Poſtáwię ſobie ſtolec na pułnocy/ á będę rowien nawyżſzemu/ á tá ſtrzałá ſie nań obrociłá. Obraz duſzny/ dobrze może być przyrownány do woſku/ bo iáko woſk płynie od ogniá/ ták ludzie grzeſzni giną od obliczności Bożey. By nas tedy dyabeł nie poſtrzelał/ mamy iść do łáźniá. Tá łáźnia ieſt Spowiedź w ktorey ſie mamy myć od ſmrodu grzechu/ Ale muſiemy zwierciádło mieć w ręku/ to ieſt piſmo święte/ y inſze cnoty/ ktoreby w nas mogło zbudowáć dobre uczynki/ przez ktore możemy ſie wyſtrzegáć ſtrzał dyabelſkich. A ták gdy iuż dyabeł obraz wyciągnął przeciw duſzy twoiey przez niektorą pokuſę [illegible] wſzyſtko ciáło twe w wodzie/ to ieſt/ coſkolwiek uczynił myślą/ kochániem/ przyzwoleniem [illegible] ſpowiedzią/ á grzech będzie zgłádzony: A gdy będzieſz oczyſzczony/ dyabeł będzie [illegible] to ieſt [illegible]. Potym obleczeſz odzienie/ to ieſt cnoty/ ktoreś przyiął ná chrzcie/ á wſzedſzy do domu ſumnienia twego/ wyciągni

gni ćiáło vmárłego / to ieſt grzechy / ktoremi ćiáło twe od drogi prawdźiwey bładźiło: á potym ćiáło ſpal ogniem pokuty: á kośći to ieſt grzechy záſtárzáłe bedą zgładzone. Potym możeſz pojąć piekną Pánnę / to ieſt ćiáło oczyſzczone od grzechu przez ogień Bożego miłośierdźia: á potym będźieſz miał płod / to ieſt dobre cnoty / przez ktore możeſz wniść do żywotá wiecznego.

Przykład o roſtropnośći, ábyſmy wſzytko dobrym vmysłem czynili.

CEſarz Domicyan możny á bardzo mądry / á nad wſzytko bardzo ſpráwiedliwy panował / bo nikomu nic nie przepuſzczał / á tak wſzyſcy ludźie w iego ſpráwiedliwośći ſie záwſze mnożyli. Y przytrafiło ſie czáſu iednego gdy on Ceſarz śiedźiał v ſtołu / przyſzedſzy na Zamek niektory Kupiec / kołátał v drzwi áby go puſzczono / wrotny otworzywſzy wrotá pytał go: Ktoś ieſt á czego chceſz? Odpowiedźiał mu Kupiec; Jeſtem Kupiec / a mam niektore rzeczy ku przedaniu pożyteczne obecznośći Ceſárſkiey / vſłyſzawſzy to wrotny / wpuśćił go: tedy on Kupiec przyſzedſzy ku Ceſarzowi: Zdrow bądź Domicyánie Ceſarzu. Jam przyſzedł ku twey miłośći / nioſąc niektore rzeczy ku przedaniu.

Rzekł mu Domicyan: co za rzeczy maſz ku przedaniu? Odpowiedźiał mu: mam przedayne trzy mądrośći. Rzekł mu Ceſarz / zá co mi daſz te mądrośći? Odpowiedźiał: dam za tyśiąc złotych. Rzekł mu Ceſarz: nie będąli mi te mądrośći pożyteczne / tedy ia twe pieniądze wrocę. Rzekł mu Domicyan: dobrze mowiſz. Juz mi powiedz teraz te mądrośći ktore chceſz przedać? Tedy Kupiec powiedźiał mu: Pierwſza mądrość tá ieſt; Cokolwiek

wiek czyniſz/ mądrze czyń/ á pátrz końcá. Wtora mądrość: Gośćińcá nie opuſzczay dla śćieżki. Trzećia mądrość: Nie nocuy nigdy w tey gospo-dźie/ gdźie Goſpodarz ieſt ſtáry/ á żoná młoda. Te trzy mądrośći chowáy/ á dobrze tobie będźie. V-ſłyſzawſzy te mądrośći Ceſarz/ dał mu zá káżdą ty-śiąc złotych. A tę pierwſzą mądrość: Cokolwiek czyniſz/ mądrze czyń/ á pátrz końca: kazał ią piſáć w ſwych Pałacach/ y na obruśiech ktoremi ſtoł przykrywano. Potym nie długo dla iego ſpráwie-dliwośći vſtało ſię/ że Pánowie z iego Páńſtwá zezwolili ſię go zábić: Ale że tego nie mocą mogli vczynić/ przenaięli Bálwierza iego/ áby gdyby go golił/ żeby mu gárdło vrznął. Wziąwſzy bálwierz od nich pieniądze/ obiecał im wſzytko vczynić/ gdy bálwierz począł Ceſarzá golić/ weyzrzał ná ono piſmo/ ktore było nápiſane na ręczniku/ á przeczy-tawſzy ie/ myślił ſam w ſobie: Jeſtem náięty ábym tego człowieká zábił/ y vczynięli to/ moy koniec nie dobry będźie/ á tak cokolwiek czynię/ mam pá-trzáć na dokonánie iáko to piſmo powiada. Y wnet poczęły iemu ręce drżeć/ tak że mu brzytwá z ręki wypádłá. Vyźrzawſzy to Ceſarz/ rzekł mu: Coć ſię ſtáło? Odpowiedźiał bálwierz: Pánie miło-śćiwy/ zmituy ſię nádemną/ bom przenaięty ábych ćię dźiśia zábił/ ale gdym z przygody czytał piſmo ná tym ręczniku/ obaczyłem wnet że koniec moy byłby śmierćią okrutną/ á przetoż ręce moie zá-drżáły. Vſłyſzawſzy Domicyan/ myślił w ſobie mowiąc: Pierwſza mądrość iuż záchowáłá me zdrowie/ ſzczęśliwa to godźiná byłá/ ktoryiem dał zápłátę zá nię. Y rzekł bálwierzowi: Odpuſzczono

to teraz tobie/ ále iuż od tąd bądź wierny. Wi-
dząc to Panowie/ że go ták nie mogli zabić/ rádzili
między ſobą iákoby go ieſzcze zábić mogli/ y rzekli:
przyſzłego dnia poiedźie w máłym poczćie do tego
Miáſtá/ a my zaſtąpmy iemu ſkrýćie ná oney śćie-
ſzce/ ktorą przez las poiedzie/ a tam go zabiiemy/
a pochwálili wſzyſcy tę rádę/ á nágotowawſzy ſię
tam nań. Gdy Ceſarz iáchał do onego Miáſtá/ á
przyiáchawſzy do oney śćieſzki/ y rzekli mu rycerze:
Pánie lepiey tą śćieſzką iácháć/ y bliżey niż drogą.
Y zmyslił ſam w ſobie mowiąc: Wtora mądrość
ieſt. Nie opuſzczay gośćincá dla śćieſzki: będę ſię
trzymał tey mądrośći. Y rzekł do ſwych Dworzá-
now: niechcę ia opuśćić gośćincá/ chcećieli idźćie
wy śćieſzką/ a wſzytko nagotuyćie nizli ia przyiá-
dę. A rycerze gdy ieno onemi śćieſzkámi iácháli
nieprzyiáćiele Ceſarſcy/ ktorzy mu byli ná śćie-
ſzkách zaſtąpili/ mniemáiąc by Ceſarz między nimi
był/ powſtawſzy wſzyſcy ktorzy tędy iácháli pobili
ie. Vſłyſzawſzy to Domicyan/ rzekł ſam w ſobie:
To iuż wtora mądrość záchowáłá zdrowie moie.
Widząc to oni Panowie/ że chytrośćią nie mogli
go zabić/ rádźili między ſobą/ myśląc iákoby go
inną zdrádą zábili/ y rzekli: Tego dnia będźie no-
cował w domu goſpodarzá/ v ktorego Pánowie
rádźi ſtawáią/ niemáſz ſłużnieyſzey goſpody nad
niego. A my przenaymiem goſpodarzá z goſpody-
nią/ aby gdy ſię Ceſarz vſpokoi/ nas do niego pu-
śćili/ y zabiiemy go tám/ y vczynili ták.

Gdy tedy przyiáchał Domicyan do tego Miáſtá/
ſtánął w onym Domu gośćinnym/ y kazał záwołáć
przed ſię goſpodarzá y goſpodyniey/ á gdy przyſzli

przedeń/ pojźrzał ná nie Cesarz/ zdał ſie mu goſpodarz bárdzo ſtáry/ á żoná bárdzo młoda/ iákoby w ośmináśćie lat. Y myślił Cesarz ſam w ſobie: Trzećia mądrość: Nie nocuy nigdy w iákowey goſpodźie gdźie goſpodarz ieſt ſtáry/ á żoná młoda. Y rzekł tu ſwemu Komornikowi: Jdź rychło/ á nágotuy mi indźiey leżenie/ bo tu nie będę leżał. Rzekł iemu Komornik/ Pánie miły iuż tu wſzytko doſtátecznie nágotowano/ á we wſzytkim mieśćie niemáſz goſpody godnieyſzey nad tę/ á przetoż lepiey abyś tu zoſtał. Rzekł mu Cesarz/ ia tobie powiadam że chcę indźiey leżeć/ vſłyſzawſzy to Komornik/ wnet przenioſł ná inſzą goſpodę. Jdąc Cesarz táiemnie ná inſzą goſpodę/ rzekł ku ſwym Dworzanom: Wy ktorzy tu chcećie zoſtáć bądźćie/ á ráno przyidźiećie do mnie. Y zoſtáli tám niektorzy dworzánie. A gdy wſzyſcy záſnęli/ ſtáry goſpodarz z żoną ſwą wſtawſzy/ z nieprzyiaćielmi Ceſárſkiemi pobili ſpiące Dworzany/ mniemaiąc by też Cesarz z nimi był. A názaiutrz ráno nálazł Ceſarz ſwoie Dworzany pobite/ y myślił w ſercu ſwym: bych ia tám był leżał/ tedybych był zábit iáko y drudzy. To iuż trzećia mądrość záchowáłá mię zdrowie. Widząc tę zdradę Cesarz/ kazał onego ſtárcá z żoną zágubić. A iáko długo był żyw/ te trzy mądrośći chował/ á potym w pokoiu zámknął żywot ſwoy.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilſzy Bráćia Cesarz ten/ może bydź názwány káżdy dobry Chrześćiánin/ ktory ma pánowáć nád ćiałem ſwym/ y nád duſzą. Wrotny w bramie ieſt wola wolna/ bo niemáſz żadnego grzechu/ ktoryby nie był wolny. Kupiec ktory przyſzedł do bramy/

Pan nasz Jezus Chryſtus/ według piſmá ś. Jana w zjawieniu tájemnic. Ja ſtoię v drzwi koláczac: otworzyli mi kto/ wnidę do niego/ á będę z nim wieczerzał. Ten Kupiec/ zá duſze ſwą przedáie tobie trzy mądrośći/ á ſą złote cnoty. Pierwſza mądrość ieſt tá: Cokolwiek czyniſz/ mądrze czyn/ á pátrz końcá/ to ieſt/ Cokolwiek czyniſz/ to maſz czynić naprzod dla Bogá/ á we wſzelkim vczynku/ ták świeckim iáko y duchownym pátrz końcá/ według rzeczy mądrośći. Pámietay ná oſtáteczne czáſy/ á ná wieki nie będźieſz grzeſzył. Wtora mądrość/ nie opuſzczay gośćińcá dla ścieſzki. Gośćiniec ieſt drogá dźieśięćiorgá przykazánia Bożego/ ktorey ſię záwżdy maſz dźierżeć áż do śmierći/ á nie chodźić ścieſzką żywotá złego/ iáko odſzczepiency czynią. Trzećia mądrość: nie nocuy nigdy v ſtárego goſpodarzá/ ktory ma młodą żonę. Stáry goſpodarz ieſt ten świát/ ktory ma młodą żonę/ to ieſt ſproſność/ z ktorey pochodźi nowa/ prozność. A przetoż będźieſzli ná świećie nocowáł/ bez wątpliwośći maſz ſię bać śmierći okrutney/ bo żaden nie może Bogu służyć y świátu/ Pánowie ktorzy ſię ſpiknęli ná Ceſárzá/ ſą dyabli/ ktorzy záwżdy chcą duchownie człowieká zábić. A nie mogąc przez ſię/ tedy zmowią ſię z bálwierzem/ to ieſt z ćiáłem/ ktore ieſt iáko bálwierz/ bo iáko bálwierz goli włoſy/ tákże ćiáło przez ſwą wolą goli cnoty/ ktore ná chrzćie człowiek przyiął. Ale by człowiek pátrzał ná ſwe dokonánie/ to ieſt ná śmierć/ ktorą śmierćią mamy vmrzeć ábo gdźie/ tedyby ſię oddalił od wſzego vczynku złego/ przetoż my chowaymy te cnoty/ á ták otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o chytrey zdrádźie niewieściey/ y o záślepieniu zdrádzonych.

Daryus Krol bardzo mądry a możny/ w niektorym Mieśćie panowáł/ ktory trzech Synow miał/ ktorych bardzo miłował. A gdy iu miał vmrzeć/ oddał wſzytko dźiedzictwo ſwoie Ar-

nowi pierworodnemu. Wtoremu Synowi/ oddał wßytko co był nabył czáſu ſwego. Trzećiemu też Synowi młodßemu/ dał trzy koßtowne/ á bárdzo drogie dáry. Pierśćień złoty/ Szponki/ á drogie ſukno. Pierśćien miał tę moc/ że ktokolwiek go ná pálcu nośił/ miał łáſkę od wßytkich/ tákże cokolwiek żądał od nich/ wßytko odźierżał. Szponki tę moc miały/ że ktokolwiek ie ná pierśiách nośił/ cokolwiek ſerce iego (to co było podobno) odźierżał. Sukno tę moc miáło/ że ktokolwiek ná nim śiedźiał/ á gdźiekolwiek ná nim myślił być/ tám wnet był. Te trzy kunßtowne dáry/ oddał Synowi ſwemu młodßemu/ áby iachał ná náukę/ y przykazał/ áby tych dárow Mátká iego ſtrzegłá/ á czáſu iednego áby mu ie dáłá. Zátym Dáryus Krol vmárł. Potym oni dwá Synowie pośledni/ odebráli to co im Oćiec oddał. Ale trzeći Syn/ żądáiąc pierśćieniá od Mátki/ gotował ſię iacháć ná náukę. A dawßy iemu Mátká pierśćień/ rzekłá: Synu miły vcz ſię/ á ſtrzeż ſię niewiaſt/ byś pierśćieniá nie ſtrácił. Ionatás Syn młodßy wźiąwßy pierśćień od Mátki/ iachał ná náukę/ á w krotkim czáśie doſyć ſię nauczył/ á ták mocy onego pierśćieniá záwżdy vżywał/ máiąc łáſkę od wßytkich ludźi/ ták że cokolwiek v ktorego żądał/ záraz miał.

Y ſtáło ſię iednego dniá gdy ßedł po vlicy/ potkáłá go piękna Pánná/ á on źięty iey miłośćią/ żądał iey áby k niemu przyſtąpiłá/ ktora záraz to vczyniłá/ á on przyiąwßy ią/ mocy ſwego pierśćieniá vżywał. Potym oná Pánná dźiwowáłá ſię że ták záwße roſkoßnie żył/ gdyż pieniędzy nie miał/

á gdy

á gdy niektorego czásu był wesoł/ pytáłá przyczyny mowiąc : Moy namiłszy/ proszę ćię powiedz mi/ zkąd tak wiele pieniędzy nabywasz/ że ták obfićie vżywasz? odpowiedźiał iey Ionátás/ nie myśląc o chytrośći niewieśćiey. Ten pierśćień ktory widźisz iest tákowey mocy/ że cokolwiek v kogo żądam máiąc go/ wszytko odźierżę. Vsłyszawszy to rzekłá iemu : Ty záwżdy z ludźmi przestáiesz/ á przetoż day mi ten pierśćień schowáć/ ábyś go nie strácił/ á ia go pilnie będę strzegłá. Ionátás dał iey pierśćień/ oná schowawszy go/ niechćiáłá mu go potym dáć/ wymawiáiąc się/ że go iey vkradźiono. A gdy Ionátás nie miał zkądby był żyw/ rzewno płákał. Potym wroćił się do domu do Krolewny Mátki swey/ y powiedźiał iey iáko pierśćień strácił. Rzekłá mu Mátká : Synu miły/ wszákem tobie powiedźiáłá / ábyś się strzegł niewiast/ áleć oto dáię Szponki/ ktorych lepiey strzeż/ bo stráciszli ie/ tedy wieczny pożytek strácisz. Wźiąwszy tedy Ionátás szponki od Mátki/ iachał záś do onego Miástá ná náukę. A gdy tam przyiachał/ dowiedźiawszy się tego Fryierká iego/ zábiegłá mu w bramie/ á z weselem go przywitáłá/ przebywáiąc tam Ionátás/ przyiął do siebie swą Fryierkę iáko y pierwey/ á one szponki nośił ná pierśiách á cokolwiek pomyślił/ to wszytko miał/ y roskosznie vżywał iáko y pierwey. To widząc Fryierká iego/ dźiwowáłá się temu że áni srebrá/ áni złotá nie miał/ myśliłá sámá w sobie : Záiste drugi kleynot przyniosł/ y wypytáłá to mądrze v niego. Zátym Ionátás vkazał iey szponki/ y moc iey powiedźiał. Rzekłá iemu Fryierká : ty záwżdy te to szponki nośisz ták drogie/ bo

moglbyś iedney godźiny o co pomyślić/ tegobyś zá-
raz miał przez wßytek rok dostatek/ a przeto byś
ich nie stráćił/ day mi ie schowáć : rzekł iey Iona-
tas ; boię się/ iakoś stráćiłá pierśćień/ tak żebyś
też stráćiłá y ßponki/ á iabym wielką ßkodę miał.
Odpowiedziała námilßy moy skaráłam się po strá-
ceniu pierśćienia/ iuż ie lepiey będę chowáć. V-
wierzył námowie niewieśćiey/ y dał iey ßponki
one schowáć. Potym gdy wßytko potráwił/ żądał
od niey onych ßponek/ ale oná iáko y pierwey po-
wiedziáłá z przysięgą/ że iey były vkradzione.
Vsłyßawßy to Ionatas płakał bárdzo/ mowiąc :
O tákim ia to nędznik/ że po straconym pierśćie-
niu/ dałem y ßponki niewieśćie. Potym wroćił się
powtore do Márki/ wßytkę rzecz przygody swey
powiedział. Vsłyßawßy to Márká iego/ bárdzo
tego żałowáłá/ y rzekłá mu : Synu miły przecżześ
wierzył niewieśćie/ oto iuż zdradziłá ćię/ a wßy-
scy ćię mają zá ßalonego/ od tąd bądź mądry/ boć
iuż nie mam co dáć/ tylko to sukno drogie ktore
Oćiec twoy oddał tobie/ á stráćißli ie/ iuż więcey
do mnie nie chodź. Ionatas wziąwßy od Márki
sukno/ iáchał ná náukę/ a fryierká iego iáko y pier-
wey z weselem go przyięła. Potym Ionatas ro-
spostárßy sukno ná ziemi/ rzekł ku swey fryierce :
námilßa mą to sukno oddał mi Oćiec moy zá ná-
więkßy dar/ a śiadßy Ionatas z swą fryierką ná
onym suknie/ myślił sam w sobie : byśmy byli ták
dáleko/ gdźieby iuż żadnego człowieka nie było/ y
stáło się ták/ bo zaraz był ná kraiu świátá w ie-
dnym dole/ ktory dáleko był od ludźi. A gdy tam
byli/ fryierká się zasmućiłá/ bo Ionatas ślubował

sam

tám ią źwierzom zostáwić/ áby ią ziedli/ ieśliby mu pierścienia y sponek nie wróćiłá/ ale fryierká wroćić iemu obiecałá/ by ieno mogła. Jonatas potym ćieszył ią a ná prośbę iey/ powiedźiał moc onego sukna/ mowiąc: to sukno iest tákowey mocy/ ktokolwiekby śiedźiał na nim/ a pomyśliłby gdźie by chćiał być/ wnet będźie. Zátym się Jonatas położył na suknie/ a głowę swą położył na iey łonie/ a począł spáć/ ona wyćiągnąwszy pod nim część sukna/ na ktorey leżał/ y pomyśliła: obym ia byłá na tym mieyscu gdźiem wzatań była/ a gdy to pomyśliłá/ wnetże tam była: a Jonatas śpiący został w onym dole źwierzętom/ á gdy się ocknął/ y vyźrzał że fryierki z suknem nie było/ y począł bardzo płakać/ mowiąc: O niewierna fryierko/ przeczżeś ale litość nademną vczyniła? w czymem ći tobie niewierny był. A ty wźiąwszy trzy dary odemnie bardzo drogie/ zostawiłaś mię na puszczy. Potym wstawszy/ szedł niewiedząc dokąd/ y nalazł ... dnę drogę starą/ ktorą przyszedł ku iedney wodźie głębokiey/ przez ktorą musiał iść/ á ta była iadowita/ że mięso z iego nog do kośći obiadła. Widząc Jonatas wodę iadowitą/ nabrawszy szedł dáley: Gdy się mu chćiało ieść/ vyźrzawszy niektore drzewo owocne iadł owoc iego/ a wnetki się nań trąd rzućił/ widząc to Jonatas/ wźiął też tego owocu z sobą. Potym przyszedł ku iedney wodźie/ przez ktorą gdy szedł/ narosło mu záśię mięso od niey na nogach. Widząc moc tey wody wźiął iey także/ a idąc daley/ vyźrzał drzewo iedno z owocem/ aże łaknął/ iadł owoc iego/ á wnetże záś trąd od niego zginął/ ktory się był od owocu pierwszego

 drze-

drzewá nań rzućił. A on vrádowawszy śię temu/ wziął też y onego owocu: potym dáley idąc/ vyźrzawszy niektory zámek szedł ku niemu/ y potkáli go dway mężowie/ y pytáli go mowiąc: Kto iesteś ty dobry Mężu? Odpowiedział im Ionatas: Ia iestem lekarz dobrze náuczony. Rzekli mu oni ludźie: Krol tego krolestwa przebywa na tym zamku/ a iest trędowaty/ a ieślibyś go vzdrowił/ dałby tobie wiele bogactw. Rzekł im Ionatas: ia go z tey niemocy vzdrowię/ bo przećiw niey náypewnieysze lekárstwo wiem. Vsłyszawszy to oni/ przywiedli go ku Krolowi/ Ionatas przyiąwszy Krolá ku vzdrowieniu/ dał mu wtorego owocu/ y spadł wszytek trąd z niego/ zátym dał śię iemu wtorey wody napić/ a záśię mu mięso narosło. Widząc Krol że był zdrowy/ dał mu wielkie dáry. Potym Ionátas iednego czásu przechadzaiąc śię wedla morzá/ y vyźrzał ieden okręt/ ná ktorym było znamię Miástá iego/ á pożegnawszy śię z Krolem/ y wśiadszy w on okręt/ iáchał z onemi ludźmi do swego Miasta. A gdy tam przyiachał/ rozeszła sławá po wszytkim Mieśćie/ że lekarz doświadczony przyiáchał/ ále go iuż żaden nie poznał. W tym Mieśćie rozniemogła śię fryierka iego/ ktora go byłá w iego darzech zdrádźiłá/ y posłáłá po Ionatę lekarzá. Gdy Ionátas do niey przyszedł/ od żadnego nie był poznány/ ále on poznawszy ią/ rzekł iey: Żádne lekárstwo tobie nie pomoże/ abyś śię pierwey spowiádáłá grzechow swoich/ á ieślibyś kogo w czym vszkodźiłá/ abyś záś wroćiłá. Támże fryierká spowiádáłá śię przed nim głosem/ iáko byłá Ionátę zdrádźiłá w pierśćieniu/ w szponkách y su-

kni/

kaie/ á iáko go zostáwiłá zwierzętom ná puszczy: vsłyszawszy to Jonatás/ pytał iey mowiąc: Páni moia/ gdzie są te trzy rzeczy? Odpowiedziáłá iemu; są w skrzyni moiey/ y dáłá iemu klucz do skrzynie/ á Jonatás wziąwszy dáry swe/ dał iey onego owocu ieść/ od ktorego był ottędowiáciał/ á oney się wody nápić/ od ktorey mięso opádło/ á wnet vschnęłá/ á dla wielkiey boleści wnętrzney/ z płaczem wielkim wołáłá. Ale Jonátás zmiłowawszy się nad nią/ záś ią vzdrowił. Potym Jonatás z onemi dáry drogiemi/ wroćił się do domu swego do Mátki swey/ á z iego przyiáchania/ wszytko Miásto wesołe było/ y były gody po wszytkim mieście/ y powiedział Jonatas Mátce wszytkie przygody swe/ á Mátká wielką rádość miáłá/ przeto że go Bog wyrwał z wiela złego. Potym Jonatás przetrwawszy wiele lat/ dokonał żywotá swego w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilszy brácia: Krol ten/ iestći Pan nász Jezus Chrystus. Krolowa/ iestći Mátká swięty Kośćioł. Trzey Synowie/ są ludźie ná świećie/ á przez pierwszego rozumieią się bogacze/ á mocarze tego świátá/ ktorym Bog dał roskosz świecką/ á przez wtorego rozumieią się mędrcy tego świátá/ ktorzy przez mądrość świecką nábywáią wszego co máią. Przez trzećiego syná mamy rozumieć dobrego Chrześćijániná od Bogá wyzwolonego/ ktoremu dał trzy dáry drogie/ pierśćien Wiáry/ Szponki nádźieie/ sukno łáski. A przetoż ktokolwiek będźie nosił pierśćien Wiáry/ będźie miał łáskę Bożą/ y miłość ludzką/ á czegokolwiek żądáć będźie/ iáko v Mátheuszá w 17. Jeśli będźiećie mieć wiárę by iáko ziárno gorczyczne á rzeklibyśćie gorze tey to: odeydź ztąd/ á poydźie. Będźie ... piersiách/ to iest w sercu nosił szpon-

ci nádzieie/ tedy to co myśliß mieć/ bedzieß miał. Jáko ś. Łukaß w 11. Proscie á weźmiecie/ ßukayćie á naydźiećie. A Páweł ś. do Rzymiánow piße mowiąc: Przez nádzieie ostáliśmy sie zbáwieni. Bedźiećie tez mieć sukno łáski/ gdźiekolwiek bedźiecie chcieć być tám bedźiećie/ iáko Apostoł do Korynthow mowi: Łáská nie ßuka co iey iest/ ále co iest Páná Jezusowá. A ś. Jan mowi: Bog łáská iest. Ale y te trzy dáry drogie tráci człowiek/ ná náuce tego świátá przez fryierkę swą/ to iest przez ćiało/ ábo przez pożądliwośći iego/ bo ćiáło sprzećiwia sie duszy. Fryierká wźięłá sukno od Jonátáßá gdy spał/ tákże ćiáło oddala łáskę od człowieká przez śmiertelny grzech/ á opußcza go przez śpiącego w grzechu/ bez wßelkiey łáski y wspomożenia Bożego/ iáko długo leży w grzechach/ Jonátás ocknawßy sie bárdzo płákał. Tákże tez ty/ gdy sie ocućiß z grzechu/ á gdy sie naydźieß krom łáski y cnot/ słußnie maß płákáć. A coż maß czynić/ wstań rychło przez uczynki miłośierne/ á naydźieß drogę zbáwienną. Potym idź dáley/ á naydźieß wodę ktora oddala ćiáło od kośći. Tá wodá iest skruchá ktora ták ma być gorzka/ że ma oddalić ćiáło/ to iest ćielesne pożądliwośći/ od kośći to iest od grzechow/ ktoremiś obráźił P. Bogá/ á maß wźiąć tey wody w serce twoie/ á iáko długo w tym śmiertelnym ćiele bedźieß/ miey skruchę w sercu. Potym maß dáley iść/ á maß ieść owoc z drzewá. Ten owoc iest pokutá/ przez ktorę duszá ma być wspomagáná/ á ćiáło częstokroć bywa skáżone/ iákby trędowátego. Tego owocu maß wźiąć z sobą y nośić. A gdy dáley poydźieß przyidźieß do wody wtorey/ przez ktorą ćiáło sie nápráwia. Wodá tá iest spowiedź/ ktora nápráwia cnoty strácone. A gdy dáley poydźieß/ bedźieß iadł owoc drzewá wtorego/ á bedźieß zdrowym/ owoc ten iest/ owoc pokuty/ modlitwy/ posty y iáłmużny. Te wody owoce maß záwżdy z sobą nośić: bo iesliby z przygody nálazł niektorego Krolá trędowátego/ áby go vzdrowił. Krol ten iest grzechem záráżony/ ktory przez owoc spowiedźi/ y przez wodę skruchy/ może być

vzdro-

vzdrowion. Dwoie ludźi ktorzy mu ná drodze zábieża/ a tu vzdrowieniu go wodą/ ieſt boiazn Boża/ y boiażn pokuty dla ktorych człowiek ſię wárnie złego/ á czyni dobre vczynki. Okręt ktory wziął Jonáſę do Oyczyzny ieſt przykazánie Boże/ ktore nas wiedzie do weſela wiecznego. ále muſiem pierwey oglądáć Fryteckę to ieſt ciáło/ ktore ſię przećiwi duſzy/ a naydzie ie leżące ná łożu pożądliwośći ćieleſnych. Dayley owocu pokuty y z wodą ſkruchy/ á przetoż to dwoie zodnieſie ſię nabożenſtwo, przyiąwſzy ſrogość pokuty. A tak taſz duſze Panu Bogu z dáry/ to ieſt z dobremi czynámi/ możeſz przyiąć do Oyczyzny/ y chwały kroleſtwá niebieſkiego.

Przykład o niewdźięczności człowieczey, z dobrodźeystw przyiętych.

KRol niektory miał Vrzędniká nad wſzytkim ſwoim Pánſtwem ktory miał ſerce podnieśione á pyſzne. tak że wſzytkie ludźie vćiſkał y nędził. A był tam nie daleko pałacu Krolewſkiego ieden przekop wielki/ w ktorym ſię źwierzęta iedne ſchadzały. y przykazał ten Staroſta/ aby w tym przykopie doły czyniono/ á przykryto ie liśćiem/ aby w nie źwierzęta wpadáły/ y byłyby imowane. Przytráfiło ſię gdy ten Staroſta przez ten przykop ſam iáchał/ podniosło ſię ſerce iego w pychę/ tak iż mniemał/ by nikogo większego w Páńſtwie nadeń nie było. A gdy w ſobie tak myślił iadąc/ wpadł w ieden doł/ z ktorego nie mogł wyleść/ a tegoż dnia w tenże doł wpadł Lew/ potym małpa y wąż. Staroſta widząc ſię ogárnionego onemi źwierzęty/ bárdzo ſię bał/ y wołał by go kto wſpomogł. Vſłyſzawſzy to ieden człowiek vbogi ná imię Gwido. ktory oſłem woźił z loſa drwa/ tym ſię żywiąc/ y przyſzedł na doł. A vyźrzawſzy go Staroſta/ proſił

śił go wielkie dáry obiecuiąc/ áby go wyćiągnął. Odpowie mu Gwido/ mowiąc: Przyiaćielu miły/ ia ieſtem człowiek vbogi/ á niczym ſię nie żywię/ iedno co drwá zbieram/ á ſtráćiwszy marnie ten dzień/ niemiałbym tego dniá pożywienia. Ale Stároſtá ślubował iemu wielkie dáry dáć/ ieno żeby go rychley wyćiągnął. Vſłyszawszy to Gwido/ szedł po powroz do Miáſtá/ á przyszedszy záś/ ſpuśći po niego powroz/ áby go wyćiągnął: A widząc to Lew/ wskoczył ná powroz/ y wyćiągnion ieſt: A gdy był wyćiągnion/ raduiąc ſię mardał ogonem/ wdzięczność vkázuiąc/ bieżał do láſá. Gwido powtore ſpuśćił powroz/ a małpá wśiádłá nań/ á on ia tákże wyćiągnął/ y bieżáłá do láſá. Potrzećie ſpuśćił powroz/ aż wąż oplotł ſię przy powrożie/ á on go też wyćiągnął/ a wąż ſię ráduiąc/ bieżał do láſá. Potym Staroſta vradował ſię w dole/ że iuż był od tych źwierząt wybáwion/ y rzekł Gwidonowi: ſpuść przyiaćielu miły ieszcze powroz/ á mnie wyćiągni/ y wyćiągnął go/ á potym obá konia wyćiągnęli. Staroſtá wśiadszy ná koń/ iachał do Krolá/ a Gwido poszedł do domu. A gdy żoná widźiáłá że nic nie przywiozł/ ſmućiłá ſię bárdzo/ á on iey wszytko powiedźiał/ co ſię mu było ſtáło/ iże też miał wziąć dobrą zapłatę: słysząc to żona iego/ bárdzo ſię rádowáłá. Potym rano szedł Gwido ná Zamek/ y poſłał wrotnego do Staroſty/ aby mu powiedźiał/ że Gwido do niego przyszedł/ ktory go z dołu wyćiągnął/ á zá to oczekiwa zapłaty obiecáney. Vsłyszawszy to Staroſtá/ záprzał ſię pierwsze y wtore mowiąc: Ja o tym niewiem/ anim go widźiał: á

zatym

zátym mu kazał powiedźieć/ że nie ßedłliby precz/ że go każe vbić: á gdy Gwido po trzećie przed Stárostę przyßedł/ kazał go Stárostá bárdzo vbić/ że ná poły vmárł był. Vsłyßawßy to żoná iego/ poiełá osłá z sobą/ á przywiozłá go do domu/ á wßytko co miał w niemocy potrawił. A gdy ozdrowiał/ stało się iednego dniá/ gdy drwá zbierał/ vyźrzał dźieśięć osłow obćiążonych tłomokámi/ á zá nimi Lwá idącego drogą/ á pędzącego ie ku Gwidonowi. Vyźrzawßy Gwido Lwá/ wspomniał że ten to muśiał być Lew/ ktorego z dołu wyćiągnął: á przyßedßy Lew ku niemu radował się mu/ wdźięczność dobrodźieystwá iego vkazuiąc/ á dáiąc znáć/ aby zá to Gwido one osły wwiodł do domu: á gdy Gwido one osły wiodł do domu/ Lew zá nim ßedł aż do domu/ Lew przyßedßy ku Gwidonowi/ mardał ogonem dźiękuiąc Gwidonowi/ á potym się wroćił do lasá/ potym Gwido kazał w Kośćiołach opowiádáć/ ieśliże kto osły pogubił/ á żaden nienaleźion ktoryby się do onych osłow przyznał. Gwido otworzywßy skrzynie y tłomoki ktore byli osłowie przynieśli/ nalazł wielkie bogáctwa/ z ktorych się zbogáćił. Wtorego potym dniá iáchał Gwido po drwá zápomniawßy śiekiery/ y nie miał czym nárąbáć drew/ y vyźrzał małpę ná drzewie ktorą był z dołu wyćiągnął/ á oná gáłęźie zębami łupa/ tedy Gw. do krom pracy nakładßy drew ná osłá/ wroćił się do domu. Trzećiego záś dniá ßedßy do lasá/ śiedźiał struząc toporzysko/ vyźrzał wężá ktorego też był z dołu wyćiągnął/ niosącego kamień w vśćiech/ ktorego przyßedł ku niemu położył mu on kamień ná łonie.

Ten

Ten kámień troiey báwy/ z iedney strony był biá-
ły/ z drugiey czarny/ a z trzećiey czerwony. Gwi-
do wziąwszy kamień vkazał go iednemu człowieko-
wi mądremu/ ktory gdy kamień vyzrzał/ a iego
moc poznał/ chćiał mu zań sto złotych dáć: a Gwi-
do go niechćiał przedáć/ ale mocą onego kamienia
wiele dobrego nabył/ tak że potym na Rycerstwo
był pasowan. Potym Krol dowiedziawszy się o ta-
kowym kamieniu/ wezwał go przed się/ chcąc aby
mu on kamień przedał/ ábo z tego ziemie precz iá-
chał. Rzekł mu Gwido: Naiáśnieyszy Krolu/ ia
twey miłośći ten kamień przedam/ ále to powiá-
dam/ że niedaszli mi tego za co ten kamień stoi/ te-
dy záś do mnie przyidzie. Dał iemu Krol trzy stá
złotych/ á Gwido wziąwszy pieniądze/ potym ka-
mień nálazł domá w skrzyni. Vyzrzawszy Krol
dziwował się/ y pytał Gwidoná rzekąc: powiedz
mi/ skądeś tego kamienia nabył. A Gwido wszy-
tko Krolowi powiedział/ iáko tego Starostá wpadł
był w doł ze Lwem/ z małpą/ y wężem; aż ie on
z dołu wyćiągnął/ á iáko miásto zapłaty/ od Stá-
rosty był bardzo vbity/ á iáko ode Lwá y małpy/
á wężá był obdarowan. Vsłyszawszy to Krol/ ro-
zgniewał się bardzo na onego Starostę. A we-
zwawszy go/ rzekł mu: co to słyszę o tobie? Cze-
muś tak niewdzięczny dobrodziejstwá Gwidono-
wego: on cię od śmierći wybawił/ a tyś go kazał
za to vbić. Zły człowiecze/ zwierzętá nierozumne
Lew/ Małpá/ y Wąż/ (wdzięczność vkazuiąc)
oddali iemu dobrodźieystwo iego/ á tyś mu za to
oddał złość. Starostá nieumiał na to odpowie-
dzieć: Tedy Krol roskazał/ aby iego dostoyność
był

byłá oddána Gwidonowi/ á iego kazał ſtráćić. A vſłyſzawſzy Panowie ſkazánie Krolewſkie pochwaleli ie/ á przyieli Gwidoná na mieyſce Staroſty onego/ potym Gwido Páńſtwo dobrze rządźił/ y żywota ſwego dokonał w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

Namilſzy brácia: Ten Krol ieſt Bog/ ktory wſzytko widźi. Staroſtá ten od Królá podnieśiony/ vbogi ieſt człowiek ktory od śiebie nic nie ma/ iáko mowi ś. Job: Nagim wyſzedł z żywotá mátki moiey/ y nági ſie záś wrocę. A tego vbogiego Bog przynieſł gdy go vczynił Pánem w Ráiu iáko o tym powiáda Dawid: Wſzytkoś poddał pod nogi iego. Doł w ktory wpadł/ ieſt ten świát/ ktory ieſt pełen dołow/ to ieſt vpadkow/ bo wſzytek świát ieſt położon w złośći/ ná tym świećie człowiek wpadł w wiele dołow. Potym w tenże doł wpadł Lew/ to ieſt Syn Boży/ gdy przyrodzenie człowiecze przyiał/ y przebywał ná tym świećie nędznie/ przez trzydźieśći y trzy látá. Ten Lew o ktorym mowi ś. Jan w ziáwieniu: Zwyćiężył Lew z pokolenia Judá: potym máłpá to ieſt ſumnienie twe/ ktore obyczáiem máłpy drze/ to co temu nie miło: bo záwżdy przećiw grzechowi ſzemrze. Potym wąż wpadł w doł/ to ieſt Práłat/ ábo Spowiednik/ ktory z grzeſznymi człowiekiem ma wſtąpić w doł/ to ieſt ma żáłowáć tego zgrzeſzenia. Potym Gwido wyćiągnął Rycerzá z dołu tákże Syn Boży powrozem Męki ſwoiey/ wyćiągnął nas z dołu nędze z mocy dyabelſkiey. Ale nędzny człowiek nie dbáiąc ná to/ niewdźięczny ieſt łáſki Bożey/ ilekroć zgrzeſzył przećiw przykazániu Bożemu. A iáko Gwido był vbity/ tákże człowiek gdy śmiertelnie grzeſzy/ Bogá powtore krzyżuie. Ale Lew/ to ieſt Bog/ dał Gwidonowi/ to ieſt Chryſtuſowi podle człowieczeńſtwá/ dźieśięć osłow obćiążonych/ to ieſt Dźieśięćioro przykazánie ſtáre y nowe pod iego moc ku ſzafowániu człowiekowi/ á bądźiemli to przykazánie pełnić/

przyſdźiem do wiecznych bogactw. Máłpá drwá łupa/ to ieſt ſumnienie twe/ dopuſzcżáie abys to vczynił/ czymbys mogł okryć ćiáło twe/ duſze w ſądny dźień/ á dla czegobys mogł otrzymáć żywot wieczny/ bo bedźieſzli czynił przeciw ſumnieniu tedy pojdźieſz ná wieczne potepienie. Wąż dał Gwidonowi kámień troiey fárby/ tákże Práłat ábo Spowiednik przez vczenie Piſmá ś. może otrzymáć kámień/ to ieſt Chryſtuſá/ ten kámień był piekny á biały tákże Chryſtus był pieknieyſzy miedzy wſzemi ſyny ludzkimi był też czarny przez Meke/ czerwony przez wylánie krwie/ á przetoż kto bedźie noſił ten kámień/ táki bedźie miał obfitość krom żadnego niedoſtatku. A niema tego kámieniá przedawáć od śiebie/ ieſliby nie dano tákowey zapłáty/ táko ieſt Chryſtus/ á zacż Chryſtus ſtoi: to ieſt przez ſkruche/ przez Spowiedź/ y przez doſyć vczynienie. Ale niewdźięczni będą wiáteć ná ſzubienicy piekielney/ á wybrani wdźięczni odźierżą żywot wieczny.

Przykład że nie mamy żonom wierzyć, áni táiemnic obiáwiáć.

BYł ieden Rycerz v niektorego Krolá/ ktory przez niektory vczynek bárdzo był rozgniewał Krola/ y posłał do Krolá Rycerze/ áby mu gniew przeprośili: Rycerze zá nim proſząc/ zaledwie mu łáſkę vprośili/ tym obyczáiem aby do dworu Krolewſkiego záśię przyſzedł iezdno y pieſzo/ á izby z ſobą przywiodł wiernego przyiaćiela/ y krotofilniká/ nieprzyiaćielá niewiernego. A odſzedſzy powiedźieli to Rycerzowi: vſłyſzawſzy to Rycerz/ bárdzo ſię záſmućił iákoby to vczynić miał. Y przydáło ſię czáſu iednego/ że był iednego pielgrzymá ná noc przyiął/ rzekł taiemnie ku ſwey żenie: Wiem że pielgrzymowie miewáią przy ſobie pieniądze/ á przetoż ieśli to chcesz táić/ ia go zábiię/ á

pie-

pieniądze iego pobierzemy. A ona to obiecáłá ták.
Gdy wßyscy spáli / á wstawßy on Rycerz przed
świtániem / obudźił onego pielgrzymá / y kazał mu
w drogę iść / á zabiwßy ćielcá / zrąbał go w ßtuki /
włożył w wor. Potym obudźiwßy żonę / vkazał
iey wor mowiąc: żem tylko głowę / nogi / á ręce /
włożył w ten wor / á ćiáłom pochował w stayni /
ále ten wor w tym kąćie pogrzebmy. A pogrzebßy
vkazał iey nieco swoich pieniędzy / mieniąc żeby to
od tego pielgrzymá wźiął. A gdy był dźień / áby
stanął przed Krolem / wźiąwßy z sobą ná prawą
stronę psá / á dźiećię ná ręce / á żonę ná lewą stro-
nę / ßedł ná zamek. A gdy się przybliżał do zamku
Páná swego / włożył prawą nogę ná psá swego /
iákoby iádąc / á drugą ßedł pießo / á ták ßedł ie-
zdno y pießo ná zamek. A gdy przyßedł do Krolá /
vyrzawßy go Krol / ze wßytkiemi około stoiącemi
dźiwował się / y rzekł: Gdźie iest twoy przyiaćiel
nawiernieyßy? Tedy Rycerz wyiąwßy miecz / zá-
ćiął psá onego / ktory skowycząc dla boleśći vćie-
kał / zatym go zawołał / á pies záś przyßedł k nie-
mu. Y rzekł Rycerz: To iest moy nawiernieyßy
przyiaćiel. Rzekł mu Krol / prawdę mowiß: gdźie
iest twoy krotofilnik? odpowiedźiał Rycerz: Oto
iest syn moy máły / ktory przedemną krotofili / á
wielkie mi poćießenia czyni. Rzekł mu Krol:
gdźie iest twoy nieprzyiaćiel wielki? Tedy Rycerz
wnet dał pogąbek żenie swey / mowiąc: Czemu ták
sprośnie pátrzyß ná Krolá Páná mego. Rzekłá mu
żoná: Przeklęty mężoboyca czemu mię biieß?
wßákeś wczora w domu twym żałobne mężoboy-
stwo vczynił / boś dla trochy pieniędzy zabił piel-

 grzy-

grzymá. Rycerz dał iey drugi policzek/ mowiąc: przeklęta żono/ czemu hańbisz syna twego? Ale oná rozgniewawszy się iełá wołać/ mowiąc: podźćie vkażę wam wor w ktory włożył głowę/ ręce/ y nogi zabitego pielgrzymá/ á ćiało iego pogrzebł w stayni: Krol przykazał swym/ aby z nią szedszy tego doświadczyli/ á wykopawszy ſtądży wor ná onym mieyscu/ ktore im oná vkazała/ á náleźli w nim mięso ćielcowe/ zdumieli się/ y szedszy powiedźieli to Krolowi. Vsłyszawszy to Krol/ á vyźrzawszy rostropność iego/ bardzo go w tym że wszytkimi pochwalił. Potym był bardzo wielkim miłośnikiem Krolewskim/ y vmarł w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia namilszy: Rycerz ten/ ktory v swego Páná táskę ſtráćił/ iest grzeszny człowiek/ ktory aby trzymał táskę Páná swego/ ále orędowniki ku Bogu/ to iest/ iákoby krewne przyiaćiele. Aby tedy Pánu swemu dosyć vczynił/ ma przyiść pieszo/ to iest doczesne rzeczy y roskoszy wzgardzáiąc: A też ono/ to iest pożądliwośćią ćielesną niebieskie rzeczy rozmyślaiąc. Ale też y psá na práwicy zá przyiaćielá nawiernieyszego ma z sobą przywieść/ to iest Anyołá dobrego ábo Kapłáná/ ktory ma dusze tego strzedz/ ktorego áczkolwiek często grzechy obraża/ á wszákoż się zás wiernie wraca/ ktory tego táiemnice przed wszytkimi będźie táił. A krotofilnikà ná ręku nosić/ to iest sumnienie/ ktore tego dobrze rządźi. A żoná ná lewey stronie to iest krewkość ćiáłá/ ábo dyabłá zá nieprzyiaćielá/ ktory tego táiemnice obiáwia przed wszemi Anyoły y świętymi czásu tego śmierći ku tego potępieniu. A słusznie chwalon Rycerz mądry/ ktory pod skrytością zabiia dyabłá pogrzebie/ to iest ćiáło własne w swey komorze karząc ábo płacząc/ á skruchę máiąc zá wszytkie występki/ serdeczne czyniąc nabożeństwá/ to iest wiárę maiąc/ w postiech/ modlitwách/ y w innych dobrych

dobrych wczytkách mądrze vſtáłe. A przetoż odźier-
żył także v Páná ſwoiego/ ktoras był ſtrácił.

Drugi przykład, iáko nie mamy żonom żadnych táiemnic wierzyć.

MAkrobius ſławny a záwołány Dźieiopiſarz/ pi-
ſze/ że w Rzymie niektorego czáſu gdy byłá
rádá táiemna/ wſzedł też tám był młodźieniec ie-
den/ ktorego zwano Papirius/ y z Oycem ſwoim
Senatorem Rzymſkim. Y zákazanie było w rádzie
pod ſtraceniem głowy/ aby tá rádá od żadnego z
Senatorow nie byłá nikomu powiadána. A gdy
on młodźieniaſzek z rády do domu przyſzedł/ po-
częłá go Matká pytáć mowiąc: Synu miły/ co to
ieſt tákowego/ co Senatorowie zákazáli powiedáć
pod ſtraceniem głowy. Odpowiedźiał iey ſyn/ nie
godźi ſię tobie tego wiedźieć/ zákazano niepowia-
dáć tego nikomu. Vſłyſzawſzy to Matká/ poczęłá
przywodźić młodźienca prosbámi groźbámi y bi-
ćiem/ aby tę táiemnicę powiedźiał: Potym on
młodźieniaſzek ná vporność Mátki/ aby iey doſyć
vczynił aby też táiemnicę zachował/ y rzekł iey: tá
ieſt rádá táiemna/ ktoraby rzecz z tych dwu lepſza
byłá/ ieśli ieden Mąż ma poiąć więcey żon/ abo
iedná żoná więcey Mężow. Vſłyſzawſzy to Mat-
ká/ ſzedſzy wnet inſzym żonom Rzymſkim powie-
dźiáłá/ á ták iedná drugiey powiádaiąc/ aż wſzy-
tkie tegoż dnia wiedźiały: drugiego dnia wſzytkie
żony zebrawſzy ſię w wielkiey gromádźie/ bez ro-
zmyslánia przyſzły ku Senatorom proſząc/ aby rá-
dniey dano dwu Mężow iedney żenie niżeli żenie
dwie iednemu Mężowi. Vſłyſzawſzy to Senato-
rowie/ báli ſię/ á dźiwowáli ſię ták niewſtydliwe-

mu ßaleńſtwu/ á ſkądby poßedł ten dziw/ y iáko tákowey vpor á niewſtydliwa prośba onych Pan z widząc to on Papirius młodzieniaßek/ powiedział Senatorom tę rzecz wßytkę/ ktorey on przyczyną był. Vſłyßawßy to Senatorowie/ chwalili go z tego/ á vſtawili aby Papirius przy Senaćie w rádzie bywał/ potym Senatorowie odpráwili żony/ á ony nic nie otrzymawßy/ wroćiły ſię záś do ſwych domow.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilßy brácia: Przez tego młodzieniaßká/ możem rozumieć káżdego człowieká czyſtego żywotá/ ktory był z Oycem to ieſt dobrym przełożonym/ wchodźi w rádę mądrą/ to ieſt nabożnych ludźi gdźie bywa rozmowa o zbáwieniu/ y o mądrośći duchowney/ ktora nie káżdemu ma bydź powiedziána/ y owßem wiele inßych rzeczy/ ktore nie máią być powiedziane. Mátká ieſt ten świát/ ktory rádźi człowiekowi opuśćić nabożeńſtwo/ á táiemnice powiádáć/ nie możeli człowieká zwieść/ tedy przez groźby to ieſt przez ſmutki y vboſtwo chce go przypędźić. Vczyń tedy ták/ iáko Papirius młodźieniec vczynił: Opuść świát przez dobrowolne vboſtwo/ y vkázuy iże dwie niewieśćie: to ieſt rozliczne grzechy ćieleſne/ máią być podáne pod rozum/ á rozum nie ma być podány pod roſkoßy. Potym Papirius/ to ieſt człowiek czyſty/ może przebywáć miedzy mądremi/ y cnoty dobre mieć/ á miedzy świętymi ludźmi przebywáć/ á żywot wieczny odźierży.

Przykład o nieſpráwiedliwośći, á łákomſtwie, y ſkarániu ich.

MAryminius Krol możny krolował/ w ktorego Pánſtwie byli dwa Rycerze/ á ieden był ſpráwiedliwy y bogoboyny/ drugi był łákomy á bogáty/ ktory záwzdy chćiał ſię więcey podobáć

świá-

świátu/ niżli Bogu. A Rycerz spráwiedliwy/ miał też ziemię graniczną/ á przyłączoną ziemi onego łakomego/ ktorą ziemię on łakomy Rycerz z wielką pożądliwośćią mieć żądał/ á częstokroć przychodźił do onego spráwiedliwego Rycérzá/ dáiąc mu wielkość złotá y srebrá/ aby mu przedał onę ziemię/ ale on nigdy iey przedáć niechćiał/ y tak zawżdy on łakomy Rycerz/ smętny od niego odchodźił/ á myślił iákoby go zdrádźił. Y stało się/ że on sprawiedliwy Rycerz vmárł. Vsłyszáwszy to on łakomy/ napisał list imieniem onego vmárłego Rycerzá/ żeby on ieszcze żywy będąc/ przedał mu ziemię ktorey żądał/ za pewną summę pieniędzy. Y przenaiął trzy świadki/ aby mu świádczyli/ á wźiąwszy list szedł z nim do onego vmárłego/ a nálazszy pieczęć iego w komorze gdźie vmárły leżał/ kazał wszytkim wyniść/ krom swych świadkow. Potym przed świadkami włożył pieczęć na wielki palec vmárłego/ á wźiąwszy rękę vmárłego z oną pieczęćią/ zápieczętował list swoy mowiąc świadkom. Otośćie świadkowie tey rzeczy/ iże mi ziemię swą przedał/ á oto świadectwo ten list swą pieczęćią sam zápieczętował. Rzekli iemu świadkowie: będźiemy tobie świadczyć/ á tak on Rycerz pośiadł onę ziemię iáko swoię. Potym syn onego Rycerza vmárłego dźiedźic oney ziemie/ pytał go/ czemuby iego ziemię pośiadł. Odpowiedźiał mu Rycerz: Oćiec twoy przedał mi ią. Rzekł iemu dźiedźic: przychodźiłeś częstokroć do Oyca mego dla tey ziemie/ y pieniądześ dawał na nię/ ale wiem że Oćiec nigdy iey przedáć niechćiał. Potym przyszli obá z tą rzeczą do Sędziego

go. A Rycerz łakomy podpieráiąc rzecz swą/ vká-
zał list zapieczętowány pieczęćią Rycerzá vmárłe-
go/ ktory opiewał ono kupienie. Potym też y one
świadki przywiodł/ ktorzy tákże wyznawáli.
Rzekł iemu dziedzic: znam że to iest pieczęć Oycá
mego/ ale to wiem/ że tobie ziemie nie przedał/ á
iákoś pieczęći dostał/ niewiem. Przetoż żądam/
aby świadkowie dostátecznie byli wysłuchani. Se-
dźia káżdego świadká na osobliwe mieysce oddzie-
lił/ y onego też Rycerzá. Y kazał stárszego świá-
dká przed śię naypierwey przywieść/ y pytał go/
ieśliby vmiał Paćierz. A on vmiem. Y kazał mu
go przed sobą mowić/ od początku aż do końcá. A
ten świádek vmiał dobrze Paćierz. Y kazał go
wieść na osobne mieysce. Potym kazał przywieść
drugiego/ y rzekł mu: Przyiaćielu miły/ był tu
przedemną towárzysz twoy/ ktory mi powiedźiał
tako prawdę iáko Paćierz/ á ty niepowieszli mi też
prawdy/ ktorey od ciebie będę pytał/ tedy ćię każę
obieśić. Ten świádek myślił sam w sobie/ mo-
wiąc: záprawdę moy towárzysz iuż powiedźiał
wszytko/ iáko ten Rycerz zapieczętował swoy list/ á
nie powiemli prawdy/ tedy mię dadzą obieśić. Y
powiedźiał wszytko/ iáko on Rycerz wziąwszy pa-
lec z pieczęćią onego vmárłego/ y zapieczętował
list swoy. Vsłyszawszy to Sędźia/ kazał go wy-
wieść ná osobne mieysce. Zatym kazał przywieść
trzećiego/ y rzekł: Przyiaćielu miły/ świádek
pierwszy powiedźiał mi iuż iáko Paćierz/ á wtory
tákże/ á ty nie powieszli mi prawdy/ tedy ćię dam
obieśić. On myślił mowiąc: Záprawdę towá-
rzysze moi/ iuż wszytkie tájemnice Rycerzowe po-

wiedzieli/ á przetoż ia prawdę muszę powiedźieć/ y powiedźiał wszytko/ a Sędzia kazał go záśię ná osobne miejsce odwieść/ potym kazał zawołać Rycerzá. A poyżrzawszy nań srogo / y rzekł mu : Przeklęty człowiecze/ łakomstwo twe ćiebie záślepiło/ powiedz mi prawdę teraz/ iáko Rycerz vmarły przedał tobie źiemię/ ktorąś pośiadł? A on niewiedząc zeznania świadkow / powiedźiał żeby spráwiedliwie odźierżał onę źiemię : Rzekł mu Krol : zły człowiecze/ oto zeznali świádkowie ná ćię/ żeś ty po śmierći iego : wziąwszy pieczęć y zapieczętowałeś list swoy. Vsłyszawszy to Rycerz/ vpadł ná źiemię prosząc miłośierdźia. Rzekł mu Krol : Miłośierdźie ktoreś zasłużył odźierżysz. A kazał one świádki vwiązawszy v końskich ogonow/ włec aż do szubienice / y zawieśić / także y onego Rycerzá. Widząc to Pánowie onego Krolestwa/ chwalili madrość Krolewską / ktory się tak mądrze prawdy dowiedźiał. Tedy Krol onę źiemię nie prawie odźierżaną od Rycerza/ przywroćił synowi Rycerza vmarłego. A on podźiękowawszy Krolowi/ pośiadł záśię swe dźiedźictwo/ y żył w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilszy bráćia Przez pierwszego Rycerzá/ rozumie się być dyabeł. Przez wtorego pierwszy Oćiec nász Syn iego/ byći wszytek rodzay ludzki/ ktory od niego poszedł. Dźiedźictwo iest Ray/ ktory mu dał Bog. Widząc to Rycerz łakomy/ to iest dyabeł/ przystąpił ku niemu dopuszczáiąc go/ aby Ray opuśćił przez grzech/ á ten iáko długo był w żywoćie/ to iest w niewinności/ dzierżał dźiedźictwo to iest Ray A gdy vmárł przez grzech/ ktory vczynił przećiw przykazániu Bożemu/ stráćił Ray/ y wszytek rodzay ludzki po-

nim. Ale naypierwey był list nápisány / gdy Ewá przyzwoliłá / á iádłá z drzewá wiadomośći przeciw przykazániu Bożemu. A ten list zápieczętował / gdy Adam (ktory był głową rozumu) iadł / á wiecey przystał ku żenie / niźli ku Bogu. A iáko pieczęć wyraża swe wyobráżenie ná wosku / tákże Bog wyráźił sie wyobrażenie w Adámie / y vczynił go Pánem tego świátá / wedlug Dawidá Prorotá / ktory mowi: Wszytko podał pod nogi tego. To wyobráżenie dał człowiek dyabłu / gdy mu był posłuszny / á to wielkim pálcem po śmierći / bo wielki pálec vmacnia rekę wszytkę / á kto traći pálec wielki straci y moc w teyże rece. Przez pálec wielki mamy rozumiec rozum / ktory P. Bog dał człowiekowi / áby wybierał dobre / á złe wzgárdził. A iáko długo człowiek rządzi sie rozumem / á rozum w nim pánuie / ták długo może dobrze rządźić. A kto go niema / tráći cnoty duchowne. Adam pierwszy Oćiec nász / miał vmiejętność od Bogá wolną nád inße stworzenie / ták mu wszytko stworzenie przed zgrzeszeniem było posłuszne / á wszákże potym wiádomie przystał ku dyabłu / gdy on dyabeł rzekł: Będźiemy z tego drzewá iesć / nie vmrzećie / ále będźiećie iáko Bogowie / wiedząc dobre y złe. Wyrzawszy dyabeł áże iuż stráćił dźiedźictwo niebieskie chciał syná to iest wszytek rodzay człowieczy wyrzucić. Pierwszego świádká mamy pytáć vmieli Pácierz / rozumie się pokora we wszytkim słowie y vczynku / ták prawdźiwie iáko iest Pácierz / á ták Krolá niebieskiego vbiegą przykłádem P. Chrystusowym ktory był Oycu posłuszny / áż do śmierći: á będziemyli ták czynić / tedy otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o stałośći w dobrych vczynkách, wiernym pożyteczny.

BYł ieden Krol bardzo możny / w źiemi Angielskiey / á w iego zacnym Krolestwie byli dway Rycerze / iednemu imię było Gwido / á drugiemu Tyrus. Ten Gwido bywał ná wielkich woynách /

á ná

á ná kázdey woynie zwyćięstwo otrzymał/ y miło-
wał iedne Pannę ßlachetną/ á wßákże iey niemogł
poiąć/ aż wielkie woyny podiął dla miłośći iey.
Potym po iedney woynie sławney/ zá Małżonkę ią
poiął. Y ostáło się że trzećiey nocy/ gdy wstał
przededniem pátrząc w niebo/ vyźrzał między
gwiazdámi Páná IEZVSA mowiącego: Gwido/
Gwido/ częstoś walczył dla miłośći iedney Pán-
ny/ iest ábyś też mocnie walczył przećiw mym nie-
przyiaćiolom/ á rzekßy to zniknął. Vsłyßawßy
Gwido/ myślił sam w sobie/ coby to było. Potym
porozumiał że to wola Boża byłá/ áby ßedł do
ziemie świętey/ á wziął pomstę z niewiernych/ y
rzekł żenie swey: Żono moiá namilßa/ wiedz że ia
muße iácháć do ziemie świętey/ á mniemam żeś
iuż ćięższa odemnie/ á przetoż zostanieß domá niż
ia przyiadę. Vsłyßawßy to żoná iego/ iakoby bez
rozumu wstáwßy z łożá wźięłá dekę y położyłá ią
pod głowy/ y rzekłá: Pánie moy miły/ záwżdym
ćię miłowáłá/ á dla twey miłośći czekáłam/ ábych
zá ćię byłá dána po tych wielkich woynách ktoreś
czynił/ przez ktore sławá twoiá słynęłá po wßech
stronách. Ja większey vćiechy niemam/ ieno ciebie
widzieć; á ty gdym poczęła/ chceß mię odiácháć
pierwey niż się ostanie/ tą deką się zabiię: Rycerz
wstawßy/ wźiął iey dekę z ręku/ y rzekł: námil-
ßa moiá/ wiedz iżem ślubił P. Bogu nawiedźić
do ziemie świętey/ á teraz czas godnieyßy wypeł-
nić obietnicę/ niż w starośći. Przetoż mało po-
trway/ bo ia się záś rychło wrocę: oná będąc iego
słowy poćießoná/ dałá mu pierśćień swoy mowiąc:
weźmi ten pierśćien odemnie/ á iłekroć weyźrzyß

nań w tym pielgrzymowániu/ wspomni ná mię/ á ia tu áż do twego przyiáchánia/ będę ćię czekáć. Rycerz pożegnawszy się z nią/ wziąwszy z sobą Tyro Rycerza/ iáchał do źiemie świętey. A gdy Gwido odiáchał/ żoná iego częstokroć dla niebytności Paná swego płákała/ ani mogłá być poćieszona. Potym gdy czás przyszedł porodzenia/ porodziłá Syna/ ktorego z wielką pilnośćią wychowáłá. Gwido y Tytus przeszli wiele Krolestw/ á w ten czás Krolestwo Duńskie/ było poburzone przez Pogány. Rzekł Gwido Tytonowi: Namileyszy towárzyszu/ idź ty do tego Krolestwá/ a pomożesz Krolowi wszytką mocą przećiw tym Pogánom/ bo iest Chrześćiánin. A ia poydę do źiemie świętey/ á będę boiowáł przećiw nieprzyiaćielom Chrystusowym/ á odźierżawszy tam zwyćięstwo/ wrocę się záśię ku tobie/ á ták wespołek wroćiem się záś z weselem do Angliey. Rzekł iemu Tytus: gdyż tobie iest miło/ y mnie tákże/ poiádę ia do tego Krolestwá/ a ty gdy się záś wroćisz/ do mnie przyiedź/ a ták wespoł do Oyczyzny poiedźiemy. Rzekł iemu Gwido: ślubuię to tobie vczynić. Gdy się mieli rozstáć/ pocáłowáli się płácząc/ a w tym się roziácháli. Gwido iáchał do źiemie świętey/ á Tytus do Duńskiey źiemie. Potym Gwido przyiáchawszy do źiemie świętey: Gwido boiowáł sławnie przećiw Sárácenom/ á ná káżdey woynie zwyćięstwo odźierżał. A przetoż sławá iego słynęłá po wszytkich źiemiách. Tákże też y Tytus boiowáł/ á ná káżdey woynie zwyćięstwo otrzymał/ y wszytkie Pogány z Krolestwá Duńskiego wypędźił. Widząc to Krol/ miłowáł Tytá nade wszytkie/ y

wszyscy

wßyscy go ludźie miłowáli. Potym Krol bárdzo vbogácił Tyrá/ był też tam niektory walecznik/ imieniem Plebeus/ ktory zayźrzał Tyrowi/ że ták rychło ku wielkiey cżći/ y bogactwom przyßedł. Y oskarżył go v Krolá/ iákoby Krolá chćiał wygnáć z Krolestwá/ vstrzegáwßy to Krol/ vwierzył iego powieśći/ bo Tyrus był mocny a waleczny/ oddalił Krol Tyrá od wßytkich cżći/ y bogactw/ ták że Tyrus przyßedł ku wielkiemu vbostwu y nędzy/ że ledwie miał pożywienie. Tyrus będąc w tym wielkim vbostwie od wßytkich opußczony/ począł sie smęćić y płakáć/ mowiąc. O Boże wßechmogący/ cżemuś tę nędzę na mię dopuśćił? O Fortuno przemienna/ cżemuś mię opuśćiłá? Potym gdy Tyrus iednego cżásu przechadzał sie bárdzo smutny/ potkał go Gwido Towarzyß iego w osobie pielgrzymskiey. A widząc go Tyrus/ nie poznał go/ ále go Gwido poznał/ ále mu nie powiedźiał ktoby był/ rzekł iemu: zdrow bądź miły przyiaćielu/ a skądeś? odpowiedźiał iemu Tyrus: Jestem z dálekich ziem/ álem przyßedł do tego Krolestwá: y przebywałem w nim przez wiele lat/ y miałem iednego towárzyßá imieniem Gwidoná/ ktory ßedł do źiemie świętey/ ále niewiem iesli żyw/ ábo nie; rzekł mu Gwido/ dla miłośći Towárzyßá twego/ dopuść mi leżeć ná twym łonie/ ábych sie trochę przespał bom vstał w chodu. Y dopuśćił mu Tyrus/ gdy Gwido spał ná iego łonie/ widźiał Tyrus vstá iego otworzone/ y vyźrzał iedno z nich białą łáskę wybieżáłą/ y wbieżáłá ná gorę blisko ich/ a gdy tam przez niektory cżás byłá/ wroćiłá sie zás/ y wbieżáłá w iego vstá. A gdy sie

to ſſtáło/ potym ſię Gwido ocućił/ y rzekł: przy-
iaćielu miły/ dźiwnym teraz ſen miał: widźiało
mi ſię żeby biała łaſká ze mnie wybieżała / na tę
gorę bieżała/ y zaś w vſtá me wbieżała. Rzekł mu
Tytus: iakoś ty przez ſen widźiał/ takem ia wi-
dźiał ná iawie/ że ſię tak ſſtało. Ale co ta łaſká ná
tey gorze czyniłá/ tego niewiem. Rzekł iemu Gwi-
do: podźmy na gorę/ bo ſnadź tam naydźiemy nie-
co pożytecznego/ y weſzli na gorę/ á naleźli ſmoká
zdechłego/ a brzuch iego pełen był złotá z mieczem
bardzo wyprawnym/ á na mieczu był ten napis:
Tym mieczem Rycerz Gwido/ zwyćięży nieprzyia-
ćielá Tytuſowego. Nalazſzy Gwido onego ſmoká/
bardzo ſię weſelił/ y rzekł Tytuſowi: towarzyſzu
miły/ ten wſzytek ſkarb dawam tobie/ tylko miecz
ten biorę ſobie. Rzekł iemu Tytus: Panie nie za-
ſłużyłem tego tobie/ abyś mi takowy dar dał. Rzekł
iemu Gwido: podnieś oczy ſwe/ a oglàday żem ći
ia Gwido towarzyſz twoy. Vſłyſzawſzy to Tytus/
patrząc nań pilnie/ poznał gò/ a z radośćią wiel-
ką padł wznak ná źiemię/ a płakał tak mowiąc:
iuż niedbam bym vmarł/ gdyżem ćię vyzrzał.
Rzekł mu Gwido: wſtań rychło/ bo rácżey ſię maſz
weſelić z mego przyśćia/ niżli płakać/ a ia ſię będę
bił za ćię/ z tym nieprzyiaćielem. Potym oba poy-
dźiemy do Angliey/ ale ſię tego chroń/ żebyś tego
nikomu nie powiadał kto ia ieſtem. A wſtawſzy
Tytus obiął ſzyię iego/ y cáłował go. Potym Ty-
tus ſzedł do ſwego domu z onym złotem/ á Gwido
ſzedł na pałac Krolewſki/ y kołatał v drzwi aby go
tam puſzczono. Vſłyſzawſzy wrotny/ pytał go mo-
wiąc: Kto ty ieſteś? odpowiedźiał: ia ieſtem

piel-

pielgrzym / ktorym nie dawno przyszedł z ziemie świętey. Vsłyszawszy to wrotny / zaraz go puśćił przed Krola / a w ten czas śiedział też tam podle Krola on okrutnik / ktory odiął cześć y bogactwa Tyrusowi. Y począł Krol pytać Gwidona / mowiąc : Gośćiu miły / ieśli iuż pokoy w ziemi świętey. Odpowiedział Gwido : Krolu miły / iestći teraz pokoy / a wiele się ludźi na Chrześćiańską wiarę nawroćiło. Rzekł mu Krol : widziałeś tam Rycerza z Angliey / imieniem Gwidona sławnie walecznego ? rzekł Panie miły / widziałem / y bywałem z nim częstokroć. Rzekł mu Krol : bywała też tam rozmowa o Chrześćiańskich Krolach ? rzekł Panie możny / bywała też y o twoiey miłośći / iże Saracenowie / y inni Pogánie / dźierżeli Krolestwa twoie przez długi czás / á przez Tyrusa szláchetnego / y walecznego Rycerza byli zwyćiężeni / y z ziemie wypędzeni / ktorego twa miłość oddalił od czći / od imienia / przez niepráwe oskarżenie niektorego Rycerza / imieniem Plebeusa. Vsłyszawszy to on Plebeus / rzekł iemu : fałszywy Pielgrzymie / ktory ty matactwa powiadasz : godźienbyś go bronić / á iabych przećiw tobie boiował / á twą też y iego zdradę na tobie pokazał : bo Tyrus Krolá Pana naszego chćiał z krolestwa wygnać. Vsłyszawszy to Gwido / Krolowi rzekł : Panie miły / gdyż ten powiada mię bydź fałszywym pielgrzymem / á Tyrusa Rycerza walecznego zdraycą : dopuść twa miłość / abym z nim o tę prawdę walczył / niech tam ukaże fałsz na moim ćiele. Rzekł iemu Krol : dopuszczam / á chcę żebyś tego nie przestawał. Rzekł Gwido / Krolu każ mi dać zbroię. Rzekł

iemu

iemu Krol: czegokolwiek potrzebá/ to wszytko dá- dzą tobie/ tedy Krol vstawił dzień boiowania miedzy nimi: A boiąc się Krol/ aby Gwido tego czasu zdradnie nie był zabit/ wezwał Corki swey y rzekł iey: Corko miła iako miłuieß żywot swoy/ tak też strzeż tego pielgrzyma: Krolewna wzięła pielgrzyma do swego gmachu/ do swey czeladzi. Potym gdy czas przyszedł boiowania/ Plebeus vbrawßy się rano wzbroię/ stał v bramy wołaiąc gdzież iest ten pielgrzym fałßywy/ czemu tak mießkawa. Vsłyßawßy to Gwido vbrał się/ wyiachawßy obá na plac po dwakroć się vderzyli tak ciężko/ że Plebeus mało nie vmarł/ by się był nie napił/ ale prágnąc rzekł: dopuść mi pielgrzy- mie/ abych się ieno wody napił. Rzekł Gwido ślubuießli ty mnie taką łáskę vczynić ieśli mi bę- dzie potrzeba/ ia tobie dopußczam. Rzekł Plebe- us: ślubuię ć to wiernie/ y ßedßy pił. Potym wielką mocą rzucił się na Gwidoná/ á tak się ob- ciężko bili. Potym Gwido iał prágnąć/ y rzekł Plebeusowi: Przyiacielu tę dobroć ktorąm ci tobie vkazał/ iuż mi też teraz odday/ boć bardzo prágnę. Ale on rzekł iemu: ślubuię ć to/ że ty nie będzieß pił/ ieno w mocney ręce. Vsłyßawßy Gwido/ bronił się iáko mogł/ a przybliżaiąc się ku wodzie wskoczył w wodę/ y nápił się. Potym wy- ßedßy z wody/ rzucił się na Plebeusa iáko lew/ Plebeus vćiekał. Widząc to Krol/ kazał ie roz- gwádzić/ á oney nocy w pokoiu być/ iżby nazáiutrz zaś gotowáli się ku boiowi. Gwido ßedł zaś do pałac ku Krolewnie/ Krolewna weselita się z ie- mocy/ á rány iego zawiezowała. A gdy po wie-

czer-

czerzy było/ szedł Gwido spáć/ á dla sprácowánia
bárdzo vsnał. W ten czás Plebeus máiąc śiedm
synow mocnych/ wezwawszy ich rzekł im: Syno-
wie mili powiadam wam/ że nie bedźieli ten to
pielgrzym zabit tey nocy/ tedy ia od niego zabit
bede/ bom mocnieyszego człowieká naden nigdy nie
widźiał. Rzekli mu synowie: Oycze tey nocy be-
dźie zabit. A gdy w pułnocy było/ á wszyscy spali/
weszli ná pałac oney Krolewny/ ktory był zbudo-
wany nad morzem/ tak iż woda morská poden pły-
nełá/ y mowili miedzy sobą mowiąc: zábiiemyli
go ná łożu/ tedy też sami śmierći nie vydźiemy/ ale
go rádniey z łożem w morze wrzućimy/ tedy ludźie
rzeką/ że dla boiaźni vćiekł: á wziąwszy Gwidoná
śpiącego/ wrzućili go w morze/ á on spał. Y przy-
dáło sie/ że tejże nocy rybitw niektory ná morzu
był/ vsłyszawszy pluskánie/ vyźrzał łoże ná świece-
nie mieśiąca/ á dźiwuiąc sie wołał głosem mo-
wiąc: powiedz mi ktoś ty iest/ ábych cie wspomogł
pierwey/ niżbyś vtonął? Vsłyszawszy Gwido to
wołánie ocućił sie/ á vyźrzawszy ná niebie gwiazdy
y dźiwował sie gdźieby był: á gdy obaczył/ iż w
wodźie był: wołał ná rybitwá/ przyiaćielu miły/
przypłyń ku mnie/ á day żywot tonącemu/ á wspo-
moż pracuiącego/ bo iestem ktorym wczora boio-
wał ná polu/ rybitw wnet przypłynąwszy ku nie-
mu/ wziął go w swą łodź/ y wwiodł go do swego
domu/ y położył go ná swoim łożu. Zatym przyszli
synowie Plebeusowi do Oycá/ powiádáiąc mu że
pielgrzym vtonął/ á przeto sie iuż więcey nie boy:
vsłyszawszy to Plebeus bárdzo sie vrádował/ á rá-
no wstawszy szedł ná pałac Krolewski/ y wołał

Gwi-

Gwidoná mowiąc: wynidź pielgrzymie/ abych z ćiebie pomstę wziął/ vsłyszawszy to Krol/ kazał Corce swey by mu powiedziała/ aby sie gotował do boiu: á oná szedszy do iego gmachu/ nie nalazłá go/ y poczęła bardzo płakać/ mowiąc: O nieszczęśćie załości pełne/ wziełoś mi mego pielgrzymá/ szedszy wnetki powiedziała Oycu/ że go nie nalazłá: Vsłyszawszy to Krol/ bardzo sie zásmucił. A gdy oni łożá nie naleźli/ dziwowáli sie: á niektorzy mowili że vćiekł/ niektorzy zaś mowili: zabit/ ale Plebeus stoiąc v bramy/ vstawicznie wołał/ wynidź pielgrzymie ku bitwie/ bo dziś głowe twoie Krolowi mam przynieść. A gdy na pałacu Krolewskim pytano o Gwidonie gdzieby sie był podział przyszedszy on rybitw do Krolá/ y rzekł mu: Panie miły nie smuć sie/ bom tey nocy łowiąc ryby/ znalazł pielgrzymá wrzuconego w morze/ ktoregom wziął do domu swego. Vsłyszawszy to Krol/ bardzo sie z tego vrádował/ y posłał do niego/ aby sie gotował ku boiowi. Plebeus gdy to vsłyszał/ że pielgrzym nie vmarł/ bardzo sie bał/ y żądał od Krola przymierza walki/ ale Krol áni chćiał dać. Wyiacháwszy obá w pole/ vderzyli w sie dwakroć/ ale po trzećie vćiął Gwido rámię Plebeusowi/ potym głowe przyniosł Krolowi/ á widząc to Krol/ bardzo sie weselił/ iż Gwido otrzymał zwyćięstwo takowe. A gdy sie Krol dowiedział/ iż synowie Plebeusá wrzućili go byli w morze/ kazał ich wieszáć. Potym Gwido wziął odpuszczenie od Krolá/ á Krol mu dał wielkie dary/ aby przebywał z nim/ ale on nie chćiał dozwolić: Krol dał mu wiele złotá y srebrá/ á Gwido wziąwszy od Krolá złoto/

dał

dał wßytko Tyrusowi towárzyßowi swemu/ á záś go ku pierwßey dostoynośći/ y łásce krolewskiey przywroćił. Potym Krolá pożegnał Gwido/ á Krol pytał go mowiąc: Rycerzu mocny powiedz mi iákoć imię? odpowiedźiał iestem Gwido/ o ktorymeś częstokroć słyßał. Vsłyßawßy to Krol/ obiął ßyię iego/ y obiecował mu wielką część krolestwa/ aby z nim przebywał: ale on niechćiał przyzwolić/ á pocałował Krola/ y odßedł od niego. Potym Gwido pożegnawßy się z Tyrusem towárzyßem swoim ßedł do Angliey y przyßedł do swego Zamku/ y nalazł tam wiele vbogich siedzących przed bramą/ y siedźiał też sam miedzy nimi w osobie pielgrzymskiey/ á oná xiężná Pani tego ná kazdy dzień onym vbogim dawała iałmużnę/ mowiąc: Proście Bogá zá Paná mego Gwidoná/ ábych wesele z niego miałá pierwey niż vmrę/ áby się w ßczęśćiu do mnie wroćił/ bo iuż dawno do źiemie świętey iáchał. Y trafiło się tego dniá/ gdy ßła miedzy vbogie/ ßedł też syn iey z nią w drogim odźieniu ktoremu było śiedm lat. A gdy vsłyßał że Matka pomieniłá Gwidoná swego Paná/ rzekł iey/ námiłßa Matko/ tenli to iest Oćiec moy/ ktorego ták często przed vbogimi wspominaß: rzekłá iemu Matka: ták iest synu miły/ ktory trzećiey nocy gdym ćię poczęła/ ßedł do źiemie świętey/ á tákiem go nie widźiała. A gdy Pani rzędem miedzy vbogiemi chodźiłá: y przyßła ku Gwidonowi Mężowi swemu/ y dałá mu też iałmużnę/ ále że iey Mąż był nie poznała. A gdy Pani ßła ku innym vbogim á syn iey ßedł zá nią Gwido podniozßy oczy swe/ á widząc syná swego/ ktorego był ießcze nigdy nie

widźiał/ nie mogł śię wſtrzymáć/ ále obłápiwſzy cá-
łował go mowiąc: o namilſzy ſynu/ Boże day to-
bie łáſkę ſwą/ abyś mu był miły. Widząc to Pá-
ni że go Gwido cáłował/ wezwáłá go aby tam nie-
ſtał. Potym Gwido ſzedł ku żenie ſwey/ á żądał
mieyſcá w iey dworze/ aby tam záwżdy przebywał.
Widząc Páni Gwidoná pielgrzymá Mężá ſwego/
nie poznáłá go/ á dla Bogá y Mężá ſwego nie bę-
dącego/ dałá mu zbudowáć komorkę/ á tám w niey
przez wiele czáſow przebywał. Potym gdy śię iuż
przybliżał ku śmierći/ wezwał iednego ſługi/ y
dał iemu ten pierśćień/ vpominek żony ſwey mo-
wiąc: przyiaćielu miły/ idź rychło do Pániey/ á
day iey pierśćien/ żądali mię widźieć niech przyi-
dźie bez omieſzkánia. A wſzedſzy poſeł do Pániey/
y dał iey pierśćień. Gdy Páni oglądáłá pierśćien/
záwołáłá wielkim głoſem mowiąc: To ieſt pier-
śćień Páná mego/ á bieżáłá prędko do oney komo-
ry/ ále pierwey niżeli przyſzłá Gwido vmárł był:
gdy go nálázłá vmárłego/ pádłá ná ćiáło iego: y
záwołáłá głoſem wielkim/ mowiąc: Biádá mnie/
iuż nádźieia ma zginęłá/ y poczęłá bárdzo płákáć/
mowiąc: kędy iuż ſą iáłmużny moie/ ktorem ia ná
káżdy dźień czyniłá: Widźiałam Páná mego bio-
rącego iáłmużnę z ręku moich/ á nie znałam go.
Widźiałeś ſyná twego przed oczymá twemi: obłá-
piłeś go/ cáłowałeś go/ á nie obiáwiłeś śię áni
mnie/ áni iemu: coś to vczynił o Gwido? iuż ćię
nigdy nie oglądam. Tedy z wielką poczeſnośćią
ćiáło pogrzebiono. A Páni iego byłá w wielkiey
żáłośći przez wiele czáſow. Potym zmárłá/ dźień
ſwoy oſtatni dokończywſzy w pokoiu.

Wykład

NAmilszy bráćia: Przez tego Rycerzá możemy rozumieć Bogá wszechmogącego/ ktory czynił wielkie walki napierwey w niebie/ gdy dyabły wyrzucił/ iako napisano iest/ ystáło sie boiowánie wielkie w niebie. Potym ná ziemi częstokroć/ gdy Fáráoná złego zastępem zátopił w morzu. A to wszytko dla miłośći dziewki/ to iest dusze. Potym wziął z sobą Tyrusá/ to iest człowieká/ áby niewierne Pogány/ to iest grzechy wypędźić z krolestwá/ to iest áby cnoty mnożył. Potym Tyrusá/ to iest Moyzeszá vstáwił/ áby wywiodł lud swoy ku dobrzé práwey drodze. Potym Gwido przyszedł z ziemie świętey/ to iest syn Boży zstąpił z niebá/ á Tyrusá tułáiąc go sie/ to iest wszytek rodzay ludzki/ ná drodze strácony nalazł/ bo ktorzykolwiek przed nim byli/ wszyscy z ćiáłá do piekłá zstępowáli. Spał ná łonie nászym/ gdy násze człowieczeństwo przyiął z żywotá dźiewice Máryey. Łásicá ktora wyszłá/ y ná gorę wbiegłá/ iestći Ian S. y drudzy Prorocy/ ktorzy o iego przyśćiu protokowáli. Ktorzy wyszli ná gorę/ to iest ná ten świát/ przepowiádáiąc słowo Boże/ iáko S. Ian/ oto ia ślę Anyołá mego/ ktory zgotuie drogę przedemną/ potym zásię przyszedł ku Chrystusowi/ gdy mowił/ oto Báránek Boży. Zátym Chrystus ználazł smoká zdechłego/ to iest zakon stáry/ skryty przez figury/ á w nim leżał skarb/ to iest Dźieśięćioro przykazánie Boże/ ktore człowiekowi dał z mieczem mocy. Przez ten miecz zábito okrutniká Flebeusá/ to iest dyabłá/ ktory Tyrusá y człowieká oddalił od bogáctw y od czći/ gdy Oycá pierwszego przywiodł ku przestępowi. Potym woiował mocnie ná polu tego świátá/ á przez iedne dźiewice Máryą/ był obleczon w zdrowie człowieczeństwá/ y wrzucon był w morze tego świátá/ gdźie Rybáw/ to iest Duch święty nań zstąpił/ y záwzdy z nim był. Potym nákoniec zwyćiężył Flebeusá/ to iest dyá[illegible] á zwyćięstwo Krolowi/ to iest Bogu Oycu Niebieskiemu ofiárował: A ták do swey ziemie/ to iest do

Nieba zſzedł/ á dał nam pierśćień wiáry ſwey/ przez ktory możemy przyść do wieczney Oyczyzny.

Przykład o wierności y miłości, iże prawdá od śmierći wybawia.

BYł ieden Ceſarz możny/ a w Páńſtwie iego byli dway Rycerze/ ieden przebywał w Egypćie/ á drugi w Balbachu/ miedzy ktorymi Posłowie/ ieden do drugiego bywáli ſłani: a przeto cokolwiek ſię oſtáło w ziemi Egypſkiey/ Rycerz z Egyptu przez posły ſłał do Rycerza do Balbachu/ y on także do niego/ także ſię miłowali/ ieden drugiego nie widząc. Jednego czáſu gdy Rycerz z Balbachu leżał na łożu ſwym/ myślił w ſobie mowiąc: ten Rycerz z Egyptu okazuie mi wielką przyiaźń/ a nigdy go oczyma nie widział. Poiadę ia do niego oglądáć go. Vnaiął ſobie okręt/ przyiachał do Egyptu: vſłyszawszy to on iego przyiaciel/ wyszedł przećiw niemu/ á z wielkim weſelem przyiął go w dom ſwoy. Ten Rycerz miał Pánnę bardzo piękną/ ktorą gdy vyźrzał Rycerz z Balbachu/ rozmiłował ſię iey ták/ że dla wielkiey miłości rozniemogł ſię. Widząc to Rycerz goſpodarz/ pytał go mowiąc: Przyiaćielu namilszy/ powiedz mi/ coć ſię dzieie/ rzekł iemu Rycerz/ ieſt iedna w tym domu ktorey żąda ſerce moie/ a nie będęli iey mieć vmrę: vſłyszawszy to Rycerz/ vkazał mu wszytkie Pánie Panny/ á gdy ie Rycerz oglądał/ rzekł mu: Otećnie dbam/ bo ieſt inna ktorey tu nie dzę/ ktorą miłuie duszą mą/ potym vkazał m Pánnę/ ktorą gdy vyźrzał/ rzekł mu: przyie oto ſtoi śmierć y żywot moy. Rzekł iemu Ry powiadam tobie/ że od młodości chowałem

domu ſwoim/ á to dla tego/ aby żona moia byłá/
wſzák żebyś nie vmárł do wźięcia z tą żoną. Vſłyſzá-
wſzy to/ vradował ſię y poiął ią za małżonkę. Po-
tym iáchał do Bálbachu ſwey oyczyzny z żoną. Y
oſtało ſię że on rycerz w Egyptćie zvbożał/ ták że
áni domu áni żadney rzeczy nie miał. Y począł my-
ślić ſam w ſobie mowiąc: żadnego tákowego przy-
iaćielá nie mam do ktorego bych ſię miał vćiec/ ie-
dno do towárzyſzá/ á nalepſzego przyiaćielá mego
ktoregom ia vczynił bogatym. a ten mię opatrzy w
mym vboſtwie: a wśiadſzy w okręt iachał do Bal-
bachu y przyiachał po zachodźie ſłońca do tego mia-
ſtá/ w ktorym mieſzkał towárzyſz iego bogáty/ y
myślił ſam w ſobie mowiąc: Teraz noc ieſt/ á
wniodłi do domu towárzyſzá mego/ nie pozna mię
bo ieſtem we złym odźieniu przetoż wolę tu noco-
wáć/ a iutro do niego poydę. Y weyrzał na Cmyn-
tarz iednego Kośćiołá/ á vyrzał drzwi otworzone
w Kośćiele y wſzedł tam aby ſię troche przeſpał. A
gdy tam był a chćiał vſnąć/ przygodźiło ſię/ że dwo-
ie ludźi na vlicy ſię biiąc ieden drugiego zábił: te-
dy mężoboyca vćiekł na Cmyntarz/ a wbiegſzy do
Kośćiołá drugiemi drzwiami wybiegł. Y oſtało
ſię po Mieśćie pytánie/ gdźieby był ten mężoboy-
cá ktory tego człowieká zábił. A odſzedſzy na Cmyn-
tarz pytali onego rycerza mowiąc: ſnadźieś ty zá-
bił tego człowieká? Odpowiedźiał rycerz: Ja ie-
ſtem ktorym zábił tego człowieká. A oni iąwſzy go
chowáli go przez noc w ćiemnicy. A ráno przy-
wiedźiono przed ſędźiego/ á ſędźia zdał go ná
śmierć. Gdy go wiedźiono/ miedzy innemi kto-
rzy ſzli zá nim/ był też tám rycerz towárzyſz iego

ktory poznawßy go/ myślił ſam w ſobie mowiąc: To ieſt moy towarzyß y przyiaćiel z Egyptu/ ktory mi dał żonę z wielkiemi bogactwy a iuż go na śmierć wiodą a ia mam być żyw. Y zawołał głoſem wielkim mowiąc? nie zabiiaycie tego człowieka niewinnego ktorego na śmierć wiedźiećie: Ja ieſtem ktorym tego człowieka zabił. Vſłyßawßy to oni vdźiwyćili go: a obu wiedli na śmierć a gdy iuż bliſko ßubienice byli widząc to on mężoboyca myślił ſam w ſobie mowiąc: Ja ieſtem winien a dopuśćeli tym niewinnym vmrzeć/ Pan Bog pomſtę vczyni nademną przetoż wolę ia tu krotko vćierpieć/niżlibych mękę wieczną miał ćierpieć wpiekle. Y zawołał wielkim głoſem mowiąc: o bracia mili proßę waś/ nie zabiiaycie niewinnych bo żaden z nich nie winien/ ani vczynkiem/ ani słowem temu zabitemu/ ale ia ieſtem ktorym go właſnemi rękoma zabił/ mnie raczey zabiićie/ a te niewinne wolno puśććie. Vſłyßawßy to oni takież go ięli/ y dźiwowali ſię/ a wßytkich trzech zaśię przywiedli do ſędźiego. Vſłyßawßy to ſędźia/ dźiwił ſię y pytał ich mowiąc: Czemuśćie ſię wroćili? A oni mu wßytko co ſię dźiało powiedźieli/ Y rzekł ſędźia pierwßemu rycerzowi: Dobry mężu czemuś ty powiedźiał żebyś tego człowieka zabił? Odpowiedźiał mu rycerz vbogi: Sędźia miły/ iam w ziemi mey Egyptćie był we wßem bogaty/ potymem przyßedł ku wielkiemu vboſtwu/ tak że ani domu/ ani żadney rzeczy miałem/ a przetoż dla wſtydu przyßedłē do tey ziemie/ abych otrzymał nieiakie wſpomożenie/ a przetom rzekł abym tego człowieka zabił/ bo wolę vmrzeć niżeli żyw być/ y proßę ćię żebyś

byś mię dał zábić. Potym pytał drugiego rycerzá mowiąc: przyiaćielu miły/ czemuś rzekł żebyś te-go człowieká zabił. Powiedział rycerz: sędzia mi-ły/ rycerz ten dał mi żonę w Egypćie z wielkimi bogactwy/ z ktorychem śię ia ostał bogaty we wszem. A gdym vyrzał towárzyszá á przyiaćielá mego miłego/ ktory mię przywiodł ku takowym bogactwom/ zawołałem wielkim głosem mowiąc. Nie zabiiayćie człowieká nie winnego ia iestem win-nien śmierći á nie ten bobych był rad vmarł dla iego miłośći. Potym pytał sędźia mężoboyce/ cze-muby też rzekł/ żeby tego człowieká zábił? odpowie-dźiał mu mężoboycá: miłośćiwy Sędzia iam pra-wdę rzekł: widząc że oni niewinnie mieli być straceni bo ćięszkiby był moy grzech/ bych dopuśćił nie-winne potráćić. A przetoż wołałem prawdę po-wiedzieć/ á mękę tu ćierpieć niżli niewinne bez wi-ny potępić/ iabym muśiał zá to ćierpieć w piekle: Rzekł mu sędźia/ przetoż iżeś prawdę powiedźiał á nie winnegoś wybawił/ czynię ćię wolnym od śmier-ći/ idź w pokoiu. Vsłyszawszy to sąd sędźiego bar-dzo go chwalili/ że tak miłośćiwe dał skazanie.

Wykład tego obyczáyny.

NAmileyszy bráćia/ Cesarz iestći to Bog Oćiec Nie-bieski/ dway rycerze sam P. nász Iezus Chrystus. á Adam pierwszy w Egypćie przebywáiący/ wedle o-nego pismá: Z Egyptu wezwałem syná mego: Adam 1. oćiec ná roli Damásceński stworzon iest/ miedzy ty-mi dwiemá byłá wielka rozność/ á potym stáli mię-dzy sobą/ gdy Bog Oćiec ku Synowi y Duchowi ś rzekł: Vczyńmy człowieká ná wyobráženie y podo-bieństwo násze. Potym rycerz z Bálbáchu/ to iest Adam/ iest przenieśion do Ráiu/ w dom Pána násze-

[illegible] w tym domu vczynił iedne pie- kna [illegible] to ieſt duſze ktorey żądał ktora ma dać z wielkimi ſkarbámi/ á vczynił go Pánem tego świátá/ y przyſzedł tu ná ten świát z ſwoią żoną. Potym rycerz to ieſt [illegible] náſz Jezus Chryſtus ſtał ſie bárdzo vbogi wedle piſmá ś. Mátth. Liſzki máią iámy ptácy powietrzni gniazdá/ á ſyn Człowieczy niema gdzieby mogł ſkłonić głowę ſwo. Przyſzedł ná ten świat/ ná ktorym mał żywo ciáło y duſzá. Chryſtus wyſzedł [illegible] to ieſt w żywot błogoſławioney dziewice Máryey/ ieden drugi go zábił/ to ieſt ciáło duſze. [illegible] ſie wołánie ná niebie y ná ziemi dla zábicia duſze gdy Adam zgrzeſzył/ wiele ich ſzukało tego/ to ieſt Zydowie ziemni/ á z wiecznmi. Ale iáko on rycerz odpowiedział zá grzech cudzy: Odpuśćie mi/ ia ieſtem przyczyna tego. A ſam ſie ofiárował zá rodzay ludzki ná krzyżu. Przez wtorego rycerzá ktory ſie dla towárzyſzá dał ná śmierć/ możem rozumieć Apoſtoły/ ktorzy dla imienia Chryſtuſowego y dla prawdy zmárli/ przez trzećiego ktory rzekł ia ieſtem winny/ możem rozumieć grzeſznego człowieká/ ktory iſtną prawdę ma mowić ná ſpowiedzi. Ja ieſtem ktorym grzeſzył/ ktorym źle vczynił. Przetoż będzieli ták czynić/ bez wątpienia ſędzia w dźień ſądny odmieni ſwe ſkazánie przećiw nam á ták odzierzymy żywot wieczny.

Przykład o wielkiey ſpráwiedliwośći Bożey, á iż ſądy iego ſą ſkryte.

BYł ieden rycerz okrutny ktory przez wiele czáſow miał niektorego ſługę wiernego. I przydáło ſie iednego dniá gdy ná iármark iáchał z onym ſługą/ á idąc przez lás/ pogrzbod onego ſtráćił trzydzieśći grzywien ſrebrá. á gdy ich nie nálazł/ pytał ſwego ſługi ieśliby ich nálazł. Sługá iął ſie przyſięgáć że ich nie widział/ tákże prawdę powiedział: gdy ich rycerz nie nálazł/ vćiął nogę ſłudze ſwemu/ á oſtáwiwſzy go iá w leśie iáchał do domu. A gdy tám niedáleko vrzegł pustelnik ktory gdy płácz y wołánie onego ſługi vſłyſzał/ bieżał ku niemu wyſłuchał go ſpowiedźi. Gdy v-

znał

znał że był niewinny niosł go do swego domu ná rá-
mionách swych y służył mu z miłosierdziem. Potym
on pustelnik szedł ná mieysce gdźie sie zwykł modlić/ y
począł P. Bogu przygániáć żeby nie był spráwiedli-
wy sędźia/ że temu spráwiedliwemu człowieku niewin-
nie dopuśćił trácić nogę. A gdy sie tám modlił y płá-
kał/ iákoby sie zá Bogá vrągáiąc o fałszywy sąd/ y
przyszedł do niego Anyoł/ y rzekł mu: Czytałes ono
pismo Bog iest spráwiedliwy sędźia mocny y ćierpli-
wy. Odpowiedźiał temu pustelnik mowiąc: cżęstom
to czytał y wierzyłem ze wszytkiego sercá/ żeby ták miá-
ło być/ áiem dźiś iuż zbładźił/ ábo on nędzny człowiek
ktory nogi strácił zdrádliwie/ á nie prawdźiwie
sie spowiádał á ták mnie w nieprawdźiwym spowiá-
dániu zdrádźił. Rzekł temu Anyoł: nie mow źle prze-
ciw Bogu bo wszytkie drogi iego prawdá á sądy ieg
spráwiedliwe/ wspomni żes częstokroć czytał to pismo:
sądy iego głębokość wielka. Wiedz iże ten człowiek
strácił nogę zá stáry grzech/ bo tą nogą iednego czásu
zepchnął był człowieká dobrego z wozu/ záktory vczy-
nek nigdy nie pokutował. Rycerz iego Pan/ chćiał ná-
kupić towáru dla większeg bogáctwá ku potępieniu
duszę swey/ á przeto spráwiedliwym sądem Bożym strá-
ćił one pieniądze. A niektory człowiek vbogi swą żo-
ną y z dźiatkámi swemi zawdy sie modlił P. Bogu á-
by go raczył opátrzyć w iego vbostwie/ ten nálazł ieg
pieniądze/ y dał ie swemu spowiednikowi záchowáć/
ktory przyiąć wszedy nie mogł ieg náleść czyiebyby były.
A przetoż temu vbogiemu część dał/ á drugą vbogim
przezbog dał. A Paná twego iákos teraz vczynił bo
iest sędźia prawdźiwy/ y mocny á ćierpliwy.

Przykład o pożytku Opátrznośći we wszytkich rzeczách.

KRol ieden był bárdzo możny/ ktory miał ie-
dnego syna ktorego bárdzo miłował. Ten
Krol kazał był vczynić iedno iábłko bárdzo kosztro-
wne ze złota. A gdy było vczynione/ rozumiemy się

krol bárdzo ná śmierć: á wezwawszy syná swego rzekł iemu/ namilszy synu nie będęli się mogł wyleżeć z tey niemocy przykazuię pod posłuszeństwem y dobrodzieystwem moim/ abyś po mey śmierci szedł po Krolestwach wziąwszy z sobą to iabłko złote/ á kogo znaydziesz szalonego temu odemnie day to złote iabłko. Vyrzawszy syn wolą Oycowę/ obiecał ią pewnie pełnić: Krol obrociwszy się do śćiany vmárł á syn iego z wielką poczesnośćią go pogrzebł. Potym po pogrzebie wziął iabłko złote y szedł po rożnych krolestwach: a wiele szalonych widział/ á żadnemu onego iabłka nie dał. Potym przyszedł do niektorego krolestwá/ wszedł do miasta / y vyrzał Krola przez miasto idącego/ y począł się pytać zwyczaiu onego Krolestwo/ oni mu odpowiedźieli/ tego krolestwa iest taki zwyczay/ że między nami krol więcey nie kroluie tylko rok/ a po roku odeymą mu a wypędzą go precz z źiemie. Vsłyszawszy to on syn krolewski myślił sam w sobie mowiąc: iużem znalazł ktoregom szukał/ a przystąpiwszy do krola/ pozdrowił go mowiąc: zdrow bądź krolu wielmożny/ Krol Oćiec moy gdy vmierał/ to iabłko tobie przy testamenćie tobie oddał. Krol wziąwszy iabłko/ rzekł mu: przyiaćielu iakoż to może być Krol mię nigdy niewidział/ ani ia twemu Oycu nic dobrego nie vczynił/ że mi to dał: rzekł iemu krolewic Krol Oćiec moy tobie to iabłko oddał/ ktory mi przykazał / abych iabłko naszaleńszemu dał / ktorego nalazł / a iam przeszedł wiele krolestw/ a nie nalazłem tak głupiego iakoś ty/ a przetoż z roskazania oycá mego dałę tobie. Rzekł iemu Krol: powiedz mi czemu mię tak zowiesz? odpo-

wiedział

wiedział krolewic: że obyczay tego krolestwá iest Krolowi tylko przez rok krolowáć/ á po roku odeymą mu krolestwo y wypędzą go z ziemie precz: záprawdę mowię tobie że we wszem świećie niemasz száleńszego iákoś ty/ że ták przez krotki czás masz krolowáć/ potym ták nędznie żywotá dokonasz. Krol mu rzekł: prawda to iest a gdyżem ieszcze wolny w krolestwie poślę skarby przedemną ná wygnánie/ a gdy będę wygnány tedyć będę vżywał póki żyw będę/ y vczynił ták: gdy rok przeminął/ wźięto mu wszytko/ y wypędzono go z ziemie. Krol będąc wygnány/ pożywał wysłanego dobra/ przez wiele lat w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilszy brácia/ ten Krol iest P. Bog ktory oddał iábłko złote szalonemu. Przez iábłko okrągłe/ rozumie sie świát ten ktory Bog dáie szalonym ktorzy wiecey świát/ y co ná nim iest miłuią/ y żądáią niżli Bogá/ Krol ktory przez rok tylko krolnie/ może być rzeczon káżdy człowiek ná tym świećie będący/ ktory áczby był żyw sto lat to iest iákoby nic ná przećiw żywotowi wiecznemu: A nie przestáwa człowiek nędzny we dnie y w nocy prácowáć ktory po śmierći będźie dan ná wygnánie/ to iest do piekłá/ vmrzeli w grzechu śmiertelnym/ gdźie naydźie wiele złego. Przetoż vczyńmy iáko ten Krol vczynił/ ábo pokiśmy w naszey mocy/ w tym żywoćie poślimy przed sobą vczynki miłosierne/ iáłmużny obfite/ modlitwy nabożne/ ábyśmy potym żywoćie przyszli do Ráiu/ naydźiemy vczynki nasze/ ktoreśmy czynili ná tym świećie/ á tám będźiemy krolowáć w chwale wieczney.

Przykład że káżdy Pásterz ma mieć o Owcách swoich stáránie.

ZŁodźiey ieden wszedł był w dom niektorego bogacá w nocy/ ktory wlazszy ná dach pátrzał

dźiur

dziurą ieśliby iescze ktory czeládnik czuł. Obaczywszy go gospodarz rzekł cicho do swey zony: Pytay mię głosem iákom tego dobrá dostał / ktore mamy á nieprzestay mię pytáć / áż ia tobie powiem. Zoná tego poczęła go głosem pytáć mowiąc: Pánie miły powiedz mi iákoś nabył tego dobrá y ták wiele pieniędzy? Odpowiedział gospodarz: głupia zono co mię oto pytasz? á oná tym więcey nie przestáłá go pytáć: mąż iákoby przymuszony prosbami / rzekł iey: Proszę cię niepowiáday tego nikomu co ia tobie powiem prawdziwie: á oná rzekłá: Pánie moy / zadnemu nie powiem. Zatym iey rzekł mąż: Byłem złodzieiem / á wszytko co mam / nábyłem z kradzierstwa nocnego. Rzekłá iemu zoná: Dziwuię się temu / że gdyś kradł / iáko cię niepoimano? odpowiedział iey mąż mistrz moy náuczył mię iednego słowá ktorem śiedmkroć mowił / niezłym wlazł pod dachy ludzkie á rzekszy te słowá spuszczałem się w dom po promieniu mieśięcznym krom obrażenia. Rzekłá iemu zoná: powiedz mi ktoregoś mocą to czynił krom obrażenia. Rzekł iey / tobie powiádam / ále proszę cię nie powiáday tego nikomu by ták potym nászego dobrá nie pokrádziono / rzekłá zoná: ia nie powiem zadnemu. Y odpowiedział iey mąż: To iest słowo Zdrádliwy / zdrádliwy / zdrádliwy / á złodziey to vsłyszawszy vrádował się. Gdy zoná vsnęłá / á gospodarz też począł chrápáć / iákoby spał / wyrzekszy złodziey śiedmkroć ono słowo / á iąwszy się promienia mieśięcznego rękámi y nogámi wpadł oknem do domu / y vczynił wielki dźwięk / złamawszy sobie nogę y rámię / leżał nápoły martwy ná ziemi. A vsłyszawszy to go-

spo-

darz/ iákby niewiedział że vpadł/ wstawszy pytał go mowiąc: Czemuś śię tu spuśćił. Odpowiedźiał iemu złodźiey. Słowa zdradliwe zdradźiły mię. Gospodarz kazał go iąć/ a nazaiutrz rano kazał go obięsić.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilszy bráćia/ złodźiey ten iestći dyabeł/ ktory przez złe myśli ná dach wchodźi serca twego: á dźiure czynił przez ćię przyrodzenie/ mąż z żoną iestći przełożony Kośćiołowi świętemu: temu diabeł wszytką mocą chce szkodźić przez grzechy iego dobro kráść/ to iest cnoty ktore wźiął ná dźierżcie świątyni. Ale dobry przełożony ma strzedz/ áby niedopuszczał złodźieiowi dusznemu czynić dźiury w domu wedle onego słowá Chrystusowego. Czuycie bo niewiećie ktorey godźiny złodźiey przyidźie. Y zaśie złośći tego mięedźi sobą á między żoną to iest Kośćiołem ma opátrzyć iákoby śię diabłu miał przećiwić/ áby odpadł od iego ćiáłá/ żadnymby mu obyczaiem nie zászkodźił. Abo przez tego złodźieiá może śię rozumieć Lucyper łásny/ ktory chćiał być rowien Bogu/ y przywłaszczył sobie chwałę/ dostoyność Bożą: wedle onego Pismá Ksiąg Izáiasza Proroka. Wstąpię ná niebo/ á tám także postáwię stolec swoy ná pułnocy á będę rowien naywyższemu. Potym wstąpił przez promień to iest przez swą piękność/ y vpadł do piekłá/ y połamał goleńie/ to iest/ swą piękność/ ktora mu był Bog dał/ y obieszon ná szubienicy piekielney.

Przykład, o Strásliwośći Sądu pośledniego, wszytkim grzesznym.

BYł ieden Krol wielmożny/ ktory był vstáwił w swym pánstwie tę vstáwę/ że ktoby nagle miał vmrzeć/ aby przed wschodem słońca przed iego domem trąbiono/ á tákowy obleczył śię w czarne odźienie/ y na sąd przychodźił. Krol vczynił wielkie gody/ á wszytkich Pánow swego krolestwá wezwał

wezwał/ á nátych godźiech było wiele mużykow/ ktorzy wielkie weſele czynili goduiącym á Krol nie vkazował żadnego weſela goduiącym/ ále ſmutne oblicze miał y wzdychał. Widząc to goduiący/ dźiwowáli ſię/ á nieśmieli do niego pytáć przyczyny ſmutku/ ále rzekli brátu krolewſkiemu/ áby ſię dowiedźiał. Przyſtąpiwſzy brát ku Krolowi/ rzekł iemu: Krolu wielmożny wſzyſcy goduiący dźiwuią ſię tákiemu ſmutkowi twemu/ á rádziby przyczynę wiedźieli. Rzekł iemu Krol: Idź do domu twego/ á iutro vſłyſzyſz odpowiedź. Y ták ſię ſtáło/ Krol roſkazał trębácom á gdy názáiutrz ſzli przed dom brátá iego y trąbieli/ żeby go przywiedli według vſtáwy. Trębacze ſzedſzy y ták vczynili: vſłyſzawſzy to brát krolewſki táne trąbienie przed domē zlękł ſię/ á wſtawſzy oblekł ſię w czarne odźienie/ y przyſzedł przed Krolá/ á krol kazał vkopáć głęboki doł á ná dnie kazał ſtolec poſtáwić ná czterech nogách watłych. Y kazał zewlec odźienie z brátá ſwego/ y wſádźić go ná on ſtolec/ á gdy był poſádzon ná ſtolec/ kazał vwiązáć miecz oſtry nád głową iego ná ćienkiey nići potym kazał ſtánąć czterem ſługom z mieczmi iednemu przed nim/ drugiemu zá nim/ á dwiemá z bokow: á gdy ták ſtáli rzekł im Krol/ przykázuię wąm pod ſtráceniem głowy/ áby iáko ſkoro każą wąm káżdy miecz wen wraź. A kazał przed nim piſkáć/ bębnić/ y potráwy rozmáite przedeń noſić y rzekł iemu/ bráćie moy miły/ przeczżeś ták bárdzo ſmętny? oto maſz roſkoſzne potrawy y weſele wielkie czemu ſię nie weſeliſz? odpowiedźiał iemu brát: iákoż mogę być weſoł gdyż ná znamię

śmierć-

śmierći/ ſłyſzałem dziś przed mym domem trąbie-
nie/ á teraz śiedzę na wátłym bardzo ſtolcu/
tuſzeli ſię iáko nieopátrznie/ złamie ſię ſto-
lec/ á ia wpadnę w doł z ktorego nie powſtá-
nę. A podnioſęli głowę/ tedy ią oſtry miecz
przeniknie: ſłudzy ſtoią z gołemi mieczami/ kto-
rzy gotowi mnie zabić ná namnieyſze ſłowo twe.
Bacząc to bym był Pánem wſzytkiego świátá nie-
mogłbym być weſoł. Rzekł mu Krol: iużci na wczo-
rayſze pytanie odpowiem/ dla czegom ia tákże nie
był weſoł/ iáko y ty teraz. Jeſtem poſadzony ná
ſtolcu ſłabym/ bo w ćiele krewkim czteremi nogámi
bardzo mdłemi/ to ieſt złożony ze czterech żywio-
łow. Przedemną ieſt doł piekielny: nádemną
miecz oſtry/ to ieſt ſąd Boży/ gotowy oddźielić du-
ſzę od ćiáła/ przedemną miecz oſtry/ co ieſt śmierć/
ktora żadnemu nie przepuſzcza/ kiedy przyidźie ie-
no niewiem iáko gdźie/ abo kędy. Zámną ieſt drugi
miecz gotowy ku memu zábićiu/to ieſt grzechy moie
ktorem vczynił na tym świećie: ktore mię oſkarżá-
ią przed Máieſtatem Bożym: miecz z práwey ſtro-
ny/ ieſt dyabeł/ ktory krąży iáko lew ſzukáiący ko-
goby pożarł/ ktory záwſze gotow ieſt duſzę moię
wziąć do pekłá: miecz z lewey ſtrony/ ſą chroba-
cy ktorzy ćiáło me po śmierći ziedzą/ przetoż ná-
milſzy bráćie gdyż to wſzytko wſpomnię/ nigdy we-
ſoł być nie mogę. A gdyś ſię ty mnie dziś bał kto-
ry ieſtem człowiek śmiertelny/daleko więcy mam ſię
ia bać ſtworzyćiela mego. Przetoż miły bráćie iuż
idź/ á nie pytay więcey tákowych gadek odemnie:
tedy on wſtał/ á Krolowi brátu ſwemu podźięko-
wał/ ślubuiąc żywotá ſwego polepſzyć. A wſzyſcy
ktorzy

ktorzy przy tym byli/ vsłyszawszy te odpowiedz krolewską bardzo ią chwalili.

Wykład tego obyczáyny.

BYli w iednym mieście dwa lekarze doświadczeni w nauce lekárskiey/ ktorzy kázdego vzdrawiáli z iego niemocy ktokolwiekby ieno do nich przyszedł/ tákże nie wiedzieli ludzie ktoryby z nich był lepszy. Iednego czásu było miedzy niemi pytánie/ ktoryby z nich był nauczenszy. Rzekł ieden drugiemu: przyiácielu miły/ niechay nie będzie miedzy nami spieránie ktoryby z nas był lepszy / ále iedne rzecz vczynmy / ktoryby z nas tego niedokázał, tedy niechay będzie sługą drugiego. Rzekł iemu drugi: powiedz mi co iest cobym miał vczynić. Rzekł mu pierwszy: Ia oczy twe wyimę z głowy krom boleści/ a położę ie na stoł/ á gdy będziesz żądał włożę ie záś w głowę twą krom boleści a vczyniszli ty takież/ będziewa obie rowni: á ieden drugiego będzie szánował iáko brátá swego/ á nie dowiedzieli ktory z nas tego: Tákowy będzie sługą drugiego. Rzekł drugi lekarz: y mnie się to podoba. Tedy on lekarz ktory to wydał wziąwszy swe naprawy pomázał iedną maścią kosztowną/ y wewnątrz y zewnątrz oczu onego drugiego lekárzá/ á ona wypráwą wyiął obie oczy tego/ y położył ie na stole/ y rzekł mu: przyiacielu czy się widzi? A on rzekł iemu: To wiem że nie widzę bo oczu niemam: á iákoś mi obiecał wpraw mi ie záś. A on rzekł mu: To vczynię. Y wziął maść y pomázał oczy wewnątrz y zewnątrz/ á włożył záś oczy ná mieysce swe/ y rzekł iemu: iáko się tobie może doświadczenie zda: Odpowiedział mu: Dobrze bo przy wyimowániu nie czułem boleści/ rzekł iemu lekarz vczyń ty tákież: Rzekł iemu vczynię. A wziąwszy swe máści námazał wewnątrz y zewnątrz iáko on czynił: wyiął oczy tego y położył ie ná stole/ y rzekł mu: Coć się tobie zda? Odpowiedział pierwszy: widzi mi się żem oczy stráćił/ á wszákem nie czuł boleści/ álebym ie záś oczy rad miał/ A gdy lekarz naprawił swoie przyprawy

aby

áby temu záśle oczy w prawil/ było tám okno otwo-
rzone/ á wleciawszy kruk/ wziął iedno oko na stole le-
żął precz. Vyrzawszy to lekarz záſmucił ſie/ rzekł
ſam w ſobie/ niewrocęli oczu towárzyſzowi memu/
muſze być iego ſługa. A obeyrzawſzy ſie vyrzał kozę/
y wyiął iey oko/ y wſádzi ie onemu lekárzowi zá ie-
go/ y rzekł mu: Przyiácielu iákoć ſie też tobie widzi
moie doświádczenie? Odpowiedział temu towárzyſz
mowiąc/ A gdyś mi wymował y gdyś mi ie záś w-
práwiał/ nieczułem żadney boleści/ tylko żem iedno
oko ná drzewo pátrzy. Rzekł temu lekarz gdy żem
tego dokazał iáko y ty/ będziemy ſobie rowni á niech
nie będźie ſprzeczánie miedzy námi. A ták potym do
śmierći w pokoiu żyli.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilſzy brácia/ przez te dwa lekárze/ możem ro-
zumieć nowy y ſtáry Zakon/ ktore obá vzdrawiá-
ły ku zbawieniu ludſkiemu. Y ſtał ſie ſwar miedzy
Chrześciány y Zydy/ ktoryby Zakon lepſzy był/ ku
doświádczeniu tego/ ieden drugiemu oczy wyieli to
ieſt w Zakonie nowym wiele rzeczy ieſt/ ktore wziął B.
z ſtárego zakonu iáko Zbáwiciel mowi. Nieprzyſze-
dłem rozwięzowáć zakonu ále wypełniáć. A chciałby
kto Bogá widzieć/ muſi ták owy do nowego Zakonu
iść á chrzcić ſie. Kruk przyleciał porwał iedno oko
Zydowſkie/ áby niemogli prawdy vyrzeć/ á ná miey-
ſce to/ położył oko kozle/ to ieſt błędność/ dla ktorey
wierzą żeby mogli Bogá widzieć.

Przykład, ábyſmy czuli dla zdrády Diabelſkiey, á-
by nas niezdrádźił.

SZli trzey Towárzyſze w drogę / y przydało ſie
im iednego czáſu że niemieli nic ku iedzeniu ie-
dno ieden maluchny chleb nalezli kupić / á ieść ſie
im bardzo chćiało. y mowili ták miedzy ſobą ácz by-
ſmy też ten chleb rozdzielili na trzy częśći tedy ká-
żdy znas ſwą częścią nie naie ſie. Przetoż po-

tadzmy się co mamy czynić. Rzekł im ieden: Położmy się tu na drodze á śpimy á komu się nalepszy sen będzie śnił/ tedy ten wszytek chleb ziedz: odpowiedzieli mu drudzy towarzysze/ przyzwalamy na to. Y poczęli spać/ tedy on ktory te tadę wydał wstawszy gdy oni spali wszytek chleb ziadł/ tak że żadney odrobiny nie zostawił towarzyszom swoim. Potym obudził one swe towarzysze mowiąc: Wstańcie rychło iuż czas iest/ aby każdy swoy sen powiedział/ rzekł pierwszy. Towarzysze mili dziwny mi się sen stał: Widziałem iedną drabinę spuszczoną z nieba/ przez ktorą Anyeli zstępowali z niebá y wstępowali á zstąpiwszy wzięli duszę mą z ciała. Gdym tam był widziałem ś. Troyce/ Oycá/ y Syna/ y Duchá ś. A tákowe wesele miała dusza moia/ ktorego ani oko widziało/ ani vcho słyszało iakiem ia tam miał wesele/ to iest moy sen. Potym rzekł drugi: iam widział że dyabli duszę moię osękami wyrwali z mego ciała/ y wzięli ią do piekła/ y mowili mi tak/ iako długo będzie Bog na niebie/ tak długo będzie na tym mieyscu. Potym trzeci rzekł: słuchayćie mego snu: Widziałem że niektory Anyoł przyszedł do mnie/ y rzekł mi. Przyiaćielu chceszli vyrzeć kędy twoi towarzysze? á iam odpowiedział chcę: Bo mamy między sobą chleb zieść/ a snadź szli precz z chlebem/ a on mi rzekł iest chleb podle was/ ale podź zamną. Y wiodł mię do vliczki: niebieskiey/ a włożyłem tylko głowę swą do niebá iako mi kazał/ a widziałemześ ty był w niebie/ iakoś powiedział y śiedziałem na złotym stolcu/ a miałeś przed sobą wiele potraw/ y winá

dosyć

dosyć: Y rzekł mi Anyoł: Oto towarzysz twoy ma tu wiele roskosznych potraw/ y wesela a tu będzie przebywał na wieki/ bo kto raz do nieba wnidzie iuż na wieki z niego nie wynidzie. Potym rzekł/ podź iescze zemną a ia vkażę tobie gdzie iest drugi towarzysz twoy. A gdym szedł za nim/ wiodł mię do bramy piekielney/ a tamem ciebie widział w mękach ciężkich/ iakoś ty sam powiedział/ y rzekłem ku tobie: Towarzyszu/ żal mi tego żeś tak w wielkich mękach / a tyś mi odpowiedział: iako długo Pan Bog w niebie krolować będzie/ tak tu będę przebywał/ bom to zasłużył/ wstań tychło z iedz wszytek chleb/ bo od tąd ani mnię/ ani towarzysza mego nie obaczysz. A gdym to vsłyszał wstawszy ziadłem chleb/ iakoś mi kazał.

Wykład obyczáyny.

BRácia namileyszy/ przez te trzy towárzysze/ możemy rozumieć troy rodzay ludzki. Pierwszy Sáracenowie y Zydowie śpią w grzechách swych/ a wierzą żeby w niebie mieli być tákże Saracenowie przez obietnice Machometowe/ tegoż zakon y wiarę dzierżą/ ktorym obiecał w niebie krolowáć. Zydowie też wierzą przez zakon Moyżeszow zbáwienie odzierżeć. Ta wiárá y nadzieiá iákoby sen. Wtory towárzysz ktoremu się śniło że w piekle był/ są bogáctwa tego świátá ktorzy bez watpienia/ przez káznodzieie Spowiedniki wiedzą/ że wzgrzechach krom skruchy vmieráiąc do pieklá idą/ gdzie ná wieki będą męczeni. Przeto bogaczom ták nápisano: Gdzie są mocarze tego świátá/ ktorzy ze psy á ptaki grawáli/ vbogimi się brzydzili/ zmárli y do pieklá zstąpili. Trzeci Towárzysz iest dobry Chrześcianin/ ktory nie w grzechách áni złey wierze śpi/ ále w dobrych vczynkach żywie/ przez rádę Anyołá/ to iest Duchá ś. á ták żywot swoy rządzi/ że będzie miał chleb: to iest krolestwo niebieskie/ w ktorym on y káżdy wierny Chrze-

śćiánim: Bogá y bliźniego miłuiący / będźie prze-
bywał ná wieki.

Przykład że prawdy, dla prześládowánia náſzego
nic niémamy ćierpieć.

Był niektory Krol imieniem Aſmodeus / ktory/ vſtáwił/ że ktorykolwiek złoczyncá był iest/ á poſłany przed ſędźia / powiedźiałby trzy prawdy/ przećiwko ktorymby nie mogło być żadne przećiwienie / áby tákowy żywot ſwoy dźiedźictwem odźierżał. Y przydało ſię że ieden rycerz z grzechył przećiw krolowi/ odbieżawſzy krył ſię w iedney iámie / z ktorey wychodząc wiele złego czynił / bo wſzytkie idące z biiał. Vſłyſzawſzy to Krol kazał ono mieyſce obiegnąć á onego przywieść przed ſąd. A gdy był przywiedźion rzekł mu ſędźia: wieſzli vſtáwę krolewſką? odpowiedźiał wiem: Bo chceſzli być wybáwion/ mam trzy prawdy powiedźieć. Rzekł mu ſędźia: wypełni vſtáwę rzekł rycerz ſędźiemu: Panie każ milczeć. Pierwſzą prawdę powiem/ że czáſu żywotá ſwego byłem zły. Vſłyſzawſzy to ſędźia. Rzekł mu: ieśli to prawdá/ co ten powiáda? rzekli wſzyſcy/ by nie był złoczyńcá/ tedyby go tu nieprzywiedźiono. Rzekł ſędźia: powiáday wtorą prawdę/ rzekł wtora prawdá ieſt ta: ieſt mi bardzo mierźiono żem tu przyſzedł rzekł ſędźia: y my temu wierzymy. Powiedáy trzećią prawdę. Rzekł Rycerz wynidęli ztąd/ tedy ſwą wolą/ w ten obyczay na to mieyſce bardzobym nietad przyſzedł. Rzekł mu ſędźia: mądrześ ſię wyprawił przetoż idź w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia námilſzy/ ten Krol ieſtći Pan náſz Jezus
Chryſtus

Chrystus / ktory dał te vstáwe/ że ktorykolwiek złoczyncá/ to iest grzeszny człowiek/ przez łáske Boża bedźie iet przed sędziego/ przed mądrego spowiednika/ ma powiádáć trzy prawdy żeby diabeł niemogł dáć odporu / á tákowy odźierży krolestwo niebieskie. Pierwsza prawda iest/ ia iestem zły człowiek w tákowym grzechu. Wtora prawdá iest ta: Mierzi mię/ iżem Bogá rozgniewał: to iest skruchá. Trzecia prawdá iest: Będęli zład mogł wynisć przez dosyć vczynienie / nigdy sam wgrzech nie wpádnę/ á tak żywot wieczny otrzymam.

Przykład chwalebny, że miłośiernymi vczynkámi mamy ofiárę czynić P. Bogu.

KRol ieden Danánski miał osobliwą miłość ku trzem krolom/ ktory przez bardzo dziwne widzenie gwiazdy od wschodu słońca do Jeruzalem przyiachali / á Chrystusowi nowo narodzonemu / dary swe známienite ofiarowali. Y iachał bardzo z wielkim dostatkiem do Kolná miástá gdźie ich ćiáła leżą. A tám przyiachawszy ofiarował im ku czći á chwale Panu Bogu trzy korony złote kosztownie vczynione. A nad to nachwalebnieysze znamię wiary swey vkazał bo więcey niż sześć tyśięcy grzywien z wielkiego miłośierdźia: a przykład wiary wszytkiemu ludowi tam zostáwił. Potym gdy iachał do ziemie swey/ widźiał we śnie trzy Krole ku sobie przychodzące w wielkiey sławie/ w tych Koronach, ktore był ofiárował/ słysząc osobliwie każdego mowiącego ku sobie. Pierwszy a starszy rzekł iemu: Przyiaćielu miły szczęśliwieś tu przyszedł/ ale szczęśliwszy do domu poydźiesz. Drugi rzekł: Wieleś dał / alewięcey weźmiesz. Trzeći rzekł: miłośniku Boga vkazałeś nachwalebnieysze znamię wiáry twey przetoż po trzydźieśći lat y

po trzy bedźieſz z námi w niebie krolowáł. Potym pierwſzy Krol dał iemu ſłoiek pelen złota mowiąc: weźmi ſkarb mądrośći/ przez ktory lud tobie podány bedźieſz ſpráwiedliwie ſądźił bo cżeść Krolestwá ſąd miłuie. Wtory Krol dał iemu ſłoiek z Mirhą mowiąc: przyimi Mirhę pokuty/ przez ktorą wſzytkie żądośći cieleſne vśmierzyſz. Trzeći tákże dał iemu ſłoiek z kádźidłem mowiąc: Weźmi kádzidło nabożenſtwá/ łáſkawośći/ przez ktore bedźieſz wſpomagał nedze bo iáko roża pokrapia źioło ták ſłodka łáſkawość kroleſtwá áż do niebá podwyżſza. A gdy ſie Krol dźiwował z wielkośći onego widzenia: y ocućił ſie/ á nalazł one ſłoyki podle śiebie. Tedy Krol one dáry weſoło przyiął: A przyiácháwſzy do ſwey źiemie/ to co we ſnie widźiał/ z nabożenſtwem wypełnił. Potym gdy przyſzli trzydźieśći y trzy látá dokonał żywotá ſwego w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia namilſzy ten Krol może być rzecżon kázdy wierny Chrześciánin/ ktory ma ofiárowáć trzy korony trzem Krolom/ to ieſt Bogu Oycu/ y Synowi/ y Duchowi świetemu. Oycu mamy dáć koronę chwały/ bo mocny ieſt/ á mocnemu nie ieſt dobrze lámáć wiecżności ktory potłumi ćiebie. Tę koronę ſlubiles dáć/ gdyś ſie diabłá odrzekł/ y iego pychy: wtorą koronę mądrośći y nádźieie powinieneś dáć Synowi/ bo ſyn ieſt mądry zá nas ćierpiał Przetoż mamy wnim nádźieie mieć. Pierwſza że nas ták bárdzo vmiłował/ że ſtąpił z niebá/ náturę náſzę przyiął/ á zwyćieſtwo dla nas nád diabłem otrzymał Trzećią koronę miłośći mamy ofiárowáć Duchowi ś. bo to on ieſt miłośnik Oycá y Syná/ á tákowey ofiáry od nas Bog żąda v ś. Mathe. w9. rozd. Miłoſierdzia chcę á nie ofiáry. A bedźiemyli trzoie cżyſtym

ſercem

sercem ofiárowáć/ tedy to otrzymamy/ od Oycá skarb cnot/ przez ktore mozemy duszę rządźić y ciało przeciw diabłu/ swiatu/ y ćiału. Od Syná słotek z Mirrha/ przez słotek rozumiemy serce czyste od grzechow/ Przez Mirrhe pokutę/ bo on pierwey żywot pokutny ná krzyżu vkazał/ á prośącym v niego dáie zawdy łáskę. Od Duchá ś kadźidło nabozeństwa/ bo nam swą moc y łáskę dawa/ przez ktorą bywamy nabożni y łaski pełni bo Bog łáską iest/ przez ktorego obráženie/ ktoresmy nábyli przez grzech przeciw Pánu Bogu możem zgłádzić.

Przykład, że tylko sámi spráwiedliwi wnidą do krolestwá niebieskiego.

NJektory Krol był madry/ y bardzo bogaty/ ktory miał Małzonkę bardzo piękną ktora zapomniawszy wiary swey małżenskiey miała trzech synow z cudzołostwa/ ktorzy zawdy niepęsłuszni byli Krolowi potym poczęłá też syna znaśienia krolewskiego á tego wychowáło/ y astało się gdy Krol wypełniwszy dni żywota swego vmarł: po iego śmierći oni czterey synowie poczęli się wadzić o krolestwo/ a potym vradźili miedzy sobą/ aby szli do iednego rycerza starego ktoregoby kolwiek on z nich Krolem wybrał/ aby ten krolował. vsłyszawszy to rycerz/ rzekł im: Słuchayćie mey rady/ á vczyńćie tak. Wyimićie ćiało Krola vmarłego/ á ktory głębiey y bliżey sercá strzeli strzałą swą/ ten będźie Krolem. Y przyięli tę radę: Tedy kazali wyiąć Oyca z grobu/ y kazali go przywiązać ku drzewu. A strzeliwszy pierwszy ranił prawo rękę Krolewską. Drugi strzeliwszy vgodził temu w vsta. Ale trzeći trafił w iego serce/ a ten mniemał żeby krolestwo miał otrzymać. Potym czwarty

 brat młod-

młodszy przystąpiwszy ku ćiáłu Oycá swego płakał
żałobliwym głosem mowiąc: o moy miły Oycze/
żal mi tego że to twe ćiało twych synow zraniono.
o Boże nie day tego abych ia miał bić ćiało Oycá
mego miłego. Vsłyszawszy to panowie y wszytek
lud poznali że ten syn był prawdziwy dziedzic. A
wnet wybrali go sobie wszyscy Krolem/ a one z kro-
lestwá wygnali.

Wykład tego obyczáiny.

NAmilszy/ bráćia/ przez tego Krolá możem rozu-
mieć Krolá nad Krolmi/ y Páná nád Pány/ kto-
ry sobie stworzenie rodzáiu ludzkiego/ iákoby oblu-
bienice osobliwym Przywileiem miłośći przyłączył/
ktora potym cudzołożyłá z Bogi innemi/ zápomniá-
wszy wiary swey. A porodziłá trzy Syny/ to iest Po-
gány żydy/ y niewierne. Pierwszy syn z tych reke
krolewską zránił/ gdy náukę Chrystusowe/ ktora
siedzi ná práwicy Bogá Oycá wzgárdził/ zádawá-
iąc rozliczne rány/ tego słowom od Bogá posłánym.
Drugi syn prawdziwy w vstá trafił. Gdy Zydowie
mowili/ vbiymy go w iezyku/ á to gdy go nápa-
wali żołćią y octem. Trzeći syn zránił serce naywyż-
szego Krola/ gdy niewierni strzeláiąc strzały to iest
złe náuki: Iáko mowi Dawid: Ná ostrzyli iezyki
swoie iáko węzowie. Czwarty syn ktory żáłuie/ á nie-
chce strzeláć/ iestći dobry Chrześćiánin ktory się boi
by nie obráził Páná Bogá/ y żáłuie zá grzechy cu-
dze y swoie/ á niechce Bogá gniewáć przez grzechy.
A obráziwszy niegdy/ tedy iest gotow zá to dosyć v-
czynić. Tákowy ná dzień sądny będzie podwyższon
wiecznie w Krolestwie Niebieskim.

Przykład że prozne iest kochánie we wszytkich rzeczách świeckich.

WEspezyan możny krolował ktory miał pię-
kną dźiew-

dźiewkę imieniem Aglates/ á tá inße wßytkie swą pięknośćią przewyżßałá. A przydało się dniá iednego gdy przed nim skakáłá pátrząc krol na nię pilno/ rzekł: Zewßech napięknieyßa corko moiá dla wielkiey vrody twey przemieniam tobie imię twe: Bądź imię twe páni poćießenia na znamię tego/ áby wßyscy ktorzyby przychodźili smętnie/ odchodźili záś z weselem. A miał Krol przy pálácu ieden ogrod/ w ktorym się często przechadzał. A kazał po wßytkiey źiemi swey ták wołáć/ mowiąc: Krol Wespezyanus ták dawa znáć: ktobykolwiek chćiał corkę iego mieć/ áby się pierwey w mym ogrodźie trzy abo cztery dni przechadzał/ á potym będźieli chćiał mieć corkę mą/ to mu ią dam Tedy wiele Xiążąt vsłyßawßy to powiedzenie/ krolewskie/ przyieżdżali ku krolowi/ a wchadzali w ten ogrod/ ale potym więcey nie byli widáni bo lew ktory był w tym ogrodźie/ táiemnie káżdego zabiiał. Niektory Rycerz w dalekich stronach vsłyßawßy to/ przyßedł do Krola y rzekł iemu: zdrow bądź Wespezyanie Krolu możny/ vsłyßáwßy to opowiedzenie/przyßedłem żądáć twey Corki. Odpowiedźiał iemu krol: Wnidź do tego ogrodá a wynidźießli záśię tedy moię corkę mieć będźieß. Rzekł iemu rycerz: Panie miły/ wnidę rad ale pierwey niż tam poydę proßę twey miłośći dopuść mi Pannę pozdrowić/ á znią się rozmowić. Rzekł iemu Krol/ rozmawiay: Rycerz przystąpiwßy ku Pannie pozdrowił ią/ rzekł iey: namilßa y napięknieyßa krolewno/ gdyż imię twoie iest Pani poćießenia ktore tobie z rąd dano/ że wßyscy smętni ktorzy ku tobie przychodzą/ z weselem od-

chodzą/ przetoż ia też bárzo smętny/ przyszedłem ku tobie/ aby twá miłość dáłá mi radę y wspomożenie / żebych mogł z weselem odeyść: Bowiem że przychadzało wiele Xiążąt przedemną do Krolá/ y do ogrodá wchodzili/ale potym nie są więcey widzeni á miálolibimi/ się ták przydáć/ niemogłoby mi się większe nieszczęście ostáć bo moie serce ćiebie za małżonkę sobie żąda: Odpowiedziáłá mu krolewną/ ták mowiąc: smutek twoy w wesele obroce/ w tym ogrodźie iestći lew okrutny/ ktory się tam miedzy drzewy chowa/ á wszytkie tam wchodzące zabiia. Przetoż ty gdy tám będźiesz miał iść vbierz się w zupełną zbroię á posmol tę zbroię dobrze. Gdy wnidźiesz wogrod/ wnet się lew rzućí naćię á z nim mężnie boiuy. A gdy vstaniesz. tedy odeyść od niego/ á on vchwyćiwszy ćię za ramię/ abo zá nogę będźiesz śćiskał zębami/ á tak mu zęby nalgną gumi z twey zbroie/ a przetoż ćię nie będźie mogł obráźić. Tedy gdy to obaczysz/ wyimi miecz/ á vtni mu głowę. Ale ieszcze druga trudność w tym ogrodźie iest/ bo tylko o iedno weszćie ále drog wiele tak że wnidźieli tám kto raz/ ledwie záś będźie mogł wyniść. Przetoż dawam ći tę rade: weźmi z sobą kłębek nići/ á gdy przyidźiesz do drzwi ogrodnych/ vwiąż nić vforty/ idąc rosćiągay ią: aż wnidźiesz pośrzod ogrodá nie trać tey nići bo tak po niey záśię winidźiesz. On rycerz to wszytko vczynił iáko mu. Panna kazała: a vbrawszy się w zbroię/ wszedł do ogrodá / á on okrutny Lew gdy go ieno vyźrzał wszytką mocą rzućił się nań/ á on nieboraczek bronił mu się mężnie że wolałbybył ze stem rycerzow boiowáć / á

nizeli

nizeli z onym iednym Lwem. A gdy się iuż sprá-
cował odskoczył od niego/ a lew zá nim y vchwy-
ciłgo zębami zá ramiona/ ták go bardzo ściskał /
aże dobrze nie omdlał / y na wiązgło mu gummi
pełno w zębách. A potym rycerz ściął głowę iego
y vrádowáł się ále onę nić stracił/ a tam trzy dni
szukáiąc błądził. Potym nalazszy nić/ wyszedł po
niey z ogrodá a przyszedł ku Krolowi á corkę te-
go Pána pocieszenia z wielkim weselem zá mał-
żonkę odzierżał

Wykład tego obyczáyny.

Namilsi brácia/ ten Krol iest Pan Jezus / corká
piękna iest Krolestwo Niebieskie. A ktokolwiek
chce otrzymáć Krolestwo Niebieskie/ musi pierwey
wniść w Ogrod tego świata/ á tám ma być przez nie
ktore czásy iáko długo Bog raczyć będzie: Jáko Da-
wid s. mowi/ zmierzyłeś Pánie gránice iego/ ktorych
niemoże ináć. A mędrzec Salomon w Kościelnych
kxięgach w 3. Rozdziale Jest náka iest śmierć ludzka
y diabelska. Lew iestći Diabeł ktory ich bez liczby
pobił: Chcemyli krolestwo niebieskie otrzymáć/ ma-
my się obiec wzbroię/ to iest dobre vczynki. Przez
gummi możem rozumieć iáłmużnę/ bo iáko gumi zle-
pia dwie rzeczy wespoł ták że iáłmużna złącza duszę
z Bogiem. A Prorok ták mowi iáko woda ogień gá-
si/ tákże iáłmużná grzechy: Potym mamy wziąć kłę-
bek nici. Ten kłębek iestći chrzest/ a przetoż ná przo-
dku żywotá nászego/ iuż vsiniąc piąć od chrztu iáłym
mamy też przez insze świątości ná tym świecie. Ale
Lew/ to iest diabeł gotow iest przeciw tobie walczyć
przetoż masz mężnie walczyć przeciw niemu/ á gło-
wę iego masz vciąć przez dobre vczynki/ ale często-
kroć się przygadza że gdy człowiek zwycięży diabłá/
iáko niektorzy poście czynią/ a po Wielkieynocy
wracáią się w grzech/ á ták kłębek nici trácą. Prze-
toż masz iáko on Rycerz czynić/ straciszli przez grzech

cnoty/ á owoc świátłośći/ tedy maſz bárdzo żáłowáć á ſzukáć przez trzy dni to ieſt przez ſkruchę/ ſpowiedź y doſyć vczynienie/ á ták możeſz ználeść coś ſtráćił/ á gdy naydźieſz przyidźieſz beſpiecznie ku końcowi śmierći/ á potym otrzymaſz Pána poćieſzenia/ to ieſt Króleſtwo Niebieſkie.

Przyklad ábyſmy ſtáłość mieli w dobrych vczynkách.

MIał niektory Krol piekną Pannę/ ktorą bárdzo miłował: á tá po śmierći iego dźierżáłá króleſtwo. Vſłyſzawſzy to iedno Xiążę okrutne/ przyſzedł do niey y námawiał ią/ aby mu byłá powolná: ale oná niechćiáła/ on ią zgwałćił/ Krolewna tego bárzo płákáłá/ á on okrutnik nád to wypędźił ią. Oná w wielkim vboſtwie będąc śiedźiała przy drodze dla iałmużny. Gdy iednego dniá śiedząc płákała/ niektory rycerz przemiiaiąc zięty miłośierdźiem rzekł iey: ktoś ty ieſt? Odpowiedźiáłá mu ieſtem Krolewną/ ktora otrzymała króleſtwo po śmierći Oyca mego/ ale mię ieden okrutnik zgwałćił y wygnał. Rzekł iey rycerz: chceſzli być moią oblubienicą? rzekłá chcę/ rzekł iey rycerz: ślubuy mi to że żadnego niepoymieſz krom mnie á ia przećiw temu okrutnikowi będę woiował á vmarlibym na tey walce o żadną ćię rzecz nie proſzę ieno abyś mą zbroię chowała/ na znamię tey moiey miłośći/ á ktoby kolwiek chćiał ćię poiąć za małżonkę w nidz do komory: gdźie ma zbroia będźie wiśieć/ wſpomni żem dla ćiebie ſtraćił żywot. Odpowiedźiáłá mu wſzytko to vczynię. Rycerz nágotowawſzy ſię boiował przećiw temu okrutnikowi/ á gdy z ſobą boiowali/ rycerz nieprzyiaćiele

ſwe

ſwe przemagał/ y przyſzedł ku okrutnikowi á ściął głowę iego / á w tym boiowaniu był śmiertelnie ranion/ y trzećiego dnia vmarł. Widząc to Panna płakałá/ á zbroię krwawą wkomnáćie zawieśiłá: á ilektroć ná nię weyźrzałá bardzo płakałá. Potym przyieżdżali do niey Xiążętá/ żądaiąc iey by ſię im ślubiłá / ále oná nizli ktoremu odpowiedźiałá / do oney komnáty chodźiłá/ á pátrząc ná zbroię mowiłá: o Pánie moy tyś vmarł dla moiey miłośći á przywroćiłeś mi dźiedźictwo przetoż Boże nie day tego abych ia po tobie miáłá inſzego mieć: a wyſzedſzy z tey komnáty odpowiedźiała káżdemu mowiąc: ia męża niechcę mieć/ bom ślubiła P. Bogu zá mąż nigdy nie iść. Vſłyſzawſzy to Xiążęta odieżdżali. A tak Krolewná w czyſtośći dokonałá dni ſwoich w pokoiu.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilſzy brátiá/ ten Krol ieſtći Oćiec niebieſki: Dziewká kraſna/ ieſt duſzá ſtworzona ná wyobrażenie Boże/ á tey dano kroleſtwo Rayſkie/ ále przez dopuſzczenie Xiążęce/ to ieſt diabelſkie vtráćiłá ie/ á ieſt gwałcona gdy iádłá iabłko. Potym śiedźiałá ná vlicy / to ieſt ná tym świećie wnedzy iáko nápiſano ieſt: w poćie bedźieſz nabywał chlebá twego. Tedy dźiewka od przechodzących prośiłá iáłmużny/ to ieſt czteremi żywioły łáſki Bożey oczekiwáłá. Rycerz ktory iachał mimo nie ieſtći Syn Boży/ ktory wyiáchał ná ten świát ná koniu człowieczeńſtwá/ á nád ludzkim rodzáiem litość miał. A temuś ty człowiecze ślubił ná chrzćie żadnego męża niemieć nád niego/ á przetoż ſię vbrał wzbroię człowieczeńſtwá/ y odźierżał zwyćieſtwo/ wſzákże ráne śmiertelną dla ćiebie przyiął/ á przywroćił náſze dźiedźictwo Przetoż vczyń tak: miey zbroię krwawą w komnáćie ſercá twego/ to ieſt záwdy miey ná pieczy mękę Chryſtuſową/

ſtuſowa/

ſtuſowá ktora dla ciebie cierpiał. A przydáli ſie tákie pokuſy ná cie od diabłá/ świátá y ciáłá/ przyidz k[u] mece Chryſtuſowey/ á wſpomni że on dla twey miło[ś]ci podiął śmierć ná krzyżu/ á ták wſzytkie pokuſy zwycieżyſz y wielki pożytek rozmyſlánia męki Chryſtuſowey mieć będzieſz w żywocie wiecznym.

Przykład, ábyśmy czyſtość y wierność Małżeńſką miłowáli.

GAllus Krol bárdzo mądry á możny krolował w ſwey ziemi/ ktory chćiał ieden pałác piękny budowáć. Y był w pánſtwie iego niektory cieśla bardzo miſterny. Tego Krol naiął aby mu ten pałac budował: y był też tám w iego pánſtwie ieden rycerz ktory miał dźiewkę kraſną/ á widząc mądrość onego cieśle/ myślił ſam w ſobie: dam ia temu cieśli moię dźiewkę/ bo on przez ſwoie rzemiosło/ może ſię z nią dobrze mieć. A wezwawſzy go do śiebie rzekł temu: Przyiaćielu miły żąday odemnie co chceſz. Chceſzli corki moiey/ dam ią tobie. rzekł iemu cieśla/ radem temu bardzo rad. Y cieśla poiął onę pánnę/ á zatym mátka oney dźiewki wezwáła ſwe° zięćia/ y rzekła mu miły ſynu poiąłeś dźiewkę moię/ przetoś ći daruię tę koſzulę ktora ma tę moc że iák długo będźieſz żyw nie trzeba iey prać/ ani ſię zedrze/ ani zmieni iáko długo będźie między dźiewką á tobą wierna miłość. A wſzákoby ktore z was ktore cudzołoſtwem/ tedy tá koſzula traći tę mocy. Vſłyſzawſzy to cieśla/ bardzo temu datu był rad/ á wziąwſzy koſzulę/ rzekł iey: mátko miła tákoż to ieſt wielki dar/ iuż żadne z nas niemoże małżeńſtwa złamáć/ bo ſię tego dowiemy przez tę koſzulę: potym cieśla wezwan był do Krola aby pałac budował/ wziął koſzulę z ſobą á żonę

domá

domá zostáwił/ y mießkał przy Krolu áż pálac z
budował. Gdy tám robił wßyscy ſię temu dziwo-
wáli/ że oná koßulá záwdy biała byłá gdy iey nigdy
nie prano: y rzekł krol do onego ćieśle? miſtrzu
powiedz mi iáko to może być że tey koßule nigdy
niepiorą á przećię ieſt biáła/ gdyżeś vſtáwicznie
w pracey? odpowiedział mu ćieśla? Pánie miły/
wiedz że iáko długo ia z ſwą żoną przebywáć będę
w wierney miłośći tey koßule nie trzeba práć/ ále
będzieli miedzy nami małżeńſtwo wzruſzone/ będzie
prania potrzeba? iáko drugie chuſty. Vſłyßawßy to
ieden rycerz/ myślił ſam w ſobie: pokuſzę ſię ia á-
bych to mogł vczynić/ żeby tobie tę koßulę prano.
Potym ßedł do domu oneg ćieśle bez iego wiedzie-
n a/ by ſię z iego żoną z milił: a ona go wdzięcznie
przyięłá/ a on rycerz żądał iey áby z nim ſwąwolą
vczyniłá. Odpowiedziáłá mu ćieślina: tákowa
rzecz potrzebuie oſobliwego mieyſca przetoż podź
ze mną w wiodßy go do komory/ ſámá záſię wyßłá-
á/ záwieráiąc go tám rzekłá: poczekay mię tu/
a ia gdy czás będzie przyidę do ćiebie ábych cię
wybáwiłá: potym oná Páni na káżdy dzień podá-
wáłá mu ieno chleba y wody/ a rycerz iey bárdzo
prośił áby go wypuśćiłá/ ále oná niechćiáłá/ potym
przyßli rychło do niey dwá rycerze/ ieden zá drugim
z dworu krolewſkiego áby ią ku ſwey woli námo-
wili/ ále tego nieprzewiedli/ ále ie oná tákże w ko-
morze záwárłá y dawáłá im chleba y wody: á byli
tám przez długi czás/ że pytánie o nich było v Kro-
lá/ gdzieby ſię podzieli. Potym gdy ćieśla pałacu
dobudował/ wziąwßy zapłatę wyßedł do domu/
a żoná iego z wielkim weſelem przyięłá go. Y pytá-

go iáko-

iákoby ſię miał. Odpowiedźiał iey mąż : dobrze. Tedy oná oglądała onę koßulę/ á vyźrzawßy ią niezmązaną/ rzekłá : błogoſłáwiony niechay będźie P. Bog że miedzy námi ieſt wierna miłość rzekł iey mąż : żono namilßa gdym budował pałac Krolewſki/ przyßli trzey rycerze ieden zá drugim/ y pytali mię o koßulę/ dla czegoby ták záwdy bez prania biała byłá/ á dla czegoby ſię nie kaźiła : A iam im prawdę powiedźiał/ zátym kędy ſię podźieli niewiem. Rzekłá iemu żoná : Pánie myły/ oni trzey rycerze o ktorych było pytánie przyßli do mnie wiele mi obiecowáli/ abym ku ich woli przyzwoliłá/ álem ia żadnym obyczáiem niechćiała/ ale wezwawßy ich do komory/ záwárłam ie tam/ á od tego czaſu ienom im chlebá á wody dawałá. Vſłyßawßy to on ćieśla/ weſelił ſię z wierności oney żony ſwoiey. Potym ćieślá przebywał z żoną ſwą wierności áż do końcá żywotá ſwego.

Wykład tego obyczáyny.

BRaćia námili, yßy/ ten Krol ieſt Oćiec Niebieſki/ ktory ma pálác budowáć/ to ieſt ſerce człowiecze dobrymi cnotámi napełniáiąc w ktorym pálácu Bog ſię weſeli wedle onego piſmá : roſkoßy mezá z ſynámi ludzkimi. Rycerz ten ktory ma kraſną dźiewkę/ ieſt Chryſtus ktory ma duße zá dźiewkę. Żoná ieſtći mátká święty Kośćioł/ ćieślá ieſtći dobry Chrześćiánin/ ktory tę dźiewkę wźiął ſobie zá małżonkę z koßulą koßulá ieſt wiárá náßá. Bo táko mowi Apoſtoł/ bez wiáry niepodobna ieſt podobáć ſię Pánu Bogu. Przetoż iáko długo człowiek przebywa w świátłośći/ ták nie bywá wiárá wzrußona. Tedy maß podnieść pálác/ to ieſt ſerce czyſte przez dobre vczynki Rycerze ſą pychy/ y pożądliwość/ ćiáłá : Tych trzech rycerzow maß zámknąć w komorze pokuty/ y odźierżyß miłość Bogá

Przykład że prawdę mamy wyznawáć áż do śmierći.

KRol Godryánus spráwiedliwy krolował/ w ktorego krolestwie był niektory rycerz bárdzo dobry y szláchetny ktory miał piękną żonę/ tá záwsze cudzołożyłá przy mężu swoim czásu iednego przydáło się że mąż iey iachał do ziemie świętey ná pielgrzymowánie á oná wnet po iego wyiachániu postáła sobie po swego miłośniká. A tá Páni miáłá iedną dźiewkę/ ktora rozumiáła szczebiotánie ptasze á z tego wrożenia Pániey swey dawała. Gdy miłośnik do Pániey przyszedszy z nią spał/ á byli tam trzey kurowie w tym dworze y począł ieden z nich na Pánią bardzo krzykáć: tedy Páni gdy to vsłyszałá pytało dźiewki mowiąc: Powiedz mi dźiewko co ten kur wykrzyka? odpowiedźiałá iey dźiewká ten kur szczebiece że ty czynisz krzywdę Pánu swemu. Rzekła iey Páni każ niech zabiią tego kurá: á wnet go zabili. Potym drugi kur krzyknął/ á Páni dźiewki pytała/ coby drugi kur wykrzyknął. Rzekłá iey dźiewká ten kur szczebiecze/ ták towarzysz moy vmárł dla prawdy: á ia też gotow vmrzeć: y rzekłá iey Páni/ y tego niechay zábiią/ á wnet go zabito. Potym krzyknął trzeći á vsłyszawszy to Páni pytała dźiewki: co szczebiocze mowiąc: Słysz widź á milcz chceszli abyś żyw był w pokoiu rzekła iey Páni/ tego kura nie zabiiaymy ale go chowaymy.

Wykład tego obyczayny.

RRáćia namilszy ten Krol iestći Oćiec Niebieski: Rycerz iestći Chrystus. Żoná tego iestći duszá/ ktora poiął przez chrzest. Rycerz ktory ią zwodźi

przez zdrady tego świátá: iestći diabeł/ á przetoż ilekoć śie grzechow dopuszczamy/ cudzołożemy/ odstáiemy od Chrystusá. Dźiewká tá/ iestći twe sumnienie/ ktore szemrze przećiw grzechowi/ á vstáwicznie pobudza człowieká ku dobremu. Pierwszy kur nie zgrzeszył/ záiste Chrystus iest ktory napierwey karał grzechy. Widząc to Zydowie zábili go. A my go tákże záwżdy zabijamy/ ilekroć á iáko długo w grzechách śie kochamy. Przez wtorego kurá/ możem rozumieć męczenniki ś. á tákowych wiele było ktorzy náukę iego kazáli/ á dla prawdy imienia Chrystusowego sie pobići. Trzeći kur ktory rzekł: Słysz widz/ á milcz/ to iest káznodźieiá/ ktory ma záwdy prawdę mowić/ ále iuż dziś prawdy nieśmieią mowić/ przeto áby pokoy mieli. Ale my Páná Bogá miłuiąc/ mowmy prawdę z kázdym bliźnim swym/ á ták ku Chrystusowi przyidźiem/ ktory iest prawdá.

Przykład przywodzący, abyśmy byli pokornego y skruszonego serca.

BYł ieden Krol wielmożny/ ktory miał iedyną Corkę krasną y mądrą/ ktorą Oćiec chćiał był dać za mąż ale ona P. B. ślubiła/ żadnemu sie nie ślubić/ ażby te rzeczy vczynił. Pierwsza aby powiedźiał prawdźiwie na kilku stop są cztery żywioły na dłuż y na szerz/ wtora rzecz aby przemienił wiatr od pułnocy na wschod słońca. Trzećia aby ogień nosił na gołym ćiele ktom obrażenia. Vsłyszawszy Krol te trzy rzeczy/ kazał po wszytkiem Krolestwie swym wołać/ mowiąc: ktobykolwiek te trzy rzeczy vczynił/ temu corkę krolewską dadzą. Tedy wiele Paniąt do Krola przychodziło ále tego nie mogł żaden dowieść. Y był ieden rycerz w dalekich stronach/ ktory vsłyszał o ślubie tey Panny przyszedł na pałac Krolewski/ y miał iednego słu-

gę

ge y konia ƶalonego á ſtoiąc przed Krolem rzekł: Wielmożny Krolu przyƶedłem ku twemu dworu/ a żądaiąc ſię przybliżyć twemu rodu bo ieſtem gotow to vczynić co od twey miłośći wywołano. Rzekł iemu Krol/ tad to vyrze: tedy on Rycerz wezwał ſługi ſwego/ y rzekł iemu: położ ſię na ziemi/ A gdy ſię on ſługa położył Rycerz mierzył onego ſługę ſtopami od głowy áż do nog y rzekł krolowi. Oto Krolu we cztérech żywiołach ledwieco w ecey nayde nizli śiedm ſtop. Rzekł mu Krol: a ktorez przyrownane ma ten ſługá ku czterem żywiołom? Odpowiedźiał mu rycerz: Panie miły kazdy człowiek każde zwierzę/ ſkłada ſię ze czterech żywiołow. A takom to ſłudze ſwym zmierzył cztery żywioły. Rzekł iemu Krol: doſyćieś mądrze wywiodł czyń wtorą rzecz/ przemień wiatr: rycerz kazał przywieść konia ƶalonego/ a dał iemu lekarſtwo wypić y oſtał ſię zdrow/ á vczyniwƶy to poſtawił tego konia ná wſchod słońcá: Vyzrzawƶy to Krol rzekł mu/ coż ten koń ma do wiatru? Odpowiedźiał rycerz/ zaƶ niewie twa mądrość że żywot każdego zwierzęćia nic inƶego nie ieſt ieno wiatr. A iako długo koń ćierpiał niemoc/ ták długo był ná pułnocy/ ale mocą tego lekarſtwa oſtał ſię zdraw/ przeto poſtawiłem głowę iego ná wſchod słońcá aby był gotow noſić brzemioná/ rzekł iemu Krol: prawieś vczynił. Jeƶcze trzećią rzecz vczyń: rzekł mu rycerz/ Panie gotowem to vczynić przed wƶytkiemi. Y wyiał gorącego węgla/ położył ná ſwoie dłoń á nie ſpaliło ſię ćiało iego: Tedy rzekł iemu Krol: wƶytkiegoś doſyć dobrze dokazał/ ale powiedz mi to czemu ćię

 ten

zen ogień nie spalił? Odpowiedział Rycerz/ nie ostało sie to moią mocą ale mocą iednego kamienia/ ktory z soba záwße noße: bo ktokolwiek ten kamień będzi z sobą nośił na czystym mieyscu / nigdy nie będźie od ogniá obrażon y vkazał on kamień przed wßytkimi. Potym rzekł iemu Krol Dosyć mądrze wywiodłeś te rzeczy. Potym dał iemu Krol corkę swą.

Przykład przywodzący, ábyśmy się niewdźięczności wárowáli.

NIektory Krol możny miał iednego syná/ á iego niewymownie miłował. A gdy ten syn ßedł ku latom swym/ vstawicznie Oycá swego námawiał aby mu krolestwo spuśćił/ przekładaiąc mu to/ że był chory/ ale on był mocny. Y rzekł mu Krol: synu miły bych w tym był bespieczny/ żebyś mie czćił/ y dobrze chował tobiebym krolestwo spuśćił. Rzekł/ Oycze miły przyśięgę ia przed Pany páństwá twego żadnego niedostatku nie będźieß ćierpiał / ále ćię będę miał w swey czći niżli sam śiebie. Tedy Oćiec vwierzywßy/ słowom iego/ spuśćił mu krolestwo. Gdy iuż syn był koronowan: podniosło się serce iego wpychę/ a wßákoż przez niektore czásy miał Oyca swego w poczćiwośći/ ale potym ani mu pożywienia chćiał dáć. Tedy Oćiec vskarżał się przed mędrcy onego krolestwá/ iże syn iego nie dodźierżał słowa swego/ tedy oni mędrcy ktorzy go miłowali / karali Krola że ták źle Oyca chował. Vsłyßawßy to Krol/ rozgniewał się y zawárł Oyca swego ná iednym zamku/ gdźie żaden mieysca nie mogł mieć á tam ćierpiał głod y wielką nędzę. Trafiło się

iedne.

iednego czásu/ że Krol ná onym zamku nocował: przyszedł do niego Oćiec: y rzekł iemu/ synu miły zmiłuy się nad Oycem twoim starym / bo ná tym mieyscu ćierpię głod y nędzę/ á iestem w wielkiey mdłośći a trunek winá iesżcze by mię pośilił/ rzekł mu Krol: niewiem sáli tu winá na tym zamku/ odpowiedział mu Oćiec? Owszem miły synu/ sąć pięć kuw winá/ ále Starostá nie śmie bez twoiego wiedzenia ich przeberowáć/ á mnie trunku dáć. A przetoż miły synu każ dáć z pierwszey kufy: rzekł Krol/ tegoć nie vczynię boć iest mocz/ á niegodźi się starym ludźiom. Rzekł mu Oćiec/ dayże mi z wtorey kufy rzekł Krol: tegoć nie vczynię bo to dla siebie chowam/ y dla młodźi ktorzy zemną są. Rzekł Oćiec dayże mi czwartey: odpowiedźiał iemu syn: tegoć nie vczynię bo bardzo stare iest a niegodźi się twemu przyrodzeniu/ tedy rzekł Oćiec: synu moy miły / dayże mi z piątey kufy / odpowiedźiał syn: niegodźi się tobie / bo drozdze są żeby potym Pánowie niemowili/ abych ćię zabił/ gdybych ći dał drozdzy pić. Vsłyszawszy to Oćiec odszedł barzo smętny/ y posłał do wszytkich Pánow iako go syn źle chował prosząc dla Bogá aby go wytwoli z tákowey nędze. Vsłyszawszy to Pánowie ięli Syná krolującego/ á Oycá tako y pierwey Krolem vczynili/ á Syná do ćiemnice wsádźili/ ktory tam dla wielkiey nędze vmarł.

Wykład tego obyczáyny.

BRáćia namilsi. ten Krol iestći Jezus Christus. Ten syn iest kázdy Chrześćiánin/ ktory go miłuie/ táko długo przebywa w czystośći żywotá/ temu dał wszy-

tko cokolwiek ma człowiek/ á on ſám oſtał ſię vbogi/ cierpi głod z prágnienie w ſwych członkach/ to ieſt vbogich/ á przetoż piſmo ieſt: cokolwiek vczynićie iednemu z moich namnieyſzych mnieśćie vczynili. A gdy Bog żąda od nas trunku winá z pierwſzey kufy/ to ieſt dziećińſtwo náſze/ ábyſmy iemu ſłużyli w dziećińſtwie. Ale dziećię złe odpowiáda mowiąc moſzcz ieſt to ieſt dziećię ieſtem/ niemogę ieſzcze trwáć w ſłużbie Bozey. Potym Bog od nas żąda ábyſmy dali z wtorey kufy/ odpowiáda zły ſyn mowiąc: Niemogę tu młodośći moiey Pánu Bogu dáć ſłużąc iemu/ bo bych ſię świát poſmiewał mowiąc: Ten młodzieniec niechce obcowáć z ludźmi: á ták będę vżywał moiey młodośći śiedząc/ pijąc świátu ſłużąc. Potym Bog żąda od nas z trzećiey kufy: odpowiáda tey ſyn mowiąc/ wino mocne ieſt to ieſt iuż ieſtem moiey mocy/ á miałbym teraz pokutę oſtrą czynić/ tedybych vmnieyſzył mey mocy: Widząc Bog że nie może mieć z tych trzech kuf/ żąda z czwartey kufy. Odpowiedział zły ſyn: wino bárdzo ſtáre ieſt/ to ieſt iużem ſtáry/ nie mogę pokuty oſtrey czynić/ bo przyrodzenie moie mdłe. Potym Bog żąda z piątey kufy/ odpowiáda zły ſyn/ drożdże ſą to/ to ieſt iużem bárdzo ſtáry/ iuż vſtáie moie zdrowie. gdym mogł dobrze czynić/ niecżyniłem á teraz iuż nie mogę: á tákowy częſtokroć vpada wroſpácz/ á vmiera nędznie: przetoż przećiw tákowym będźie wielka ſkárgá w dzień ſądny. A Pan Bog ze wſzytkimi świętymi da ſkáranie ná tákowe mowiąc: Idźćie przekleći w ogień wieczny/ ktory ſpráwion ieſt diabłu y Anyołom iego.

Przykład, że łákomſtwo wiele ludźi záślepia áby prawdy nie vználi.

KRol niektory w ſławnym Mieśćie Rzymie krolował/ ktory vſtawił táką vſtawę aby káżdy ślepy od Krola Rzymſkiego na każdy Rok ſto pieniędzy miał. Y przydało ſię iednego czáſu/ że dwádzieśćia y trzey Towárzyſze przyſzli do miáſta

y mogli

y weśli do iedney gospody/ á tám przebywáli ie-
dząc y piiąc. Potym vczynili poczet y płáćili go-
spodarzowi. On im rzekł: iescze niedostaie śtá
pieniędzy zaprawdę niewynidźiećie áż do namniey-
szego pieniądza záplaćićie. Vsłyszawszy to oni/ rze-
kli miedzy sobą: Co mamy czynić a to nie mamy
skądby zápłáćić/ tedy rzekł im ieden: dam ia wam
iedne radę. Dana iest ta vstawa od Krolá/ ktoż
kolwiek był ślepy weźmie sto pieniędzy z skarbu ie-
go: Przetoż vczynmy miedzy sobą losy ná ktorego
padnie los temu oczy wyimiemy/ á ten poydźie do
Krola y weźmie sto pieniedzy/ á nas wykupi. Te-
dy oni rzekli: Losuymy/ vczynili los miedzy sobą/
a padł los na onego ktory radę wydał. A wnet ie-
mu oczy wyięli/ y wiedli go do pałacu Krolewskie-
go: A przyszedszy do bramy kołatali aby im otwo-
rzono: vsłyszawszy wrotny otworzył wrota/ y py-
tał ich coby chćieli/ odpowiedźiał iemu ieden mo-
wiąc: Przywiedlismy tego to ślepego do Krolá
ktory żąda dobrodźieystwá vstáwy iego. Rzekł im
on wrotny: Poydę ia powiem to Starośćie. A
szedszy powiedźiał mu o onym ślepym áby mu do-
brodźieystwo vczynił wedle vstáwy krolewskiey/
vsłyszawszy to Starostá rzekł: poydę ia do niego á
ogiądam go. A gdy onego ślepego vyrzał/ pá-
trzał nan pilnie á poznawszy go rzekł iemu: Przy-
iaćielu miły czego żądasz? Odpowiedźiał mu śle-
py: Panie miły żądam stá pieniędzy wedle vstáwy
Krolewskiey. Starostá iemu rzekł: Wszakem ia
ćiebie wczorá widźiał w karczmie/ á tyś obie oczy
miał ale ia baczę te vstawę źle rozumiesz/ bo tá v-
stawa iest vstawiona/ że ktorybykolwiek/ był ślepy

z niemocy ábo z przygody w ktoreyby ſie niemógł pożywić/ takowy dobrodźieyſtwo vſtawey krolewſkiey odźierży aleś ty ſobie dał oczy wyłać/ piiąc w goſpodźie/ á przetoż z inąd ſobie ſzukay wſpomożenia bo tu żadnego pieniądza nie weźmieſz. Tedy on ślepy vſłyſzawſzy to odſzedł precz z wielką hańba.

Wykład tego obyczáyny.

NAmilſi bráciá tákowa ieſt vſtáwá B. że ktokolwiek niewiádomie/ ábo z krewkości z grzeſzy/ ábo z pokuſy Diabelſkiey/ bedźieli miał ſkruche/ a ſpowieda ſie/ tedy Bog mu grzechy odpuści/ wedle onego piſmá: Ktorykolwiek godźiny grzeſzny weſtchnie/ bedźie iemu miłośćiw. Każdy grzeſzny ieſt ślepy/ a grzeſzyli kto z práwey złości krom przyczyny/ wpadnie wroſpácz/ tedy ledwie ábo nigdy iemu ten grzech nie bedźie odpuſzczony. A kárczmarz ieſt diabeł/ ktory takowe wſzytkie ktorzy ták mieni/ bierze ie do kárczmy piekielney ná wieczne potępienie.

Przykład, że káżdy grzech bez roſpáczy bywa odpuſzczon.

RYcerz niektory był imieniem Julian/ ktory był iednego czáſu ná łowie/ á vdawſzy ſie zá pieknym Jeleniem gonił go bárdzo daleko. A Jeleń obróćiwſzy ſie rzekł onemu rycerzowi: ty mie goniſz/ ktory Oyca twego y Matkę zabiieſz. Vſłyſzawſzy to on rycerz bárzo ſie zląkł boiąc ſie by mu ſie to nie przytrafiło co on Jeleń rzekł: on Rycerz opuśćiwſzy wſzytko odſzedł ſam precz táiemnie do źiemie dalekiey: á tam przyſzedł do iednego Xiążęćiá á ono Xiąże widząc Juliáná vdotnego/ á ná walce ſerca śmiałego vczynił go rycerzem á niektorą wdowę dał iemu zá małżonkę/ y dał mu zá wiáno miáſto iedno. Tedy rodźicy Juliánowi chodźili po rozlicznych kráinach/ ſzu-

kaiąc

kaiac z pilnością syna swego / potym przyśli do zamku na ktorym Julian przebywał / ale wten czas go nie było : przetoż vyrzawszy ie Zona Julianowa pytała ich skąd by byli. A oni powiedzieli co sie im przydało / Pani gdy rozumiała że Rodzice męża iey byli (bo to od męża swego często słychała) przyięła ie łaskawie a dla miłości męża swego położyła ie w łożu swym / a sama indziey leżała. A gdy było rano ona Pani szła do Kościoła / w ten czas Julian mąż iey przyiachał / a szedszy do łożnice / chciał żonę swą obudzić / a nalazł dwoie ludzi wespołek leżące a mniemaiąc żeby był czudzołożnik z iego żoną wyiąwszy miecz / zabił oboie / a wyszedszy z domu vyrzał żonę swą z Kościoła idącą dziwował sie iey mowiąc : co to za ludzie spali na łożu : odpowiedziała Pani / Rodzicy twoi ktorzy cię barzo długo szukali / a iam ie dla tego na swym łożu położyła : vsłyszawszy to Julian zdumiał sie / y począł płakać mowiąc : biada mnie nędznemu żem namilsze Rodzice moie zabił / oto sie wypełniło słowo Jeleniowe ktorego gdym sie wárował / teraz em te wypełnił : Zatym moia namilsza żono dobrze sie miey boć sie nie vspokoię aż vznam przyimieli P. Bog moię pokutę / rzekła mu : a bezemnie masz iść / alem ia była vczestniczką wesela będę też y załości / potym społem szli y zbudowali wielki szpital podle wielkiey rzeki gdzie wiele ludzi tonęło aby tam w nim pokutowali / a przewozik te ktorzy chcieli przyść przez tę rzekę / aby vbogie pątniki przyimowali. Potym gdy Julian sprácowawszy sie leżał a był wielki mroz / vsłyszał głos barzo załosny wpułnocy wołaiąc ku

káiąc ku

ku Juliánowi iżeby go przeniosł / vsłyszawszy to Julian wstał y nalazł człowieka prawie iuż vstawaiącego dla zimna / y przyniosł go do domu swoiego / á zápaliwszy rozgrzewałgo ale on niemogł się rozgrzać / a boiąc się by dla zimna nie vmarł : położył go do swoiego łożą y przyodział. Potym po małey chwili on chory się widział iakby trędowáty / vkazł się bárzo iásny a wstępuiący w niebo / rzekł tak : Julianie P. Bog mię przysłał do ciebie / powiedział że iuż przyiał twoie pokutę a w ktorym czáśie oboie pomrzećie / a przyidźiećie do chwały wieczney. Potym on niemocny zniknał : a Julian z swoią żoną w krotkim czáśie pełny miłośiernych vczynkow / vmarł odźierżał żywot wieczny.

Wykład tego obyczáyny.

NAmiłái bráćia / ten to Rycerz może być rzeczon / káżdy dobry Chrześciánin / abo Przełożony ktory ma boiowáć mocnie przećiw diabłu / światu / ciáłu : á ma przystać ná łow nábywáiąc dusz P. Bogu : ma też násládowáć Jelenia / to iest Chrystusá iáko mowi Dawid : Jáko Jeleń żąda ku zdroiom wod / tákże duszá moiá ku tobie Boże. A mali Chrześciánin ábo przełożony násládowáć Chrystusá tedy ma swe Rodźice opuśćić dla miłości Bożey : bo nápisano iest. ktobykolwiek opuśćił Oycá y Matkę dla mnie stokroć więcey weźmie / y żywot wieczny otrzyma. A iáko ten rycerz szedł do źiemie dálekiey ; tákże też káżdy przełożony ma iść od tych rzeczy ktore są ná tym świećie / w czystośći á świátłośći żyiąc / á służyć Xiążeciu / to iest Chrystusowi / y z nim boiowáć przećiw diabłu / świátu / y ciału. A gdy Pan obaczył iż tego Rycerz zwyciężył / dá iemu żonę / to iest łáskę swą ktora będźie strzegłá znáku serca iego / áby náde wszystko mogł być mił P. Bogu. Ale częstokroć widźie-

widźiemy że Rodźicy ćielesni/ to iest prożności tego świata: náśladuiąc takowego ktory pobudzaiąc go ku ziemi/ á bywáią potężni na łożu serca twego/ áby ćię doświadczył. Ale ty masz śię im mocno przećiwić: y masz ie záb,ć mieczem pokuty: á potym masz iść do rzeki pisma á tám masz zbudowáć dom zbáwienia to iest modlić śię/ iałmużny dawáć/ á ták potym naydźiesz ná łożu serce Bogá twego/ z ktorym przyidźiesz do chwały wieczney.

Przyklad, ábyśmy pámiętáli ná dobrodźiey, stwo nam vczynione.

Był niektory sławny Rycerz ktory śię bárdzo kochał w łowie. Jachał dnia iednego na łow/ a tám mu zabieżał Lew kulaiąc śię/ a vkazuiąc mu swoię nogę: Rycerz z śiadszy z konia wyiął mu ćiern z nogi iego/ a maśći przyłożył á ták Lew był vzdrowion. Zatym Krol będąc na łowie w tymże leśie/ vłowił onego Lwa/ y chował go przez wiele lat. Potym on Rycerz zgrzeszył był przećiw Krolowi: Krol rozgniewawszy śię kazał go poimáć/ y dáć Lwowi ku pożarćiu. A rozkazał áby temu Lwowi nic nie dawono ieść/ żeby go on okrutny Lew tym rychley pożarł: on rycerz gdy był pusczon do Lwa/ bárdzo śię bał czekaiąc godźiny rychłoliby był rozstárgniony od Lwá. Ale Lew pilno nań parzał a gdy go poznał/ iał śię około niego radowáć/ y był tam bez iedzenia osm dni: vsłyszawszy to Krol dźiwował śię temu y kazał onego rycerzá wyćiągnąć z dołu/ pytał go powiedz mi przecz tobie Lew nie mogł zaszkodźić: odpowiedźiał temu rycerz: Jachałem ieden raz na łow z przygody zabieżał mi ten Lew chromiąc/ a ia z śiadszy z konia/ wyiąłem mu ćiern z nogi iego/ y ranę

vzdro-

vzdrowił: á dla tego iáko mniemam przepuśćił mi Rzekł iemu Krol? gdyż tobie Lew nie zászkodźił/ y iá tobie przepuszczam / od tąd polepsz się. On podźiękowawszy Krolowi/ polepszył żywotá swego. Wykład tego obyczáyny.

BRáćia namilsi/ ten rycerz ktory ná łow iezdźił/ iest człowiek świeckí/ ktory záwdy prácuie iákoby dobrá doczesnego nábył/ Lew wtomiący/ teszci rodzay ludzki/ ktory przez grzech pierwszego Oycá chramał przed tym niż tarn/ to iest grzech pierworodny przez chrzest święty był wyćiągnion á máśćią dobrych cnot był vzdrowion. Potym rycerz wystepuie przećiw Krolowi/ to iest Bogu wszechmogącemu/ ilekroć ieno bywa złupion/ ktore ná chrzćie przyiął. Ale lewto iest rodzay ludzki bywa iman / ilekroć się obwieszczuie ku Bożemu przykazániu/ á bywa wrzucon w ten doł pokuty/ A bedźieli grzeszny człowiek wrzucon wten doł pokuty tedy może mieć ćieżkość cielesna/ á zapłáte wieczna duchowne.

Przykład nápominaiący, ábyśmy obietnice innym wypełniáli.

BYł ieden Krol/ a w iego krolestwie byli dwáy łotrowie ktorzy się przyśięgą związali/ aby ieden drugiego nie opuszczał w potrzebie/ aby ieden zá drugiego vmárł. Ci dwá łotrowie wiele złego czynili kradnąc / zabiiaiąc/ y przydáło się czásu iednego że ieden był bez drugiego/ a tak go ná złodźieystwie poimano/ y do ćiemnice wsadzono. Vsłyszawszy to iego towárzysz/ przyszedł/ y rzekł iemu: towarzyszu miły proszę ćię powiedz mi coby się tobie miáło ostáć? odpowiedział iemu iety widźi mi się że mię stracą bom iest na złodźieystwie poimany. Ale proszę ćię barzo abyś to vczynił że byś tu zá mię ná ten czás śiedźiał / ażbym to wy-

prawił

práwił vſędźię̆ żebym ia ſzedł do domu żeby moie dobro rozrządził á gdy to vczynię wrocę ſię záśię ćiebie ztąd wybáwię: rzekł iemu towárzyſz ię̆ vczynięto rad. Aſzedſzy ku ſędźiemu rzekł iemu/ P. ſędźia przyiaćiel moy poimány á wćiemnicy śiedzi/ a iáko mniemam iż będźie ſtrácon/ proſzę tw⁀ miłośći/ abych był wyſłuchan w mey prosbie: áby on przed ſwoią śmierćią był wypuſzczon do domu ſwego/ áby żonę y dźieći y czeladź roſpráwił/ á żebyś o nim pewien był/ śiedzę ia zá niego w ćiemnicy/ rzekł iemu ſędźia: przyſzłego dniá będźie zdány ná śmierć/ á nieprzydźieli tego dniá: co ná to odpowieſz? Odpowiedźiał towárzyſz: Pánie wſzytko to co każeſz chcę ćierpieć/ á nieprzydźieli záśię/ tedy ia zá niego ná śmierć poydę: rzekł mu ſędźia proſbę twoię wyſłucham. Y kazał go ſędźia wſádźić do ćiemnice/ á onego wypuśćić. tedy on ſedſzy do domu roſpráwił żonę y czeladź/ á przemięſzkiwał tám áż do trzećiego dnia: potym przywiedźieni byli złoczyńcy przed ſędźiego/ á międzi inemi on ktory ſię dobrowolnie dał wſádźić dla przyiaćielá ſwego y rzekł mu ſędźia. Gdźie ieſt twoy przyiaćiel ktory ſię miał dźiś wroćić/ á ćiebie wybáwić? Odpowiedźiał ſędźiemu: Pánie mam ia nádźieię że ſłowá ſwego nie przemieni/ tedy ſędźiá długo czekał ażby przyſzedł dał ſkazánie áby ná ſzubienicę był wiedźion/ a gdy iuż ku ſzubienicy przyſzli/ rzekł iemu ſędźia przyiaćielu miły/ ſam śiebie winuy á nie mnie/ że teraz vmrzeſz/ powiedałeś żeby twoy przyiaćiel miał przyść á ćiebie wybáwić. Rzekł on towárzyſz: Pánie gdyś mam vmrzeć/ proſzę ćię ábyś mi pierwey dopuśćił

zawo-

záwołáć trzykroć/ rzekł mu ſędzia: wołay. Tedy on wołał trzykroć wielkim głoſem poglądaiąc na wſze ſtrony/ y vyrzał zdaleká człowieká prędko bieżącego: y rzekł ſędziemu/ przedtuż ieſzcze śmierć moię/ á to widzę człowieká prędko bieżącego: á widzi mi ſię że ieſt towárzyſz moy ktory mię dziśia wybawi/ vſłyſzawſzy to ſędzia że iuż przychodził kazał poczekáć áż iego towárzyſz przyſzedł/ y rzekł: Panie ſędzie otom ia ieſt/ ktorym moie dobro rozdzielił/ zá ktorego moy przyiaciel był w ſtrachu śmierci: puść go wolno bom ia gotow vmrzeć dla moich wyſtępkow. Sędzia dziwował ſię temu y rzekł mu: Towárzyſzu miły/ powiedz mi przyczynę czemuśćie ták ſobie wierni: odpowiedział iemu złodziey Panie ieſzcze z młodośći ſlubiliſmy ieden drugiemu wiernym być á tá ieſt przyczyna dla ktorey on w ćiemnicy zá mię śiedział/ ábych ſwe rzeczy rozpráwił rzekł mu ſędzia: gdyżeś ták wierny odpuſzczam ći tę śmierć y przyiął ie ſędzia w łáſkę. A wſzyſcy Sędziego chwalili ktory im vczynił tákowe miłośierdzie.

Wykład tego obyczaynv.

Námilśi brácia/ ten Krol ieſtći Oćiec Niebieſki/ dwa łotrowie/ ſą duſzá y ćiáło/ ktorzy ſię zſtáli Towárzyſze przez grzech ná chrzćie ſpołem ſlubiony/ tákże ieden drugiemu ſlubił/ nieopuſzczać ſię w potrzebach/ gdyś ſię odrzekał pychy diabelſkiey. Potym ſię zſtáli Towárzyſzámi we wſzytkich vczynkach: ále ieden przez drugiego ieſt poimány y związány/ á gdy człowiek grzeſzy/ tedy duſzá ieſt pod mocą diabelſką. A drugi towárzyſz to ieſt ćiáło/ częſtokroć w rozkoſzách przebywa/ ále do by Chrześćiánin Bogu miły/ gdy rozumie że duſzá w wielkich grzechach leży/ y owſzem w ćiemnicy diabelſkiey/ ma ſię dáć do

ćiemni-

ciemnice zá nie/ to ieſt ná świeta pokutę/ áby duſzá ſzla do żony/ to ieſt do ſumnienia/ áby to rządziłá z nią o dziatkách/ y o czeládzi/ to ieſt: Bożym przykazániu o grzechách/ iáko wiele á iáko bárdzo grzeſzy przećiw przykazániom Bożym: á iáko długo trwał w grzechach a to ma być przez modlitwę/ poſt/ iáłmużny. Potym ćiáło am wołáć trzykroć. Pierwſze wołánie to ieſt gorzka ſkruchá. Wtore zupełna ſpowiedź Trzecie zupełne doſyć vczynienie. A wnet ná to wołánie przyidzie duſzá/ ktora zbudziło dom ſumnienia ku tobie w poſtáći ſłuſzney/ á potym duſzá y ćiáło odźierżą żywot wieczny.

Przykłádny żywot świętego Alexego, ábyſmy roſkoſzy tego świátá wzgardzáli,

W Rzymie mieśćie ſławnym był ieden Senator zacny ktoremu imie było Eufamian/ á ten był bardzo bogaty á przy Ceſárſkim dworze dobrze ſławny/ bo z wielkimi bogactwy/ y doſtátki wſzelkiemi/ á w przykazániu Bożym pilnie chodzący a bárdzo miłośierny ktory ná káżdy dźień miał trzy ſtoły vbogich/ ktorym ſam ſłużył. Y miał żonę imieniem Aglaes/ á ta była iedney woli z nim a niemieli dźiatek y prośili P. Bogá aby im raczył dać dziatki. Y poczęła Agláes/ potym porodźiłá ſyná/ y názwano imię iego Alexy. Wychowawſzy go vczyli boiázni Bożey/ myśląc go wczyſtośći dochowáć. A gdy miał láta młodośći/ dali go w naukę: á gdy iuż był nauczonym ku látom godny przyſzedł dana mu ieſt Pánná dworu Ceſárſkiego za małżonkę. Gdy tedy z ſobą byli Alexi począł nauczáć małżonkę ſwoię oblubienicę boiázni Bożey y namawiał ią ku chowániu czyſtośći y dźiedźictwa/ á dał iey pierśćień złoty mowiąc weżmi ten pierśćien odemnie a choway go á Pan Bog niechay będźie zawdy między mną

dzy mną y tobą / á wstawszy pożegnał się z nią y wziąwszy nieco pieniedzy y szedł w nocy do morza/ á táiemnie wstąpiwszy wokręd wiozł się do Laodyckiey ziemie/ potym zcąd przyszedł do miástá Edeszy/ gdźie był obraz P. nászego Iezusá Chrystusá/ nie człowieczemi rękomá vczyniony/ á przyszedszy wszytko co miał rozdał vbogim/ a oblokszy na się grube odźienie/ śiedźiał przed Kośćiołem miedzy drugimi vbogimi/ biorąc iałmużnę tylko ku swemu pożywieniu/ a co miał nazbyt vbogim innym wszytko rozdał. Eufamianus Oćiec iego záłuiąc odeyśćia syna swego posłał posły swe powszytkich krainach by go szukali / a gdy niektorzy do miástá z nich przyiachali Edeszy/ a nieznaiącego/ dáwali mu iałmużnę miedzy innemi vbogimi / ale ie Alexy znał dobrze á wziąwszy iałmużnę od nich/ dźiękował P. Bogu mowiąc : Dźiękuię tobie miły Panie żeś mi z łáski swey raczył dáć iałmużnę brać od sług swych/ potym wroćiwszy się słudzy do domu/ powiádali Eufamianowi Panu ich/ że go znaleść nigdźie nie mogli. Przeto mátka iego od onego dnia ktorego Alexi syn iey odszedł w wielkiey żałośći dla niego była. W tym płaczu będąc záwdy trwała aż záśię syná mego będę miała. A oblubienicá też iego do swey świekry mowiłá/ będę ia z tobą przebywáłá a w tym smutku iáko synogárlicá trwáłá áż nieco vsłyszę o mym miłym oblubieńcu. Potym gdy Alexy przy onym kośćiele śiedmnaśćie lat P. B. służąc/ przebywał/ tedy iednego czásu obraz P. Maryey/ ktory tám był w Kośćiele rzekł strożowi: wwiedź tu człowieká Bożego ktory godźien iest krolestwá niebieskiego/ a Duch ś. odpoczywa nad

nim/

nim bo modlitwá iego wstępuie w niebo iáko dym przed oblicznośćia Bożą A gdy to stroż vsłyszał á niewiedział o ktorymby ten obraz mowił: rzekł zaś obraz ten ktory śiedźi przed Kośćiołem. Stroż prętko wyszedł/ y wwiodł go do kośćiołá/ a gdy te słowa o nim vsłyszeli/ wszyscy go poczęli chwalić. Ale Alexi waruiąc się świetckiey chwały/ y wyszedł z tamtąd á wśiadszy w okręt/ gdy chćiał iáchać do Társu Sycylyiskiego/ rządzenia Bogá przypłynął okręd do Portu Rzymskiego. Obaczywszy to Alexi myślił sam w sobie mowiąc: będę przebywał w domu Oycá mego nieznáiomy/ gdy w Rzymie będąc/ vyrzał Eufamiana Oyca swego wychodzącego z pałácu z wielką czeladźią potkawszy go począł káiemu wołać/ mowiąc: sługo Boży racz mię przyiąć pielgrzymá w dom twoy/ a każ mię żywić odrobinami z stołu twego abyś się Pan Bog raczył zmiłować nád pielgrzymem synem twoim/ vsłyszawszy to Eufamian dla miłośći syna swego/ kazał go przyiąć w dom swoy y dał mu mieysce osobliwe ku przebywániu/ a dawał iemu pokarm káżdego dnia z stołu swego: y dał sługę ktoryby mu służył. Tedy Alexy záwżdy był ná Modlitwie/ a ćiało swoie dręczył posty. Ale słudzi domowi naśmiewáli się z niego/ pluskáli náń błotem częstokroć/ á wszákoż to wszytko pokornie ćierpiał. Gdy Alexy przebywał śiedmnaśćie lat w domu Oycá swego/ a obaczył że się przybliżał koniec żywotá iego/ prośił aby mu dano pápieru/ á gdy mu dano/ żywot swoy napisał: y ztał się głos z niebá w Niedźielę po Mszey mowiąc: podźćie do mnie wszyscy ktorzy pracuiećie a obćiąże-

 ni iesteś

ni iesteśćie/ á ia was ochłodzę. A w ten czás Ale-
xi sługá Boży zásnął w Pánie. Vsłyszawszy ten głos
wszyscy ludzie/ pádli ná oblicze swe. Potym po-
wtore ozstał się głos/ mowiąc: szukayćie mi mężá
Bożego ktory się będźie modlił zá Rzym: a gdy
szukáli á nie nálezli/ tedy się záś stał głos mowiąc:
szukayćie w domu Eufámiánowym/ oni szedszy do
domu Eufámiánowego/ y pytáli go ktoryby mąż
święty był w domu iego/ á gdzieby był: odpowie-
dźiał im Eufámián: Ja o tym niewiem. Tedy Xią-
żętá Archydius y Honoryus z Pápieżem Innocen-
cyusem przyszli w dom Eufámiánow/ y szukáli py-
táiąc Eufámiáná o mężu ś. ále on o nim niewie-
dźiał. Sługá ktory Alexemu służył przyszedszy do
Eufámiáná rzekł: Pánie pátrz by ten święty kto-
rego szukáią nie był nász pielgrzym ktory był czło-
wiek świątobliwego żywotá/ y wielkiey pokory y
ćierpliwośći. Vsłyszawszy to Eufámián szedł ku
niemu/ y nálazł vmárłego á widźiał oblice iego
iásne iáko Anyelskie/ y chćiał wziąć list z ręku ie-
go/ ále nie mogł. Tedy wyszedszy powiedźiał to
Xiążętom y Pápieżowi/ á oni przyszedszy ku Ale-
xemu/ rzekli iemu: choćiażesmy grzeszni/ ále mamy
moc z vrzędu pospolitego przeto puść nam ten
list/ bysmy się dowiedźieli co ná nim nápisano.
Potym Pápież przystąpił y wźiął list z ręku iego/
á on go puśćił y kazał Pápież ten list czytáć przed
wszytkiemi/ á gdy Eufámián vsłyszał/ iże był Alexy
syn iego zląkł się bárdzo/ á dla żałośći padł wznak.
Potym pokrzepiwszy się/ padł ná ćiáło iego/ y po-
czął bárdzo płákáć/ y wołáć mowiąc: o Boże wsze-
chmogący/ czemuś ná mię wielką żáłość dopuśćił.

O Alexy

O Alexy synu namilszy czemuś mię Ojcá swego ták zásmucił/ á boleści y wzdychania przez ták wiele lat zadawał. Biada mnie człowieku nędznemu/ bo widzę stróżá stárości moiey iuż vmárłego/ á ktoregoż ia iuż pocieszenia mam oczekiwáć? vsłyszáwszy to mátká/ szła też ku niemu z wielką żáłością. A gdy dla wielkości ludu niemogłá przyść ku niemu/ záwołáłá głosem wielkim: Dopuśćie mi ábym vyrzáłá syná moiego pocieszenie moie. A idąc ku ciáłu padłá na nie y płácząc mowiłá: O Alexy synu moy naymilszy świátłości oczu moich/ czemuś ná mátkę nie miłośćiwy był/ widziałeś Oycá twoiego/ y mnie mátkę twoię w wielkiey żáłości będącą dla ciebie/ á nie opowiedziałeś się nam: słudzy twoi prześládowáli ćię/ á tyś ćierpiał: A cáłuiąc iákoby Anyelskie oblicze iego/ nie przestáłá płákáć/ mowiąc: płaczćie zemną wszyscy ktorzy tu iesteście bo przez siedmnaście lat miałam go w domu moim/ á nie náláztam go. Słudzy iego byli á prześládowáli go/ biáda mnie. Byłá też tám oblubienicá iego: ktora też bárdzo płákáłá mowiąc: O Alexy oblubieńce moy czemuś mi się smutney Synogárlicy nie dał znáć? czemuś bez obiáwienia siebie mnie w domu zostáwił: płaczćie zemną wszyscy ludźie bo iuż oddalona odemnie wszytko ná dźieiá wesela: Przeto pocieszenia inszego niechcę mieć ieno abych mego oblubieńca náśládowáłá. Vsłyszawszy to wszyscy ludźie płákáli bárzo. Potym Papież z Xiążęty włożywszy ciáło Alexego ná máry/ y nieśli ie wpośrzod miástá: gdy się ludźie dowiedźieli/ że náleźiono męża świętego ktorego wszytko miásto szukáło/ wyśli pozecim ciáłu świę-

temu: A ktokolwiek był chory/ á dotchnął śie ćiáłá iego záraz był zdrow. Slepi brali wzrok/ y opętani od diabelstwá byli wybáwieni/ y wßyscy niemocni ktorążkolwiek chorobą byli zránieni: á ktorzykolwiek śie ieno iego ćiáłá dotykáli/ zdrowi bywáli. Widząc te dźiwy Xiążętá y Papież/ nieśli ćiáło ś. Alexego do grobu: A gdy niemogli przyść dla wielkośći ludu/ kázał miotáć złoto y srebro áby ludźie rzucali śie ku srebru y złotu/ a dopuśćili ćiáłá doprowadźić do grobu/ ale lud opuśćiwßy pieniądze/ ćisneli śie wßyscy ku ćiału ś. Alexego. A tak z wielką pracą doprowadźili ćiáło iego/ do Kośćiołá ś. Bonifacego/ a tam bili przez ośm dni chwaląc Bogá. Potym dali mu vczynić Grob koßtowny/ złotem/ srebrem/ y drogim kamieniem: á w nim położyli ćiáło iego z wielką poczćiwośćią. A vmarł świety Alexy/ Roku Pańskiego Tysiącznego trzechsetnego dwudźiestego dźiewiątego.

Przykładny zywot Swiętego Eustáchiusá, á oná náwroceniu błądzącego.

TRoiánus Krol zacny y Wielmożny w Rzymie krolował/ y był w iego krolestwie niektory rycerz mocny a bardzo waleczny Imieniem Plácidus / nawyżßy Hetman krolewski/ ten był vstáwiczny w miłośiernych vczynkach/ale bałwochwalca. Y miał żonę teyże wiary y miłośierdźia/ a z tą miał dwu synow/ ktore kazał chowáć wedle obyczaiu swego y ßlachetnośći/ ale iże był barzo miłośierny/ dlá tego zasłużył oświecon być na drogę prawdy/ przeto niektorego dnia gdy iachał ná łow nalazł stado Jeleni miedzy ktorymi vyrzał iednego pięknego y wielkiego ktory odßedßy od drugich

w inſzą ſtrone: á gdy rycerze gonili one Jelenie/ Placydus z wielką chciwośćią chcąc ſam poimáć onego Jelenia biegł zá nim bárzo prędko/ ale Jeleń wbieżał ná iedne wyſoką ſkałę/ á Placidus przybliżáiąc ſię ku niemu mislił iákoby go miał iąć: á gdy pátrzył pilnie ná onego Jelenia/ vyrzał miedzy rogámi obraz krzyżá ś. świetny iáko ſłońce/ ktory przez vſtá onego Jelenia/ iáko niekiedy przez ośłicę Bálaámowę mowił: O Placydе czemu mię przenáśláduieſz Jam Chryſtus ktorego ty chwáliſz á niemaſz ktory dla miłośći twey vkazałem ći ſię w tym zwierzęćiu/ iałmużny twoie wſtępuią przed mię/ á przeto przyſzedłem ku tobie przez tego Jelenia ktoregoś ty chćiał vłowić/ abym iá też ćiebie vłowił. Ale inni powiádáią/ że znamię Boſkiey męki ktore było ná rogách onego Jelenia/ mowiło te słowa: vſłyſzawſzy to Placidus/ zlękł ſię bárdzo/ á iákoby martwy ſpadł z konia/ po godzinie pokrzepiwſzy ſię/ wſtał y rzekł P. powiedz mi ktoś ty ieſt? rzekł iemu Chryſtus Placide iam ieſt Chryſtus ktorym ſtworzył niebo y ziemię/ y vczynił świátłość y rozdzielił świátłość od ćiemnośći/ ktorym vſtáwił dni/ czáſy/ y látá: ktorym ſtworzył człowieká z ziemie. Ktorym dla zbáwienia rodzáiu ludzkiego ćiáło przyiął/ vkrzyżowan/ y pogrzebion/ y trzećiego dniá zmartwychwſtał. Vſłyſzawſzy to Placidus/ powtore ná ziemię vpadł/ y rzekł: Pánie wierzę żeś ty ieſt ktoryś wſzytko ſtworzył ktory náwracaſz błądzące. Co mi każeſz czynić/ rzekł iemu Pan: Idź do miáſtá do Biſkupá á ochrzćij ſię Rzekł mu Placidus: każeſz Pánie abym też żenie powiedział y ſynom/ rzekł mu Pan powiedz im

áby oni byli ochrzczeni/ á ty iutro tu przydź abych ći sie vkazał/ a izbych ći przyszłe rzeczy/ ktore sie ostać maią powiedział: tedy Placydus przyszedszy do domu/ a to co sie ostało powiedział swey żenie/ rzekła mu żona: Pánie ia przeszłey nocy widziałam mowiącego do mńie/ iutro ty y mąż twoy/ y synowie twoi ku mnie przydźiećie. A vznałam teraz że to on iest Chrystus/ y szli wnocy ku Biskupowi Rzymskiemu ktory ie z wielkim weselem ochrzćił/ y nazwał Placyda Eustachiusem/ a żonę Theozbita/ a syny iednego Theozbitem drugiego Agapitem. A gdy było rano Eustachius iako był zwykł iáchał na łow/ a gdy blisko onego mieysca był odbieżał od drugich rycerzow iákoby za niektorym Jeleniem a wnet na onym mieyscu vyzrzał obraz pierwszego widzenia. a padszy ná ziemię rzekł: proszećie miły Pánie abyś obiawił słudze twemu rzeczy przyszłe/ rzekł iemu Pan: Błogosławiones ty Eustachi/ żeś przyiął wodę y dar łaski mey/ iużeś zwyćiężył diabła teraz się vkaże wiárá twoiá. Bo diabeł dla tego/ żeś go opuśćił rozgniewał się/ rozmaitem sposobem vbiera się przećiw tobie. Przetoż muśisz wiele ćierpieć abyś wziął koronę męczeństwa abyś vniżon z wysokiey prozności świata tego/ potym abyś duchownymi bogactwy był podwyższon. Ale ty nie vstaway/ áni patrzay na prozną chwałę/ bo przez pokusy muśisz być iákoby drugi Job. Ale gdy się vpokorzysz/ przywrocę ćię ku pierwszey chwale/ przeto powiedz mi chceszli teraz pokusy ćierpieć abo na końcu żywota twego. Eustachius mu rzekł: Panie gdysz to muśi być/ racz teraz przepuśćić pokusę na mię ieno racz dać ćierpliwość: rzekł mu Pan

Pan: badź stały/ bo łáská moiá bedźie strzegłá du-
ße twey. Zatym Pan zniknął z ocu iego a Eusta-
chius wrocił śię do domu/ a powiedział to żenie
swey/ potym poniektorych dniach przyßedł mor
ná sługi y służebnice iego á pomarli wßyscy/
znowu pozdychały iemu konie/ y wßytko bydło ie-
go zatym niektorzy złoczyńcy widząc iego nießczę-
śćie/ dobyli śie wnocy do domu iego: a wßytko
cokolwiek było złoto y srebro y inne rzeczy pobrá-
li: Eustachius powstawßy w nocy z żoną y z synmi
precz vćiekł a Panu Bogu z tego dźiekował a dla
chamby, ßedł do Egyptu. A tak wßytko dobro iego
wniwecz śię obroćiło przez drapiestwo ludźi złych/
potym Krol y wßyscy Senaći żałowáli barzo tak
mocnego Hetmana/ przetoż iż nie wiedźieli gdźie-
by śie podział/ gdy Eustachius z żoną swoią przy-
ßedł nad morze/ wśiadßy w okręd wiozł śie do
inßego krolestwá/ á vyrzáwßy Pan onego okrętu
żonę Eustachiußowę barzo piekną/ pożądał iey.
Agdy śie przewieźli/ on przewodnik chćiał zapłá-
ty od nich/ ále gdy niemiał czym záplácić kazał mu
wźiąć żonę w zapłaćie/ chcąc ią mieć sobie. Vsły-
ßawßy to Eustachius żadnym obyczáiem niechćiał
na to przyzwolić/ á gdy śię temu przećiwił tedy
Pan okrętu kinął ná przewodniki swoie / aby
go w morze wrzućili aby żonę iego sobie miał/ vy-
rzawßy to Eustachius zostawił tam żonę bárzo iey
żáluiąc: wźiawßy swoie dwá syny z sobą/ ßedł
płacząc y mowił o Boże wßechmogący ctemus ná
mię inney plagi niedopuśćił. Biada mnie y wam
synaczkowie mili/ bo mátká wáßá dána iest inße-
mu mężowi/ á gdy przyßedł do niektorey rzeki/ á

dla głę

dla głębokości iey nieśmiał przenośić oboygá dziatek onych: ale położywszy iedno ná brzegu przenośił drugie przez onę rzekę: a przeniozszy ie posadził ie na brzegu/ y szedł po drugie: a gdy był pośrzod rzeki wilk przebiezał porwał ono dźiećie ktore był przeniosł/ y ućiekł z nim do lasa. Widząc to Eustachius niemaiąc żadney nadźieię onim kwapił się po drugie/ ale pierwey niż do szeoł/ przyszedł lew wźiał drugie dźiećię/ y biezał z nim precz/ widząc to Eustáchius á będąc pośrzod rzeki/ począł płakać mowiąc/ Boże ktoryś wszytko odemnie wźiął nieopuszczay mię/ a byli tam pasterze pasąc stado/ a vyrzawszy że Lew niosł dźiećię/ biezeli zá nim zepsy. Nastało się zrządzenia Bożego że Lew dźiećię porzućił krom obrażenia/ drugie dźiećię oracze vyrzawszy v wilká/ wołali za nim/ a z iego paszczeki ie wybiwali/ á oni pasterze y oracze z iedney wśi byli/ y chowali one dźieći v śiebie. Eustachius niewiedząc o swoich dźieciach/ idąc w drogę płakał mowiąc o iako wiele miałem ia przedtym czeladzi/ a terazem sam został/ á nim dźieći swoich mogł zachowac. Pamiętay miły Panie/ żeś mi powiedźiał/ iżebych miał pokusy ćierpieć iakoby Job/ bo áczkolwiek on też wszytko stráćił był a wszakoż miał gnoy nakturym śiedźiał/ á ia tego nie mam on miał przyiaćiele ktorzy go żałowali/ á mnie y zwierzętá nie przyiaią bo moie dźieći pożarły/ on miał żonę swą a mnie moiá wźięta. Day miły Panie ćierpliwość á odpocznienie żałośći mey: vstaw stroża vstom moim/ by nie odstąpiło serce me ku bliźniemu. To rzekszy Eustáchius/ szedł do iedney wśi / a tam przez piętnaśćie

tnaście lat pąśł owce synowie iego w drugiey wśi są wychowani nie wiedząc ieden o drugim by brácia byli/ Zatym Pan onego okrętu wziąwszy żonę Eustachiusowę/ a nie poznał iey ćieleśnie ale potym rychło vmarł: bo potym Cesarz y lud Rzymski gdy był nagabon od nieprzyiaćioł/ wspomniawszy na Placida rycerza iako mocnie a stale walczył. Smućił się częstokroć z tego nagłego przemienienia. y posłał posły swe po stronach rozlicznych obiecuiąc że ktoby go nalazł/ ten wielki dar od Cesarza weźmie/ rycerze ktorzy radźi Placydowi służyli/ przyiechali do tey wśi w ktorey Placidus przebywał. A gdy Placidus szedł z pola/ vytzawszi ie poznał a wzdychaiąc/ począł wspominać na pierwszą dostoyność w ktorey był/ y myślił w sercu swym: Panie Boże wszechmogący iakoś mi dał widźieć tych ktorzy niekiedy ze mną byli dayże mi też P. abych żonę swą mogł widźieć/ ale o syniech wiem że od źwierząt są pożarći. Y stał się głos do niego mowiąc: Eustachiusie miey dobrą nadźieię bo przyidźiesz rychło ku pierwszey godnośći a żonę y syny swe naydźiesz. A podkawszy Eustachius one rycerze/ pozdrowił ie/ a oni go nie poznali/ pytali go mowiąc: Przyiaćielu miły/ niewieszli o iednym pielgrzymie Imieniem Placydus/ z żoną y ze dwiema synami? odpowiedźiał im Eustachius niewidźiałem y prośił ich aby wstąpili do gospody y wstąpili a Eustachius im służył/ a pamiętaiąc na stan swoy pierwszy/ niemogł się zdzierżeć od płacu. A wyszedszy na dwor/ vmył oblicze swe/ a przyszedszy zaś służył im tedy: oni patrząc nań pilnie mowili międzi sobą bardzo podobny iest ten człowiek onemu ktore

 go szuka.

ßukamy/ rzekł iemu drugi: záprawdę iest podobny/ ále patrzmy mali bliznę na głowie ktora mu sie przygodziła na walce/ tedy ten iest/ a vyrzawßy bliznę ná głowie wnet go poználi: a vradowali sie pytali go o zonę y dzieci. Odpowiedział im/ Eustachius dzieci moie zmárły/ a zona moia ieta iest: vsłyßawßy sasiedzi wielbienie Eustachiusa od onych posłow/ zeszli sie wßyscy/ y dziwowali sie temu: oni posłowie powiedzieli mu przykazanie Cesarskie/ y oblekli go w poczesne odzienie/ a wziąwßy z sobą przyiachali do Rzymu w 15. dni. Gdy iuz Eustáchius blisko miásta był/ vsłyßawßy to Cesarz/ wyiachał przeciw niemu: a przywitał go z wielką radością. Tedy Eustachius powiedział przed wßytkimi to co mu sie było przydało. Y wzięty na Hetmaństwo iako pierwey/ tedy Eustachius zebrał rycerstwo przeciw nieprzyiacielom á widząc ze ießcze mało było: przetoz kazał młodzience godne wyprawić z miast y ze wśi/ a gdy z oney wśi w ktorey iego synowie wychowani byli dwu wyprawić miano: przygodziło sie/ ze wßyscy oni sąsiedzi wyprawili one dwa syny/ Eustachiusa iako nagodnieyße inße Hetmany/ tedy Eustachius widząc dwuch młodzieńcow vbranych y obyczáynych podobali mu sie nad inße barzo. A gdy sie miał potkáć postáwił ná spicy między stawnieyßemi rycerzami swoie syny/ boiował ßczęśliwie y zwyćięstwo nad nieprzyiaćielmi otrzymał. Potym pobiwßy wßytkie nieprzyiaciele swoie kazał Eustachius ná niektorym mieyscu odpoczywać swemu zastępu przez trzy dni/ y stało sie z przygody ze tez iego zoná byłá w tey gospodzie w ktorey sye

rey synowie iego byli/ nie wiedząc o matce swey á ci dway synowie śiedząc podle śiebie o swey młodośći wespołek sobie powiadali: Matka za nimi śiedząc wszytkiego co oni powiadali słuchała: y po wiedział starszy młodszemu mowiąc Ja gdym był dziecięćiem/ nic inszego niepamiętam/ ieno że moy namilszy Oćiec był Hetmanem/ a Matka moia była bardzo vrodziwa: A miał dwu synow/ mnie y drugiego młodszego. A gdy Rodzicy naśi ćierpieli w nocy od złych ludzi drapiestwo tak że im ich wszytko dobro pobrano/ tedy oni wziąwszy nas dwuch synow vćiekli precz z domu dla wielkiego vpadku swego/ a przyszedszy do morza wśiedli w okręd/ aby do inszey źiemie płyneli: a gdy przypłynawszy/ wyszlismy z okrętu/ tedy zostawiono na morzu matkę niewiem dla czego/ ale Oćiec wziąwszy nas dwu szedł płacząc. Gdy przyszedł ku iedney rzecze barzo wielkiey/ tedy zostawiwszy mnie na brzegu brnął przez nię/ przenosząc bratá mego. Potym się záś wracał aby mię też przeniosł/ tedy wilk przybiezawszy wziął brata mego/ á nizli ku mnie przyszedł/ tedy Lew wybiezawszy z lasa y pochwićił mię ale pasterze wydarli mię z pászczeki iego/ á wychowanym w tey wśi iako o tym dobrze wiesz á niewiem coby się ostáło z Oycem y bratem moim. Vsłyszawszy to brat młodszy/ poczoł płákać załośnie/ y mowił mu: świádek mi iest P. Bog iako słysze że ty iesteś brat moy/ bo ći ktorzy mię wychowali powiadali mi że mię z paszczeki wilkowi wydarli/ a obłapiwszy się/ całował ieden drugiego płacząc/ á gdy to ich mátka słyszálá/ rozmyślała to długo/ ieśliby to iey synowie byli. Tedy

drugie-

drugiego dniá przyßli ku Euſtáchiuſowi Hermá-
nowi / y poczęłágo proſić mowiąc: Pánie miły /
proßę twey miłośći każ mię z ſobą wieść do Oy-
czyzny mey / bo ia ieſtem z Rzymſkiey ziemie á tu
iuż dawno przebywam w cudzey ziemi pielgrzymu-
iąc. A wyrzekßy to / vyźrzáłá ná nim z námioná:
poznawßy męża ſwego niemogłá ſię z dźierżeć / ale
padßy v nog iego / mowiąc: proßę ćię Pánie mi-
ły abyś mi powiedźiał pierwey żywot ſwoy bo ia
mniemam żeś ty ieſt Plácidus Herman ktory dru-
giem imieniem ieſteś nazwan Euſtáchius / ktoryś
wielkie ſmutki ćierpiał / á temu żoná / ktorą
ia ieſtem ná morzu wźięta / á ieſtem zachowána od
wßelákiey zmazy / ktoryś miał dwu ſynow / Agápi-
tá y Theozbitá. Vſłyßawßy to Euſtáchius á pá-
trząc ná nię pilno y poznał ią / á dla wielkiey rá-
dośći począł bárzo płákáć / á obłápiwßy ią cało-
wał y chwalił P. Bogá / ktory poćießa vdręczone
á ſmutne. Tedy rzekłá iemu żoná iego: A gdźie ſą
ſynowie náśi? Odpowiedźiał iey Euſtáchius:
Zwierzętá leśne pożárły ie y powiedźiał iey iáko
ie potráćił. Ale oná rzekłá: Dźiękuymy Pánu
Bogu / bo mąm nádźieię / że iáko Pan Bog dał ze-
śmy ſię weſpoł ználeźli / da też to że poznamy ſy-
ny ſwe? y rzekł iey Euſtáchius powiedźiałem tá to-
bie iż ie zwierzętá pożárły. ále mu oná rzekłá / śie-
dząc wczorá w ogrodźie ſłyßáłá dwoch młodźie-
niaßkow o ſobie powiádáiąc / á mniemam że ći ſy-
nowie náśi. Pytay ich ábyć oni powiedźieli / tedy
Euſtáchius wezwawßy ich ku ſobie pytał ich ſkąd-
by byli. A oni mu to wßytko powiedźieli ich powie-
dzenie / poznał że to iego ſynowie byliá obłápiáiąc
y cáłuiąc ie

iąc ie y mátkę ich dla rádości wielkiey płákáli. Dla tego poznánia y zwyćięstwá było wesele wielkie po wszytkim zastępie tego. Gdy się záś do Rzymu wroćili/ ostáło się że Troiánus Cesarz vmárł tedy ná mieysce iego wźięto inszego imieniem Adryaná: á ten dla zwyćięstwá Eustachiusowego/ y dla nalezienia żony iego y synow przyiął ie wdźięcznie y vczynił gody wielkie: drugiego záś dniá/ szedł Adryan Cesarz do Kośćiołá Bálwańskiego/ áby tam ofiarował Bogom dla zwyćięstwa odzierżánego. A widząc Cesaż że Eustachius áni dla zwyćięstwá/ ani dla nalezienia swych niechćiał ofiarować/ nápominał go Cesarz áby ofiarował: Rzekł mu Eustachius: ia Chrystusa Paná mego chwalę/ a iemu samemu służę y ofiaruię. Tedy Cesarz rozgniewawszy się/ kazał go y z żoną y z synmi na iednym mieyscu postáwić: á kazał Lwá srogiego do nich puśćić. Tedy Lew przybieżawszy ku nim/ ná kłonił głowy swey przed nimi iakoby się im kłániaiąc/ á pokornie od nich odszedł. Widząc to Cesarz kázał rozpalić miedźianego wolu/ y kazał ie żywo tam wsadźić. Tedy Eustachius: synyswemi/ modląc się y poruczaiąc Panu Bogu wstąpiwszy w onego wolu/ y z tego świata wźięći są do żywota wiecznego. Potym dnia trzećiego gdy ie wźięto naleziono ie krom wszelkiego obrażenia od ogniá/ barzo wielkiego tak/ że áni im był spadł ieden włos z głowy: Potym Chrześćianie wziąwszy ćiáło ich/ pogrzebli ie z wielką vczćiwośćią/ na ktorym mieyscu potym kośćioł zbudowano. Vmęczeni są pod Adryanem Cesarzem. R.P. 120.

Przy-

Przykład, że przeyźrzeniu Bożemu żaden ſię zprzećiwić nie może.

CEſarz Konrad wielmożny/ w iednym ſławnym mieśćie panował/ w ktorego Pańſtwie był ieden rycerz imieniem Leopoldus/ ktory boiąc ſie gniewu krolewſkiego/ z żoną ſwoią ućiekł do laſa/ a tam w budźie przebywał mieſzkaiąc kilka dni. Y ſtało ſie czaſu iednego że Konrad Ceſarz iachał na łow do onego laſa y zabłądźił/ a tak przez noc w oney budźie nocowáć muśiał. Tedy ona goſpodyni Leopoldowa (ktora była bliſka ku porodzeniu) iemu iako mogła ſłużyła/ y przydało ſie że tey że nocy ſyna porodźiła: Tey tedy Ceſarz uſłyſzał głos we śnie mowiąc: Weźmi/ weźmi/ weźmi. Tedy Ceſarz ocućiwſzy ſie zlękł ſie barzo aż drżał/ y mowił ſam w ſobie rzekąc: Co ten weźmi znamienuie? y myślił co by miał wziąć y zaś wnetki zaſnął tedy powtore uſłyſzał głos/ mowiąc: Wroć/ wroć/ wroć. Tedy Ceſarz ocućiwſzy zaſmućił ſie barzo/ y myślił ſam w ſobie mowiąc: co to ieſt? ſłyſzałem pierwey głos mowiący Weźmi á nicem nie wziął/ a teraz zaś ſłyſzałem głos mowiący Wroć: coż mam wroćić/ gdyżem nic nie wziął? Y począł zaś Ceſarz ſpać/ uſłyſzał po trzećie głos mowiący iemu ućiekay bo to pierworodne będźie źięćiem twoim. Uſłyſzawſzy to Ceſarz: rozgniewał ſie. A rano wſtawſzy zawołał dwu ſekretarzow ſwych/ y rzekł im: Idźćie weźmićie/ to dźiećię gwałtem od matki/ a napoły ie przerznićie/ a ſerce mi iego daycie/ tedy oni ſzedſzy wźięli gwałtem dźiećię z łona matczynego/ a widząc ie piękne/ zmiłowali ſie nad nim/ y zawieśili ie na iednym drzewie/

aby go zwierzętá nie zjádły á zábili záiącá serce ie-
go Cesarzowi przynieśli/ y z przygody się trafiło
Xiążę tegoż dnia iachało á vyrzawszy dźiećię płaczą-
ce/ przyiachał ku niemu/ y wziął ie taiemnie/ A iż
nie miał syna/ przyniosł ie żenie swoiey/ y kazał ie
chowáć mowiąc żeby iego y też żony syn był. Y na-
zwał go Hentykiem/ a gdy ono dźiećię iuż doroslo
było barzo piękne wymowne mądre y káżdemu
miłe/ vyrzawszy to Cesarz dźiećiątko mądre y pię-
kne/ żądał go od Oycá iego/ áby mu go dał do
dworu. Y dał ie Oćiec Cesarzowi/ potym Cesarz
widząc dźiećię káżdemu miłe/ a iże ie wszyscy chwa-
lili/ począł wątpić by po nim nie krolował aby nie
był on ktorego zabić kazał tedy Cesarz chcąc być
pewny / posłał żenie wey list przez oneg młodźień-
ca/ ręką swą napisany mowiąc: iesli tobie twoy
żywot miły iest tedy iako rychło od tego młodźie-
niaszka weźmiesz á przeczytasz ten list/ abyś go zá-
biła tedy młodzieniaszek wziąwszy on list/ poiachał
[illegible]n do Cesarzowey. A gdy przyiachał do iedne-
go kośćiołá/ y záwiesił torbeczkę z listámi / á sam
[illegible] położył przy onym Kośćiele y vsnął. Jeden
Kápłan przystąpił ku niemu chcąc się dowie-
dźieć coby w oney torbeczce było. Y nálazł on list/
gdy to przeczytał / zlękł się onego grzechu/ że ná
onym liśćie było przykázono tego młodzieniaszká
zabić: on kapłan wyskrobał to pismo/ á gdzie by-
ło nápisano abyś tego młodzieńcá zabiłá tu on ná-
pisał aby corkę naszę iemu dała. Y włożył záś on
list na mieysce swoie. On młodzieniaszek przyniosł
on list do Cesarzowey przeczytawszy go Cesarzo-
wa widźiała że był zapieczętowany pieczęćią Ce-
sarską.

ſártką: á poznił że był piſány iego ręką wezwá-
wſzy Xiążąt weſele onemu młodzieńászkowi y cór-
z wielką poczćiwośćią vczyniłá. Potym gdy Ce-
ſarzowi powiedziono bárdzo ſię temu dziwował.
A gdy ſię od onych Sekretarzow / y od Xiążęćiá /
y od Kápłaná prawdy dowiedział: Vznał że
przeyrzeniu Bożemu nie mogło ſię zprzeći-
wić. Ceſarz poſtawſzy po onego młodzie-
niążká / potwierdził go być ſwoim
zięćiem / á vſtáwił áby po ie-
go śmierći Ceſarzem był.

K O N I E C.





